ŚWIATOWE ŻYCIE®

Heidi Rice

Wyścig po miłość

HARLEQUIN®

Heidi Rice

Wyścig po miłość

Tłumaczenie: Agnieszka Baranowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *My Shocking Monte Carlo Confession*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Heidi Rice
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6744-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Belle

Słońce wysoko nad Riwierą prażyło niemiłosiernie, a ja wpatrywałam się w otchłań grobu mojego najlepszego przyjaciela Remy’ego Galantiego. Nadal wstrząsały mną dreszcze, które zmroziły mnie, gdy ponad tydzień temu jego samochód przebił barierkę toru testowego Galantich w Nicei i stanął w płomieniach. Odtwarzałam tę straszną chwilę w myślach raz po raz, w zwolnionym tempie, a łzy dławiły szloch w mej krtani. Nie płakałam ani nad Remym, ani nad sobą, ani nad jego starszym bratem Alexim, bo nie potrafiłam. Moje ciało, tak jak umysł, było odrętwiałe. Ksiądz monotonnie wygłaszał formułkę, a ja zerknęłam na stojącego po drugiej stronie grobu Alexiego. Otaczali go miejscowi dygnitarze, celebryci i VIP-y, którzy pojawili się licznie, by okazać szacunek jednej z najważniejszych rodzin w Monako i w świecie wyścigów samochodowych.

Alexi, jak zwykle, wyglądał na osamotnionego, z pochyloną głową i wyprostowaną, sztywną sylwetką. Miał zmierzwione włosy i mocno zaciśnięte szczęki, ale jego oczy, podobnie jak moje, pozostały suche. Czy także czuł odrętwienie? Przyjaźniłam się z Remym, od kiedy jako dziesięciolatka zamieszkałam w posiadłości Galantich na Lazurowym Wybrzeżu, gdzie moja matka dostała pracę jako gosposia, po tym jak matka Remy’ego i Alexiego uciekła z jednym z kochanków. Miałam wrażenie, że ktoś wyrwał mi serce z piersi. Ale Alexi stracił brata, jedyną bliską osobę,

jaka mu została po zniknięciu matki. Na pewno miał prawo rozpaczać jeszcze bardziej niż ja. Mimo to nie wyglądał na załamanego. Spojrzał zniecierpliwiony na księdza, w jego oczach czaiła się pogarda. Był wściekły.

Przeszył mnie gorący dreszcz, całkowicie nieodpowiedni w tej sytuacji, ale wspomnienia wydarzeń sprzed tygodnia nie dały się tak łatwo wymazać z pamięci. W przeddzień śmierci Remy'ego poszłam do Alexiego i kochałam się z nim pierwszy raz. Tej nocy spełniły się wszystkie moje marzenia. Pamiętam zapach soli, potu i chloru, nagły przypływ oszołomienia i rozkoszy w ramionach Alexiego, gdy dotarło do mnie, na czym polega seks – przerażająco intymny i jednocześnie szalenie ekscytujący.

Od tamtej nocy nie odezwał się do mnie ani słowem. Próbowałam się z nim zobaczyć, ale cały czas był zajęty. Podczas gdy ostatnie słowa modlitwy zawisły w pachnącym bugenwillą i morską bryzą powietrzu, jak mantrę powtarzałam w myślach ostatnie słowa przyjaciela: „Mój brat ciebie potrzebuje, *bellissima*. Alexi jest samotny, zawsze był. Obiecaj mi, że nie pozwolisz, by cię trzymał na dystans".

Alexi rzucił garść ziemi na trumnę, nieprzytomnie, jakby w letargu. Wyglądał na najbardziej samotnego człowieka na świecie. Odwrócił się i ruszył w stronę zaparkowanych w alejce limuzyn, ignorując kondolencje. Podczas gdy inni żałobnicy ustawili się w kolejce, by pożegnać się z Remym, ja zerknęłam po raz ostatni w otchłań jego grobu i ruszyłam za oddalającym się Alexim. Pierwszy raz od śmierci Remy'ego poczułam, że spowijająca mnie mgła szoku i żałoby, to dziwne odrętwienie, ustępuje pod wpływem nagłej fali adrenaliny. Brakło mi już tchu, więc gdy Alexi znalazł się przy pierwszym samochodzie, zawołałam:

– Alexi, poczekaj, proszę! Porozmawiajmy!

Zatrzymał się i odwrócił, ale cała jego sylwetka emanowała niechęcią. Gdy znalazłam się bliżej, zauważyłam, że jego zimne oczy błyszczą jak dwa kawałki lodu.

– Belle, czego ode mnie chcesz? – zapytał z wyraźnym zniecierpliwieniem.

Wrogi ton jego głosu zmroził mnie. Gniewał się na mnie? Czy dlatego od śmierci Remy’ego mnie unikał? Niemożliwe, stwierdziłam. Popadałam w paranoję. Świat nie kręci się wokół mnie, na pewno nie znaczyłam dla Alexiego tyle, by się na mnie złościł. Po prostu nie mógł się pogodzić z bezsensowną śmiercią brata. Wściekał się zapewne na ślepy los, który pozbawił go ostatniego człowieka, który był dla niego ważny. Mnie nawet nie pożądał, dał mi to jasno do zrozumienia tydzień temu. Popełnił błąd. Co nie oznaczało, że nie mogę zaofiarować my swojej przyjaźni. Nikt oprócz nas dwojga nie przeżył śmierci Remy’ego tak mocno.

– Chciałam się tylko upewnić, że z tobą wszystko w porządku.

– Nic nie jest w porządku. Zabiłem własnego brata! – warknął.

– O czym… O czym ty mówisz? – wykrztusiłam. Chyba nie wierzył, że jest winny śmierci Remy’ego?! Przeszył mnie lodowaty dreszcz.

– Alexi, przecież on chciał być kierowcą, o niczym innym nie marzył. Jak możesz winić siebie?

Przez ostatnie dwa lata Alexi zarządzał drużyną Galanti Super League. Musiał przejąć stery od ojca, gdy ten zaczął pić tak dużo, że nie dało się dłużej ukrywać jego uzależnienia. Alexi pozwolił bratu zostać kierowcą testowym, a w tym sezonie dał mu szansę, by po raz pierwszy został liderem drużyny. Czy dlatego obwiniał się o jego śmierć?

– Nie zgrywaj naiwnego niewiniątka – mruknął, mrożąc mnie wzrokiem. – Drugi raz się na to nie nabiorę.

– Nie… Nie rozumiem – wyjąkałam, przerażona jego cynizmem.

Był pierwszym mężczyzną, z którym się kochałam, ale byłam pewna, że Alexi nie zorientował się, że jestem dziewicą. Nawet nie syknęłam. Nowa, oszałamiająca rozkosz stłumiła niewielki ból. Nie chciałam, by traktował mnie jak nieopierzoną nowicjuszkę. Teraz jednak zastanawiałam się, czy się nie przeliczyłam…

– Remy wiedział, co zrobiliśmy. Udawał, że go to nie obchodziło, nawet zażartował na ten temat, ale zawsze byłaś jego dziewczyną. Nie powinienem był się nawet do ciebie zbliżać. Dlatego był rozkojarzony i wszedł w zakręt ze zbyt dużą prędkością.

– Ja nigdy… Nie byłam jego dziewczyną! Przyjaźniliśmy się, to wszystko! – Nareszcie zrozumiałam, dlaczego Alexi tak dziwnie się zachowywał.

Jego piękne usta wykrzywił cyniczny uśmieszek.

– Czy to ty mu powiedziałaś? Powiedziałaś mu, że się ze sobą przespaliśmy, mimo że obiecałaś zachować to w tajemnicy?

– Tak – wykrztusiłam, niezdolna do kłamstwa.

Nie wstydziłam się tego, co zrobiliśmy, a Remy cieszył się, że ja i Alexi moglibyśmy zostać parą. Alexi nie rozumiał naszej przyjaźni, bo nie wiedział, że jego młodszy brat był gejem. Gdybym tylko mogła powiedzieć mu prawdę! Wiedziałam jednak, że zraniłabym go jeszcze bardziej. Nie darowałby sobie, że brat mu się nie zwierzył. Zresztą nawet teraz nie czułam się zwolniona z obietnicy dochowania tajemnicy. Nawet za cenę gniewu Alexiego.

– Dlaczego? – zapytał oskarżycielskim tonem.

– Bo… – zająknęłam się i zamilkłam.

Bo się przyjaźniliśmy, bo Remy wiedział, że od zawsze się w tobie kochałam i chciał, żebyśmy byli szczęśliwi – było wiele powodów, które

mogłabym wymienić. A jednak milczałam. Obrzydzenie na twarzy Alexiego odebrało mi mowę.

– Zresztą, nie wysilaj się – syknął wrogo. – Chyba się domyślam. Wydawało ci się, że jestem lepszą partią, prawda? Jako starszy brat, byłem więcej wart.

Jego zarzuty wydały mi się tak absurdalne, że osłupiałam i nawet się nie broniłam.

– Ty mała zdziro! Wiedziałem, że nie powinienem był się do ciebie zbliżać, ale nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś aż tak niebezpieczna.

Każde jego słowo raniło mnie boleśnie niczym cios wymierzony prosto w serce. Jak mogłam się kiedykolwiek łudzić, że mu na mnie zależało? Jeśli potrafił oskarżyć mnie o takie okropności, to czy w ogóle mnie znał?

– Masz się wynieść z mojego domu. Jeszcze dzisiaj – oświadczył beznamiętnie.

Po złości, poczuciu winy, gniewie nie było śladu. Jedynie puste, zimne spojrzenie.

– Ale… – zaniemówiłam.

– Wydam prawnikom polecenie, by cię spłacili. Nie pokazuj mi się więcej na oczy. – Odwrócił się, by wsiąść do samochodu.

Złapałam go za ramię.

– Alexi, proszę, nie zachowuj się tak. Nie odtrącaj mnie – błagałam. – Cierpisz, rozumiem to, ja także go kochałam. Bardzo. Ale żadne z nas nie ponosi winy za jego śmierć. To był wypadek. Powinniśmy się teraz wspierać.

Jego pogardliwy śmiech wstrząsnął mną do głębi.

– Nie kochaliśmy go. Zdradziliśmy go i to go zabiło. Teraz musimy z tym żyć. Jeśli zobaczę cię na terenie posiadłości, zadzwonię po policję.

Masz dwie godziny, żeby zabrać swoje rzeczy i się wynieść. Podaj prawnikom adres kontaktowy. Odprawę prześlę ci przelewem.

Wyrwał ramię z mojego uścisku i zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów. Nawet w takiej chwili zadrżałam pod naporem jego spojrzenia.

– Nie martw się, będę hojny. Za ten gorący numerek w piątkowy wieczór należy ci się przynajmniej kilka tysięcy euro.

Wsiadł do limuzyny, która natychmiast odjechała, zostawiając mnie na skraju drogi. Znów ogarnęło mnie odrętwienie, jeszcze bardziej obezwładniające niż poprzednio. Miałam wrażenie, że wpadam w czarną otchłań bólu. Straciłam najlepszego przyjaciela, a moje naiwne marzenia o miłości Alexiego okazały się mrzonką. Obiekt mojego zauroczenia okazał się kimś całkiem innym, niż myślałam. Okazuje się, że nawet Remy go nie znał. Alexi nie był po prostu zdystansowany i samotny, on był martwy w środku.

Zamówiłam taksówkę, by pojechać do posiadłości Galanti, gdzie spędziłam większość dzieciństwa. Nie byłam już jednak dzieckiem. Pakując swoje rzeczy, czułam się, jakbym miała tysiąc lat. Po niecałej godzinie siedziałam już w autobusie jadącym do Nicei. Moje niewielkie oszczędności wystarczyły, żebym wydostała się z Monako. Nie zamierzałam przesyłać prawnikom Alexiego adresu kontaktowego – nie chciałam jego pieniędzy!

Miałam zamiar wrócić do Londynu. Mieszkała tam moja kuzynka – miałam nadzieję, że uda mi się ją ubłagać, by pozwoliła mi się u siebie zatrzymać. Po śmierci matki dwa lata temu nie miałam nikogo oprócz niej. Dla własnego dobra musiałam odciąć się od przeszłości. Tak długo kochałam Alexiego, idealizowałam go, postawiłam na piedestale. Gdy w końcu znalazłam się w jego ramionach, doświadczyłam nieziemskiej rozkoszy. Ale dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że w ogóle go nie znałam.

Nie wiedziałam, że zgorzkniał, że nosił w sercu gniew, a jego serce skarlało zatrute cynizmem.

– Przykro mi, Remy – szepnęłam pod nosem. – Nie udało mi się.

Widząc znikające w oddali światła Monako, rozpłakałam się wreszcie. Szybko otarłam łzy, zdławiłam szloch i z bólem serca zmusiłam się, by nie spoglądać wstecz. Potrzebowałam teraz siły, by przetrwać śmierć Remy’ego i odrzucenie Alexiego. Musiałam też znaleźć sobie nowe mieszkanie, nową pracę i rozpocząć nowe życie z dala od rodziny Galanti.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pięć lat później

Alexi

– A więc kto to jest i ile kosztuje? – spytałem Freddiego Grahama.

Ukryłem się za okularami przeciwsłonecznymi i naciągnąłem głębiej na czoło daszek czapki z logo Renzo Camaro, konkurencyjnej drużyny. Freddiego znałem od lat, był świetnym mechanikiem i dobrym przyjacielem. Dwadzieścia minut wcześniej dał mi cynk o młodym utalentowanym kierowcy testującym prototyp nowego samochodu wyścigowego stajni Camaro na torze w Barcelonie przed rozpoczęciem nowego sezonu. Byłem zdesperowany. U rezerwowego kierowcy zespołu Galanti właśnie zdiagnozowano raka. Na razie udało nam się ukryć ten fakt przed mediami, ale gdy tylko wypłynie, wszyscy agenci natychmiast podniosą ceny kierowców ze swoich stajni. Musiałem szybko kogoś znaleźć, kogoś utalentowanego, ale jeszcze nieodkrytego, kto byłby zachwycony propozycją objęcia pozycji rezerwowego kierowcy w Super Lidze w barwach jednego z topowych klubów. Najlepiej, żeby dodatkowo nie miał jeszcze agenta. Niełatwe zadanie, ale jeśli komukolwiek miało się udać, to tylko Freddiemu.

– Cicho. – Mechanik rozejrzał się nerwowo, choć staliśmy na skraju widowni, poza zasięgiem wzroku załogi Camaro. – Jeśli Camaro zobaczy

nas razem i zorientuje się, że interesujesz się jednym z jego pracowników, trafię na czarną listę.

Słuchałem go jednym uchem, bo samochód właśnie wszedł ostro w zakręt, a potem wyszedł na prostą i gwałtownie przyspieszył. Tylne koła zaczęły się niebezpiecznie ślizgać, ale kierowca zapanował nad pojazdem bez trudu. Poczułem wyrzut adrenaliny do krwi, jak zawsze, gdy oglądałem nowy talent. Zanim złożę mu ofertę, będą musiał zapoznać się dokładniej z jego dokonaniami, ale miałem dobre przeczucie. W takich sprawach mój szósty zmysł mnie nie zawodził. Słynąłem z nosa do wynajdowania zdolnych kierowców.

– Ma już kontrakt z Camaro? Dlaczego wcześniej o nie słyszałem o takim talencie? – zasypałem Freddiego pytaniami, podczas gdy obiekt naszego zainteresowania dokończył rundę i zjechał do pit stopu.

Jeśli podpisał już coś z Camaro, będzie mnie kosztował o wiele więcej, niż gdybym musiał wykupić go z jakiegoś pomniejszego klubu. Camaro znany był z nieustępliwości, a my od trzech sezonów konkurowaliśmy z nim na torze, z sukcesami. Jeśli jednak zatrudnił chłopaka tylko jako kierowcę testowego, musiałem działać szybko. Sezon zaczął się dwa miesiące temu, a nowy kierowca powinien się zapoznać z naszym samochodem jeszcze przed zimową sesją testową.

– Spokojnie – ostudził mój zapał Freddie. – Krążą plotki, że ona pracuje w dziale rozwoju i nowych produktów. Nie jest nawet zawodowym kierowcą. Podobno jest kochanką Renza. Sprowadził ją z Londynu, gdy jego rezerwowego kierowcę dopadła grypa. Potrzebował kogoś do przetestowania prototypu. Zna jej możliwości, ale…

Mój mózg zaciął się na słowie „ona”. Kobieta?! Teraz nie mogłem się już wycofać. Nawet jeśli nie byłbym zdesperowany, a ona nie byłaby tak dobra, jak się wydawało, musiałem ją mieć! Taka okazja PR-owa nie

zdarzała się co dzień! W niższych ligach i w zastępach kierowców rezerwowych zdarzały się kobiety świetni kierowcy. Prędzej czy później musiały się przebić do Super Ligi. Ale kobieta z takim talentem, nieodkryta, bez kontraktu? Marzenie!

– Mówiłeś, że to kochanka Renza? – upewniłem się.

– Tak mi powiedział jeden z mechaników. Widziałem ją kiedyś z Renzem, nie mógł od niej oderwać wzroku. Zdziwiłem się, bo nie jest w jego typie. To raczej chłopczyca.

Skrzywiłem się. Nie wiedziałem, że Freddie lubi plotkować. Jednak teraz jego wścibstwo mogło się okazać przydatne. Zanim się spotkam z dziewczyną, chciałem dowiedzieć się o niej jak najwięcej. Jeśli z Renzem łączyło ją uczucie, zanosiło się na trudną przeprawę. Uśmiechnąłem się cynicznie.

– Jestem pewien, że nie odrzuci mojej propozycji.

Była kobietą. Kobiety, jak wynikało z mojego doświadczenia, można kupić – za pieniądze lub dogadzając im w łóżku. Czasami trzeba było użyć obu metod. Jeśli zajdzie taka potrzeba, uwiodę ją. Z nikim się aktualnie nie spotykałem, za dużo pracowałem, więc połączenie pracy z przyjemnością wydawało mi się wyjątkowo dobrym pomysłem.

– Wstrzymaj konie, Casanowo – zgasił mnie Freddie. – Renzo to nie jedyna komplikacja. Ona podobno nie chce zostać profesjonalnym kierowcą. Renzo namawia ją na to od roku, bez powodzenia.

– Naprawdę? Dlaczego? – nie potrafiłem ukryć zdumienia.

Z takim talentem? Nikt, kto jeździł tak dobrze, nie mógł nie kochać tego sportu!

– Nie mam pojęcia. Musi mieć jakiś powód. – Freddie wzruszył ramionami.

Cóż, pomyślałem, niezależnie od jej powodów, znajdę na nią sposób. Potrafiłem radzić sobie z kobietami równie dobrze jak z konkurentami w biznesie. Czarowałem, uwodziłem, ukrywając świetnie swą bezwzględność, która napędzała mnie od śmierci Remy'ego.

Wspomnienie brata natychmiast zgasiło mój cyniczny uśmieszek. Nie dość, że w swej młodzieńczej głupocie pozwoliłem mu się ścigać, to jeszcze przespałem się z jego dziewczyną. Co gorsza, mimo że bardzo się starałem, nie mogłem o niej zapomnieć.

Po pogrzebie Remy'ego Belle Simpson znikła jak kamfora. Była zaledwie iluzją, subtelnie zmysłową i ożywczo niewinną, ale jedynie iluzją. W rzeczywistości okazała się zwykłą cyniczną naciągaczką. Chociaż nie skontaktowała się w sprawie odszkodowania i nie odebrała nawet przysługującej jej odprawy, nie była niewiniątkiem. Może po prostu obudziło się w niej sumienie, gdy zdała sobie sprawę, co zrobiliśmy Remy'emu? Moje poczucie winy nigdy nie osłabło. Ale Remy nie żył, nie mogłem tego zmienić.

Gdybym mógł się cofnąć w czasie, do tej nocy, gdy Belle pojawiła się w moich drzwiach… Jej szmaragdowe oczy błyszczały jak gwiazdy, kiedy wpatrywała się we mnie, jakbym stanowił spełnienie jej marzeń. To był przedziwny wieczór. Jeszcze szczypał mnie policzek po tym, jak ojciec uderzył mnie w twarz. Może dlatego tak łatwo uległem pokusie tlącego się pomiędzy nami zmysłowego napięcia? Za każdym razem, gdy myślałem o Remym, natychmiast myślałem też o niej. O jej otwartych szeroko, z niedowierzaniem, zielonych oczach… Nienawidziłem się za to.

Pożegnałem się z Freddiem, obiecując, że hojnie go nagrodzę, jeśli uda mi się podpisać kontrakt z utalentowaną dziewczyną Renza. Udałem się do kwatery za hangarami, gdzie odpoczywali kierowcy. Ściganie się, zwłaszcza w gorącej Barcelonie, wymagało ogromnego wysiłku.

Dziewczyna na pewno musiała wziąć prysznic i przebrać się. Kryjąc twarz pod daszkiem czapki z logo Camaro przemknąłem niezauważony obok mechaników pochylonych nad nowym wozem. W głębi hangaru Renzo rozmawiał z głównym mechanikiem. Dziewczyny nigdzie nie zauważyłem. Moje przeczucie mnie nie myliło, pewnie poszła pod prysznic. Miałem tylko nadzieję, że zastanę ją samą. Chciałem złożyć jej propozycję nie do odrzucenia.

W mojej krwi krążyła adrenalina, zawsze uwielbiałem ten moment, gdy pojawiała się szansa na zdobycie nowego utalentowanego kierowcy, genialnego projektu albo pięknej kobiety.

W pokoju wypoczynkowym nie znalazłem nikogo. Na drzwiach do szatni zauważyłem prowizoryczny znak „Solo mujeres” – tylko dla kobiet. Prawie roześmiałem się na głos. Rozsiadłem się w jednym z pluszowych foteli. Idealnie. Nikt nie przeszkodzi mi w złowieniu zdobyczy. Zdjąłem czapkę i okulary i czekałem.

Kiedy ustał szum prysznica, usłyszałem, jak ktoś śpiewa po francusku z miękkim brytyjskim akcentem. Przeszył mnie dreszcz. Dlaczego ten ciepły głos brzmiał znajomo? Zanim zdołałem go zidentyfikować, w drzwiach pojawiła się oświetlona od tylu smukła sylwetka. Dziewczyna podskoczyła, prawdopodobnie przestraszona widokiem obcego mężczyzny. Wstałem, by się przedstawić.

– Jestem Alexi Galanti. Potrzebujemy nowego kierowcy rezerwowego na resztę sezonu. Chciałbym zaproponować pani to stanowisko. Zapłacę dwa razy tyle co Camaro.

Pospieszyłem się, oferując jej pracę bez konsultacji z prawnikami, bez sprawdzenia jej kwalifikacji, bez okresu próbnego. Nawet nie widziałem jej twarzy, bo stała tyłem do źródła światła. Do diabła, powinienem chociaż

zapytać, jak się nazywa! Ale mój nieomylny instynkt podpowiadał mi, że nie pożałuję pośpiechu.

Sam zarys jej sylwetki sprawił, że moja krew zaczęła krążyć szybciej. A miała na sobie luźne dżinsy i męską białą koszulę. Dawno nie zelektryzował mnie tak nagle i tak gwałtownie widok żadnej kobiety. Może to efekt wrażenia, jakie na mnie zrobiła jako kierowca? Sposób, w jaki prowadziła potężną maszynę… Poczułem mrowienie na karku.

Kobieta nie odpowiedziała. Oddychała tylko ciężko. Coś tu nie gra, zorientowałem się. Dlaczego się nie odezwała? Powietrze zgęstniało od napięcia. Czyżbym ją uraził, oferując jej kontrakt na milion dolarów? Dopiero gdy dotarł do mnie jej zapach, świeży, kwiatowy i niepokojąco znajomy, zacząłem podejrzewać, że…

Zrobiła krok do przodu i stanęła w świetle. Rozpoznałem ją natychmiast – jej świetlistą skórę, rozczulające piegi na nosie, marzycielskie szmaragdowe oczy i nieujarzmione ciemnorude loki. Nic się nie zmieniła. Wyglądała dokładnie tak samo jak w moich snach. Żołądek ścisnął mi żal, gniew i tęsknota, które nie zdołały jednak stłamsić pożądania.

– Niczego od ciebie nie chcę, Alexi – szepnęła chrapliwie Belle. – Nigdy nie chciałam.

ROZDZIAŁ DRUGI

Belle

Kłamałam. Dawno temu chciałam wszystkiego. Pragnęłam nie tylko jego ciała, ale i serca. Teraz wpatrywałam się w muskularną sylwetkę Alexiego, podkreśloną dopasowanymi dżinsami i tiszertem, zastanawiając się, czy przez ostatnie pięć lat ćwiczył więcej, czy zawsze prezentował się tak oszałamiająco?

Jednak tym razem wiedziałam, że Alexi Galanti nie może mi nic dać. Dziecinne marzenia o miłości zostawiłam za sobą. Musiałam opuścić miejsce, w którym dorastałam, stając się rozczarowaną i samotną dziewiętnastolatką. W dodatku ciężarną, jak się okazało dwa miesiące później. Mimo że trzydziestoletni Alexi wyglądał jeszcze bardziej pociągająco niż dwudziestopięcioletni, nie pozwoliłam sobie na powrót do naiwnych mrzonek. Miałam już dwadzieścia cztery lata, przeżyłam koszmar, jaki mi zgotował, i miałam cudownego syna. Nie powinnam drżeć na widok obiektu moich nastoletnich fantazji. Niestety musiałam przyznać się sama przed sobą, że żaden inny mężczyzna nie wzbudzał we mnie takiego pożądania.

Zaczerwieniłam się, widząc, jak się spiął, gdy mnie rozpoznał. Miałam nadzieję, że poczuł się równie wytrącony z równowagi tym spotkaniem, co ja. Nie nacieszyłam się tą mściwą myślą, bo w tej samej chwili zdałam sobie sprawę, że dzisiaj moja kuzynka miała przyprowadzić na tor Caia.

Wiedziałam, że przyjazd do Barcelony wiązał się z ryzykiem, ale Renzo nalegał, bym przetestowała najnowszy model, w którego konstrukcji uczestniczyłam jako ekspert optymalizacji zużycia paliwa w dziale R&D w Wielkiej Brytanii. Sprawdziłam jednak, że załoga Galanti nie zarezerwowała na ten dzień toru.

Mój synek Cai uwielbiał samochody, więc wyprawa na tor w Barcelonie była dla niego nie lada atrakcją. Nie mogłam tylko dopuścić, by Cai i jego ojciec się spotkali. Nigdy nie próbowałam skontaktować się z Alexim, by go poinformować o istnieniu Caia. Kiedy się zorientowałam, że jestem w ciąży, nadal nie otrząsnęłam się po śmierci Remy'ego, nie wspominając o utracie pracy i domu. Zabrakło mi siły i odwagi, by stawić czoło Alexiemu, a z upływem miesięcy coraz łatwiej przychodziło mi usprawiedliwianie własnego tchórzostwa. Alexi dał mi jasno do zrozumienia, że mnie nienawidzi i wini mnie za śmierć brata. Powiedział wyraźnie, że nie chce mnie nigdy więcej widzieć, a jeśli się do niego zbliżę, wezwie policję. Nazwał mnie zdzirą, sugerował, że poluję na bogatego męża, więc na pewno nie uwierzyłby, że to on jest ojcem mojego dziecka. Kontaktowanie się z nim nie miało sensu.

Z czasem nabierałam pewności, że podjęłam dobrą decyzję. Mój słodki, radosny synek, mimo że wyglądał jak skóra zdjęta z ojca, nie musiał nigdy doświadczyć jego zimnego cynizmu. W prasie i w internecie rozwodzono się nad burzliwym życiem miłosnym Alexiego, co utwierdzało mnie w przekonaniu, że nie byłby zachwycony, gdyby się nagle dowiedział, że jest ojcem. Zdołałam sobie nawet wmówić, że wyświadczam mu przysługę, nie informując go o istnieniu Caia. Na pewno nie chciałby, żeby coś zakłóciło jego rozbuchane życie towarzyskie.

Jednak teraz, gdy spotkanie Alexiego z synem stało się realnym zagrożeniem, wszystkie moje wymówki wydały mi się naciągane

i nieprzekonujące. Zawsze sobie powtarzałam, że gdy Cai podrośnie, a ja zapracuję sobie na szacunek dla mojego profesjonalizmu w kręgach Super Ligi, zbiorę się na odwagę, by powiadomić Alexiego, że ma syna. Ten dzień jeszcze nie nadszedł. Nie byłam gotowa stawić czoło rzeczywistości. Jeszcze nie teraz. Nie przygotowałam też na to Caia.

– Musisz już iść – oświadczyłam zdecydowanie, mimo że wewnątrz trzęsłam się ze strachu.

Alexi nie odezwał się. Na jego twarzy pojawił się cyniczny grymas, który zapamiętałam z naszego ostatniego spotkania. Ale w jego oczach płonął ogień, taki sam jak pamiętnej nocy, gdy poczęliśmy Caia. Jak to możliwe, że nadal tliło się pomiędzy nami pożądanie, zastanawiałam się, jednocześnie rozpaczliwie próbując wymyślić coś, co pozwoliłoby mi uniknąć zbliżającej się wielkimi krokami katastrofy.

Uspokój się, Belle, powtarzałam sobie, nie okazuj słabości. Miałam dwadzieścia minut, by pozbyć się Alexiego. Powinno pójść gładko. Pięć lat temu gotów był sporo zapłacić, by nigdy więcej mnie nie oglądać.

– Nie wycofuję mojej oferty – odezwał się w końcu.

– Słucham? Chyba nie mówisz poważnie? – wydukałam. Niemożliwe, żeby chciał mnie zatrudnić!

– Śmiertelnie poważnie. Potrzebuję kierowcy rezerwowego i chcę ciebie… wprowadzić we wszystko jak najszybciej. Jeśli podpiszemy kontrakt, rozważę znalezienie dla ciebie miejsca w pierwszym składzie w przyszłym sezonie. Wynagrodzę ci zerwanie z Camaro… – Omiótł mnie gorącym spojrzeniem. Zaczerwieniłam się, gdy zdałam sobie sprawę, że Alexi podejrzewa mnie o romans z Renzem. Wiedziałam, że krążą plotki o moim rzekomym związku z szefem, zwłaszcza że dzięki niemu dostałam się do działu R&D zaraz po ukończeniu studiów z bioinżynierii i technologii paliw alternatywnych. Jego elastyczne podejście do godzin

pracy pomogło mi pogodzić obowiązki zawodowe z rodzicielskimi. Zaprzyjaźnił się nawet z Caiem, który go uwielbiał. Czasami zastanawiałam się, czy Renzo nie widział we mnie kogoś więcej niż tylko pracownika i przyjaciółkę? Nigdy jednak nie przekroczył pewnych granic, a ja uważałam, by go do tego w żaden sposób nie zachęcić.

– Nie jestem na sprzedaż – odpowiedziałam beznamiętnie, by nie dostrzegł, że jego insynuacje sprawiły mi przykrość.

Pięć lat temu odrzucił mnie bezlitośnie – pozbawił mnie wiary w siebie i sprawił, że poczułam się nikim. Dzięki pomocy Jessie, mojej cudownej kuzynki, pozbierałam się jakoś i odbudowałam krok po kroku swoje życie i poczucie własnej wartości. Urodziłam dziecko, pracowałam na dwa etaty, wzięłam pożyczkę, by podjąć studia zaoczne i spełnić swoje marzenia. W zeszłym roku nareszcie ten heroiczny wysiłek zaczął owocować.

– Szkoda – mruknął Alexi. – Nie wiem, ile płaci ci Renzo, ale na pewno jesteś warta więcej. Widziałem cię przed chwilą na torze i nie mam wątpliwości. Jesteś urodzonym kierowcą.

– Nie chcę być kierowcą. Nie zawodowym – uciełam, walcząc z obezwładniającym pożądaniem, które zaczynało już mącić mi w głowie.

Musiałam jak najszybciej pozbyć się Alexiego. Nie miałam czasu na negocjacje. Ani na rozpaczanie nad swoją słabością do tego jednego jedynego mężczyzny na świecie… Dlaczego tak na mnie działał? Jakby wiele lat temu rzucił na mnie czar, spod którego nie potrafiłam się wyswobodzić.

– Dlaczego, do diabła, nie?! – Alexi nie zdołał ukryć frustracji. Zachmurzony wyglądał jeszcze bardziej pociągająco… – Przecież marzyłaś o tym od dziecka! – dodał.

Zaskoczyło mnie, że to pamiętał. Zawsze mnie ignorował. Aż do tamtej nocy.

– Kiedyś o tym marzyłam, to prawda. Ale to było dawno. Idź już sobie, proszę. Nie chcę wzywać ochrony – zagroziłam mu, choć obydwoje wiedzieliśmy, że żaden ochroniarz nie odważyłby się wyrzucić z terenu toru wyścigowego Alexiego Galantiego.

W świecie wyścigów należał do wąskiego grona najbardziej uprzywilejowanych. Zamiast się więc przestraszyć, podszedł do mnie bliżej. Wystarczająco blisko, bym poczuła jego zmysłowy, ciepły zapach. Natychmiast zmiękły mi kolana. Właśnie tego rozpaczliwie pragnęłam uniknąć. Nie wolno mi było okazać słabości – doskonale wiedziałam, czym to się kończy.

– Powiedz dlaczego – nalegał. – Dlaczego zrezygnowałaś z marzeń, Bella Notte? – powtórzył miękkim, kuszącym głosem, używając przezwiska, które dla mnie wymyślił tamtej nocy. – Powiedz, a pójdę sobie.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, cokolwiek. Nie mogłam powiedzieć Alexiemu, że mam syna i nie chcę ryzykować w pracy życia. Jeśli umrę na torze, jak Remy, kto się zajmie Caiem? Dopasowałam więc marzenia do nowej sytuacji. Nadal pracowałam przy samochodach wyścigowych, ale nie podejmowałam niepotrzebnego ryzyka. Moje przemilczenie obróciło się przeciwko mnie, pomyślałam, a potem… Drzwi otworzyły się gwałtownie i do pomieszczenia wpadł Cai, czteroletni wulkan energii, dziesięć minut przed czasem. Pociemniało mi w oczach z przerażenia.

– Mamusiu, mamusiu, widziałem wyścigówkę! – zawołał, biegnąc do mnie. Nie zauważył nawet Alexiego. – Pan Renzo pozwolił mi jej dotknąć! – Wpadł w moje ramiona, a ja zapomniałam o strachu. Zalała mnie fala bezwarunkowej, bezbrzeżnej miłości.

– Jeśli będę grzeczny, pan Renzo pozwoli mi wsiąść do środka! – Objął mnie za nogi i spojrzał na mnie rozpromienionym wzrokiem. Jego lazurowe

oczy miały dokładnie ten sam odcień, co tęczówki mężczyzny przyglądającego się chłopcu z wyrazem zdumienia na twarzy.

– Mogę, mamuś, mogę? – Cai zaczął błagać, jednocześnie podskakując w miejscu.

Powietrze aż skrzyło się od napięcia. Widziałam, jak Alexi przygląda się maluchowi i zapewne kalkuluje w myślach wiek dziecka… Cai był wysoki jak na swój wiek, może dlatego, że jego ojciec miał metr dziewięćdziesiąt wzrostu… W dodatku czarne gęste włosy Caia urosły i układały się teraz w fale, dokładnie tak jak Alexiego, a jego twarz, mimo że dziecinna, miała już charakterystyczne dla Galantich wyraziste, szlachetne rysy. Alexi nie był głupi. Gdy nasze spojrzenia spotkały się ponad głową Caia, wiedziałam już, że wszystkiego się domyślił. Na jego twarzy odmalował się cały wachlarz emocji – od niedowierzania, przez szok, aż do furii.

– Mogę, mamuś?

Spojrzałam na Caia i spróbowałam się uśmiechnąć, choć serce podchodziło mi do gardła. Nie mogłam dopuścić, by stał się świadkiem sceny, którą niechybnie za chwilę zrobi Alexi.

– Oczywiście, malutki Caiuniu – zwróciłam się do niego w sposób, który zawsze go rozśmieszał.

– Nie jestem malutki – zaprotestował, śmiejąc się. – Jestem już duży.

Jego zaraźliwy śmiech ścisnął mnie za serce. Cokolwiek miało się wydarzyć, wiedziałam jedno – muszę chronić mojego synka, nic tu nie zawinił. Ukucnęłam i objęłam go.

– A byłeś grzeczny?– zapytałam.

Pokiwał energicznie głową.

– Tak, mamo, zapytaj ciocię Jess. Wcale nie marudziłem.

Jak na zawołanie w drzwiach pojawiła się Jessie. Jej wzrok padł na Alexiego. Spojrzała na Caia, potem znowu na Alexiego i otworzyła usta.

– To prawda, Jess, że wcale nie marudził? – zapytałam szybko, by nie wymknęło jej się coś nieodpowiedniego.

Nigdy jej nie powiedziałam, kto jest ojcem Caia. Ale ewidentnie zauważyła podobieństwo.

– Nie powiedziałabym, że wcale. – Jess mrugnęła do Caia i roześmiała się nieco nerwowo. – Ale naprawdę niewiele. Może zabiorę go do hangaru i przekonamy się, czy może wsiąść do samochodu? – zaproponowała domyślnie.

Jesteś aniołem, podziękowałam jej w myślach, i pokiwałam energicznie głową. Nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa, ale miałam nadzieję, że Jessie wie, jak bardzo jestem jej wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiła przez ostatnie pięć lat.

– Dołączę do was za chwilę – rzuciłam.

Cai prawie eksplodował z radości. Chwycił Jessie za rękę i krzycząc: „Dziękuję, mamusiu!”, zaczął biec w stronę drzwi. Mijając Alexiego, zatrzymał się nagle, jakby dopiero teraz go zauważył.

– Dzień dobry – przywitał się grzecznie, tak jak go nauczyłam. – Czy pan jest przyjacielem mamusi? – zapytał z odwagą czterolatka, którego jeszcze nic nie onieśmielało.

Alexi wpatrywał się oniemiały w swego syna, a mnie przygniótł ciężar poczucia winy, którą tak długo wypierałam. Czy zachowałam się niewybaczalnie, nie informując go o dziecku?

– Tak – odpowiedział Caiowi Alexi, głosem ochrypłym od emocji.

Spojrzał na mnie pytająco, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię. W jego oczach pojawiła się ta sama oceniająca pogarda, co pięć lat temu.

Nie był wcale moim przyjacielem. Był moim wrogiem. Nieświadom niczego Cai rozpromienił się.

– Też możesz przyjść i zobaczyć mnie w samochodzie.

– Okej. – Alexi skinął głową.

Jessie wyprowadziła Caia, posyłając mi zmartwione spojrzenie. Sama zgotowałam sobie ten los, przemknęło mi przez myśl. W grobowej ciszy czekałam, aż Alexi zada pierwszy cios. Kiedy się w końcu odezwał, zaskoczył mnie.

– Podobieństwo twojego syna do Remy'ego jest uderzające. Dlaczego nie powiedziałaś, że jesteś z nim w ciąży, kiedy cię wyrzucałem?

Przez moment nie wiedziałam, o czym mówi. Potem przypomniałam sobie, że Alexi uważał mnie i Remy'ego za parę, dlatego sądził, że go zdradziliśmy, kochając się tamtej nocy. Kusiło mnie, żeby nie prostować tego nieporozumienia. Jeśli uwierzy, że Cai jest dzieckiem Remy'ego, nie będzie stanowił dla mnie zagrożenia. Tylko czy byłabym w stanie żyć w kłamstwie, nękana wyrzutami sumienia, przerażona, że pewnego dnia mój syn odkryje prawdę i poczuje się przeze mnie zdradzony? Kłamstwa doprowadziły mnie do tego momentu. Musiałam w końcu powiedzieć Alexiemu prawdę. Dość wymówek.

– Cai nie jest podobny do Remy'ego. Nigdy nie spałam z twoim bratem. Byłeś moim pierwszym mężczyzną… – Jedynym mężczyzną, dodałam w myślach, ale ugryzłam się w język, by nie powiedzieć tego głośno. Nie musiał wiedzieć, że żaden inny mężczyzna nigdy się dla mnie nie liczył. Musiałam mu wyznać prawdę o synu, ale nie zamierzałam odkryć się całkowicie. Zwłaszcza że na jego twarzy już malowała się ta cyniczna pogarda, która raniła bardziej niż słowa.

– Cai nie jest synem Remy'ego, Alexi. To twoje dziecko.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alexi

Wpatrywałem się w Belle oniemiały ze zdumienia. Gdy tylko zobaczyłem malucha, wiedziałem, że płynie w nim krew Galantich – wyglądał i zachowywał się dokładnie tak, jak Remy, gdy był dzieckiem. Miałem wrażenie, że patrzę na ducha. Ducha mojego zmarłego brata, jedynej osoby, która naprawdę mnie znała.

Początkowy szok szybko ustąpił miejsca emocjom, których nie umiałem ani nazwać, ani, co gorsze, opanować. Rozpacz i poczucie winy, które zatruwały mi życie od pięciu lat, zmieszały się z czystą radością. Nie sądziłem, że jeszcze kiedyś zobaczę tę uśmiechniętą szczerze twarz. Belle powiedziała, że to mój syn, nie syn Remy'ego, ale jej nie uwierzyłem. A raczej nie chciałem uwierzyć. Nie zasługiwałem na to, by kiedykolwiek zostać ojcem. Zresztą, czy mogłem wierzyć Belle?

Byli z Remym nierozłączni, odkąd jej matka dostała pracę w naszym domu. Remy ją kochał, to wiedziałem na pewno, ale Belle… Przeszył mnie dreszcz pożądania, gdy przypomniałem sobie naszą jedyną wspólną noc – gładką skórę Belle, jej jęki, gdy w nią wchodziłem, i oszałamiającą kaskadę rozkoszy, gdy się w niej znalazłem. Nie zabezpieczyłem się. Chciałem z nią porozmawiać następnego ranka, ale wydarzył się wypadek. Śmierć Remy'ego sprawiła, że zapomniałem o wszystkim, oprócz potwornego,

przygniatającego poczucia winy. Odebrałem bratu ukochaną dziewczynę, by złagodzić własną samotność…

Wpatrywałem się teraz w Belle, próbując zebrać myśli i zdławić targające mną emocje. Niezależnie od tego, czy ojcem małego jest Remy, czy ja, jeśli w jego żyłach płynie krew Galantich, miałem obowiązek go chronić, dać mu nazwisko i uczynić moim spadkobiercą. Musiałem się też dowiedzieć, dlaczego jego matka do tej pory ukrywała przede mną jego istnienie. Czy zamierzała kiedykolwiek mi o nim powiedzieć?

Uniosła wysoko i dumnie głowę, ale w jej oczach dostrzegłem niepewność i strach… W porę uruchomił się mój dyżurny mechanizm obronny – cynizm. O czym ja rozmyślam, zbeształem się w myślach, to kłamczucha! Twierdziła, że byłem jej pierwszym mężczyzną, ale z tego, co pamiętałem, nie krwawiła. Z drugiej strony, wstrząśnięty obezwładniającą rozkoszą mogłem coś przeoczyć… Jedno nie ulegało kwestii – ona także przeżyła tamtej nocy coś wyjątkowego. Jej stłumione jęki, sposób, w jaki jej wilgotne, gorące ciało zaciskało się wokół mnie, doprowadzając mnie do orgazmu, który swą intensywnością odebrał mi na moment zmysły… Wszystko to śniło mi się wielokrotnie i tak żywo, że budziłem się w środku nocy z bolesną erekcją i pustką w sercu. Czy dziewica mogła reagować tak namiętnie? Nie miałem pojęcia. Ale pięć lat temu uznałem ją za wyrachowaną kłamczuchę i nie miałem podstaw, by zmieniać o niej zdanie.

– Serio? Mam uwierzyć, że nigdy nie spałaś z Remym?

Zamarła. Wyglądała na zdenerwowaną, ale z drugiej strony mogła także być świetną aktorką. Skąd mogłem wiedzieć?

– Cai jest twoim dzieckiem, nie Remy’ego. Nie obchodzi mnie, czy mi wierzysz, czy nie.

Chciała wyjść, ale gdy mnie mijała, złapałem ją za ramię. Nie potrafiłem dłużej ukryć targających mną emocji. Musiałem jak najszybciej

wydostać się stąd i ochłonąć na tyle, by zdecydować, co dalej. Musiałem też, przede wszystkim, odzyskać panowanie nad sobą.

– Żądam wykonania testu na ojcostwo – powiedziałem.

Chciałem wiedzieć, czy chłopiec jest moim synem, czy bratankiem. Wtedy będę w stanie zdecydować, co począć z tą rewelacją. Belle wyrwała ramię z mojej dłoni. Wyglądała na zaskoczoną moim żądaniem. Widziałem, że chce odmówić. Poczułem satysfakcję, ale i dziwny żal. Miałem rację. Nie byłem jej pierwszym mężczyzną. Nie wiedziała, kto jest ojcem, ja czy Remy. To jedyne logiczne wytłumaczenie niechęci do wykonania testu DNA. Może przespała się tej nocy z nami obydwoma? Przypomniałem sobie jej twarz pięć lat temu – niewinną, zaróżowioną, szczerze oddaną… Jeszcze jedno kłamstwo. Najpierw zamrugała dramatycznie, jakby chciała powstrzymać napływające pod powieki łzy, a potem uniosła wysoko głowę i spojrzała mi twardo w oczy.

– Okej – zgodziła się, zaskakując mnie.

Ewidentnie postanowiła podjąć ryzyko, licząc, że dzieciak okaże się moim synem. Nie wiedziałem, co o tym sądzić. Emocje mieszały mi w głowie. Czy w głębi duszy pragnąłem, by się okazało, że chłopiec jest mój? Przecież nie zamierzałem mieć dzieci. To Remy zasługiwał na wszystko, co najlepsze, także na syna, nie ja. Nie wolno mi było pragnąć takich rzeczy.

Najpierw badanie, a potem się zastanowię, postanowiłem.

– Chciałabym, żeby wszystko odbyło się dyskretnie. I nie mów nic Caiowi. Chcę go przygotować – poprosiła, zaciskając mocno palce.

Zdała sobie z tego sprawę, rozprostowała palce i wepchnęła dłonie do kieszeni dżinsów opinających kusząco jej biodra… Uniosłem wzrok, by powstrzymać niepokorne libido, tylko po to, by utonąć w szmaragdowym spojrzeniu wielkich oczu… Dokładnie tak jak pięć lat temu. Do diabła,

Galanti, otrząśnij się, przekląłem w myślach. To tylko manipulantka polująca na bogatego sponsora. Ale wyglądała tak młodo jak nastolatka, bez makijażu, zarumieniona, z piegami na nosie… Pamiętam, jak całowałem te złote plamki, zanim utonąłem w słodyczy jej warg, które smakowały wiśniową coca-colą i pożądaniem.

– Kiedy już będziesz miał dowód, którego potrzebujesz, co zamierzasz zrobić? – zapytała otwarcie.

Prawie dałem się nabrać, ale szybko przypomniałem sobie, że potrafiła wyglądać na niewinną, podczas gdy w rzeczywistości knuła i rozgrywała przeciwnika. Kiedy już się dowiem, czego chciała Belle, poczuję się znowu pewniej. Dlaczego jednak przez pięć lat ukrywała przede mną istnienie chłopca, nie wystąpiła o alimenty, nie zażądała nawet należnej jej odprawy? Może uknuła jakiś bardziej wyrafinowany plan niż zwykłe wymuszenie? Cóż, nie powinienem się nad tym nawet zastanawiać. Gdy tylko przejmę kontrolę nad sytuacją, jej plan spali na panewce.

– Nie wiem – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

„Nigdy nie odkrywaj kart” głosiło motto, którym kierowałem się w życiu od dawna. Dzięki temu wygrałem sporo w kasynie mojego przyjaciela Dantego Allegriego i ustrzegłem się wielu problemów w życiu zawodowym i prywatnym. Przynajmniej tak mi się wydawało…

– Nie spodziewałem się, że dziś zostanę ojcem czteroletniego chłopca. – Albo ja, albo Remy, uściśliłem w myślach, próbując nie poddać się dziwnej tęsknocie pulsującej w mej piersi.

– Skontaktuję się z tobą – dodałem.

Niezależnie od wyniku badania, dziecku należało się nasze nazwisko. A Belle należała się kara za ukrywanie istnienia chłopca przez tyle lat. Najpierw jednak zamierzałem polecić detektywowi, by ją dokładnie prześwietlił. Czy sypia z Renzem? Przeszył mnie ostry ból. Zacisnąłem

dłonie w pięści, by nie przyciągnąć do siebie twarzy Belle i nie zgnieść jej kuszących ust swoimi rozpalonymi wargami… Spięty, wcisnąłem pięści do kieszeni. Moje myśli zdawały się uparcie podążać w jednym niebezpiecznym kierunku. Chyba powinienem się przespać z jakąś kobietą, pomyślałem. Spotkanie z Belle, odkrycie istnienia chłopca, wszystko to wytrąciło mnie z równowagi, co zapewne rozregulowało moje libido… Belle pokiwała głową, dziwnie potulnie.

– Rozumiem – powiedziała.

Nic nie rozumiesz, ale na to przyjdzie jeszcze czas. Zapłaci za te pięć lat, gdy nie miałem pojęcia o istnieniu małego Galantiego.

– Muszę już iść. Cai na mnie czeka. Daj mi znać, kiedy i co powinnam dostarczyć do badania. Myślę, że wystarczy wymaz ze śliny. Mogę go pobrać od Caia, udając, że to jakaś zabawa – mówiła nerwowo, choć starała się, bym nie dostrzegł drżenia jej rąk, gdy odgarniała raz po raz z twarzy włosy. Nie sądziłem, by udawała zdenerwowanie, ale nie miałem pewności. W końcu mogła się denerwować z wielu powodów. Wyjęła z torby wizytówkę.

– To mój numer w pracy. Jutro będę już z powrotem w Anglii. Najczęściej jestem w biurze od dziewiątej do piątej. Gdybyś mnie nie złapał, zostaw wiadomość asystentce.

Gdy podawała mi kartonik, nasze palce zetknęły się na moment. Nie udało jej się ukryć nagłego drżenia. Prawie się uśmiechnąłem. Ale rozbawienie mnie opuściło, gdy tylko spojrzałem na wizytówkę z logo Camaro. Dzika, zaborcza zazdrość uderzyła mnie prosto w splot słoneczny. To przez dziecko, wyjaśniłem sobie szybko. Nawet jeśli nie było moje, na pewno należało do naszej rodziny, więc będzie musiało zamieszkać w Monako. Co dla jego matki oznaczało przeprowadzkę. Mogłem jej zaproponować pracę w naszym dziale rozwoju produktu. I nadal

potrzebowałem rezerwowego kierowcy. Przynajmniej w tej kwestii nic się nie zmieniło.

– Do widzenia, Alexi. Przepraszam… – Zawahała się. – Przepraszam, że nie powiedziałam ci o Caiu wcześniej. To był błąd. Zadzwoń, gdy będziesz gotowy.

Pokiwałem głową, bo emocje, który przez cały czas w sobie dusiłem, nagle chwyciły mnie za gardło. Gdy tylko zniknęła za drzwiami prowadzącymi do hangaru, wybiegłem na zewnątrz i pognałem na parking, jak najdalej od Belle, jak najdalej od jej syna…

„Zanim podejmiesz działania, zawsze z rozwagą oceń sytuację”. Niestety, nawet gdy odtwarzałem w myślach swą mantrę, żołądek ściskały mi sprzeczne emocje: rozpacz, tęsknota, pożądanie, gniew, zmieszanie… Drżącymi dłońmi wyłowiłem w końcu kluczyk z kieszeni. Odjeżdżając z piskiem opon z parkingu przy torze, myślałem tylko o tym, jak w jednej chwili całe moje życie dramatycznie się zmieniło. Przez ostatnie pięć lat uciekałem przed sobą samym i moimi grzechami, a teraz dopadły mnie konsekwencje tego, co zrobiłem bratu, co obydwoje mu zrobiliśmy. Konsekwencje w osobie małego, rozbrykanego chłopca i kobiety, o której nigdy nie zdołałem zapomnieć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Belle

„Szanowna Panno Simpson! Wynik badania DNA przeprowadzonego dwudziestego maja w klinice The Royal Harley Street w celu ustalenia stopnia pokrewieństwa pomiędzy Pani synem, Caiem Remym Simpsonem a panem Alexim Gustawem Galantim wskazuje, że występuje 99,98% prawdopodobieństwa, że pan Galanti jest ojcem Pani syna. W konsekwencji, pan Galanti za moim pośrednictwem chciałby Panią poinformować, że oczekuje Pani w Monako, w willi Galantich, dwudziestego trzeciego maja, gdzie odbędzie się spotkanie w obecności prawników w celu ustalenia dalszego postępowania. Pan Galanti zapewni Pani przelot prywatnym odrzutowcem i nocleg w willi. Szczegóły znajdzie Pani w załączniku. Samochód, który zawiezie Panią na lotnisko, będzie czekał przed Pani domem o dziesiątej rano. Z wyrazami szacunku, Etienne Severo, adwokat”.

Przeczytałam mejl od prawnika Alexiego, jednocześnie pakując Caiowi drugie śniadanie i próbując nakłonić go do założenia butów. Nie miałam wtedy czasu na panikę, ale teraz, czytając ten sam tekst po raz tysięczny, miałam wszystkie objawy ataku paniki. Nie byłam w stanie pracować. Alexi spodziewał się, że rzucę wszystko i za dwa dni przylecę do Monako, by się dowiedzieć, jak zamierzał postąpić! Nie dał mi praktycznie czasu na załatwienie opieki dla Caia i urlopu w pracy. Oficjalny, beznamiętny ton

mejla oraz fakt, że nie zaprosił Caia, mógł oznaczać tylko jedno. Alexi nie zamierzał zachować się pokojowo i po partnersku. Rozumiałam, że początkowo gniew wziął górę nad jego manierami, ale miałam nadzieję, że z czasem ochłonie. Dobro naszego dziecka było przecież najważniejsze. Jednak zimne i obojętne pismo nie pozostawiało mi złudzeń. Do paniki dołączył gniew – miałam nawet ochotę odrzucić jego zaproszenie. Nie chciałam wracać do posiadłości Galantich. Zostawiłam tam zbyt wiele wspomnień. Alexi zapewne zdawał sobie z tego sprawę i dlatego zażądał, bym właśnie tam nocowała. Chciał mnie zbić z pantałyku. Odłożyłam telefon i wzięłam głęboki oddech. Nie mogłam wiecznie uciekać. Niezależnie od wszystkiego mój syn zasługiwał na to, bym wysłuchała jego ojca. Miał prawo być na mnie wściekły. Zadzwoniłam do Jessie. Odebrała po pierwszym sygnale.

– Hej, Belle – zawołała wesoło. Jej głos natychmiast ukoił moje zszargane przez mejl nerwy.

– Hej, Jess. Pojutrze muszę pojechać do Monako i zostać tam na jedną noc… Mogłabyś zająć się w tym czasie Caiem? Wiem, że powinnam cię uprzedzić wcześniej…

– Nie wygłupiaj się – przerwała mi. – Wiesz, że go uwielbiam. O której po niego przyjechać?

Ustaliłyśmy szczegóły. Jessie ponownie ratowała mnie z opresji, nie domagając się nawet wyjaśnień. Jak miałam jej wytłumaczyć, że ten dominujący, bezkompromisowy mężczyzna, który zawsze stawiał na swoim, kiedyś skradł moje serce? Przez moment zastanawiałam się, czy nie powinnam zatrudnić prawnika, który pojechałby ze mną, ale zrezygnowałam z tego pomysłu. Nie zamierzałam niczego podpisywać podczas spotkania i nie byłam już zakochaną nastolatką. Dlatego pojadę do Monako, wysłucham grzecznie Alexiego, zniosę najlepiej jak potrafię jego

złość i wrogość, a kiedy wrócę do Anglii, zatrudnię prawnika, by negocjował z jego prawnikami szczegóły podziału opieki nad dzieckiem.

Gdy tylko zaczęłam o tym myśleć, niepokój powrócił. Camaro płacił mi bardzo dobrze, ale nadal spłacałam pożyczkę studencką i kredyt hipoteczny, więc nie stać mnie było na zatrudnienie prawnika tego samego kalibru, co adwokaci Alexiego. Wzięłam głęboki oddech, bo zaczynałam panikować, a przecież nie wiedziałam nawet, co zamierzał. Może wcale nie będzie mu zależało na prawach do opieki nad synem? Nie wyglądał na zachwyconego, gdy się dowiedział o jego istnieniu. Prawdopodobnie niepotrzebnie się zamartwiałam.

– To delegacja? – zapytała Jessie, wyrywając mnie z zamyślenia.

– Coś w tym stylu – próbowałam skłamać, choć nie byłam w tym dobra, więc Jessie nie dała się nabrać.

– Nie chodzi przypadkiem o Alexiego Galantiego? – zapytała.

– Skąd wiesz, jak się nazywa?

– W Barcelonie wyglądałaś na przerażoną, więc sprawdziłam, kto cię tak przestraszył.

– Czyli zauważyłaś?

– Oczywiście, Belle. – Jessie zapewne pokiwała głową z politowaniem – Zauważyłam też podobieństwo pomiędzy nim a Caiem. Czy to jego ojciec?

Nie mogłam dłużej folgować swojemu żałosnemu tchórzostwu. Jessie zasługiwała, by poznać prawdę. Tylko dzięki niej zdołałam stanąć na nogi, gdy znalazłam się w Anglii, bez pieniędzy, bez pracy, ze złamanym sercem i w ciąży.

– Tak – odpowiedziałam.

– I zakładam, że się zorientował, o ile nie jest całkiem ślepy – kontynuowała.

– Zażądał badania DNA. – Alexi nigdy nikomu nie ufał, na pewno nie kobietom. Jego matka uciekła od męża alkoholika, zostawiając z nim synów. – Dzisiaj jego prawnik przesłał mi mejlem wyniki. Mam lecieć do Monako przedyskutować jego plany.

– Jego plany? – Jessie fuknęła. – Arogant.

– Nawet nie wiesz, jaki! – mruknęłam. – Boję się, że będzie próbował użyć Caia, by się na mnie zemścić – wyznałam.

Alexi nadal uważał mnie za wyrachowaną poszukiwaczkę bogatego narzeczonego, która zdradziła jego brata i kłamała, by uniknąć konsekwencji. Nielojalną kobietę, która wykorzystywała mężczyzn, a potem ich porzucała. Mylił się tak bardzo, że można by to uznać za zabawne, ale… Jego opinia mogła się okazać dla mnie groźna. Musiałam też przyznać sama przed sobą, że zwyczajnie sprawiała mi przykrość.

– Dlaczego spodziewasz się najgorszego? – zdziwiła się Jessie.

– Nie zaprosił Caia. Mam przylecieć sama.

– Tylko tyle? – Jessie odetchnęła z ulgą. – Z doniesień medialnych wynika, że Alexi Galanti nie przejawia zainteresowania długotrwałymi, stałymi związkami – powiedziała z przekąsem. – Co tydzień pojawia się z inną modelką. Albo aktorką. Co może wiedzieć o ojcostwie? Wydaje się arogancki, ale nie głupi, więc może woli najpierw się przygotować do spotkania z czterolatkiem? Oczywiście możliwe, że ma ci za złe, że go nie poinformowałaś o istnieniu Caia…

Jessie zamilkła, ale nie umknęła mi nuta przygany w jej głosie. Nigdy nie zapytała o okoliczności związane z moją ciążą i samotnym macierzyństwem, ale teraz wyraźnie chciała wiedzieć, dlaczego postąpiłam tak, a nie inaczej.

– Belle, nie boisz się go z innego powodu? Nie zrobił ci krzywdy?

– Nie, coś ty! – zaprzeczyłam, zawstydzona, bo przypomniała mi się cudowna noc, gdy poczęliśmy naszego syna – gorąca, ekscytująca, ale w żadnym razie nie wzbudzająca strach.

Nagle zrozumiałam, dlaczego tak bardzo bałam się wrócić do willi Galantich samotnie. Nie z obawy przed jego gniewem czy zemstą, lecz ze strachu przed własną słabością. Obawiałam się, że gdzieś w głębi serca nadal byłam zakochaną nieprzytomnie dziewczyną, marzącą o Alexim i jego… pieszczotach.

Podczas gdy helikopter krążył nad willą Galantich, w mojej głowie wirowały tysiące myśli, a żołądek ściskały uczucia, które pomimo upływu czasu wcale nie osłabły. Nie byłam gotowa na ostry, zapierający dech w piersi ból, który przeszył mnie na widok ogromnego, pełnego kryjówek bujnego ogrodu wokół rozległej willi i prywatnej plaży ukrytej w zacisznej zatoczce, gdzie biegaliśmy z Remym jako dzieci. Za willą dostrzegłam domek, w którym mieszkałam z matką, i ścieżkę prowadzącą do willi, gdzie na piętrze znajdował się pokój Alexiego… Wiedziałam, że powrót do przeszłości nie będzie łatwy, ale nie spodziewałam się, że wstrząśnie mną do głębi. Serce podeszło mi do gardła, gdy przypomniałam sobie, jak ubrana w zieloną koktajlową sukienkę biegnę za Alexim, który zmierza w stronę tarasu z basenem… Gdy skradałam się za domkiem przy basenie, moje serce waliło jak oszalałe. Ciepłe, aromatyczne nocne powietrze pieściło moją skórę, a ja wpatrywałam się w mężczyznę, który potężnymi ramionami rozcinał migoczącą w świetle księżyca wodę.

Czyżby…? Zakryłam usta dłońmi i skryłam się za rogiem, starając się złapać oddech. Czyżby Alexi pływał nago?! Na jednym z leżaków zauważyłam porzucone ubrania… Motyle w moim żołądku nagle zamieniły się w coś o wiele mniej subtelnego – gorącą lawę wprawiającą moje ciało w pożądliwe pulsowanie… Wychyliłam się ponownie. Alexi właśnie

dopłynął do krawędzi basenu i wykonał zręcznie nawrót. Miał na sobie spodenki, stwierdziłam z ulgą i… rozczarowaniem? Wypuściłam wstrzymywany oddech.

Gdy Alexi wyszedł z wody, zaledwie parę metrów ode mnie, przylgnęłam całym ciałem do ściany, modląc się, by mnie nie zauważył. Mimo że zacisnęłam mocno powieki, nadal widziałam, jak woda spływa lśniącą kaskadą po jego umięśnionym ciele… Otworzyłam oczy. Alexi wycierał ręcznikiem włosy, a mokre spodenki przylegały do jego wąskich bioder. Wiedziałam, że nie powinnam go podglądać, ale byłam jak zahipnotyzowana.

W pewnej chwili Alexi pochylił się i… zdjął spodenki, a potem zaczął się energicznie wycierać. Prawie zemdlałam. Nagi Alexi był jeszcze piękniejszy, niż sobie wyobrażałam, a wyobrażałam go sobie bez ubrania często! Na tle połyskujących po drugiej stronie zatoki świateł Monte Carlo wyglądał jak młody bóg. Adonis. Nie, Posejdon. Mężczyzna, nie chłopiec. Kiedy rzucił wilgotny ręcznik na leżak i sięgnął po dżinsy, stanął przede mną w pełnej okazałości.

O mój Boże! Z gardła wyrwał mi się zduszony jęk.

Alexi uniósł gwałtownie głowę. Nie zdążyłam się schować. Przyszpilił mnie przeszywającym, lazurowym spojrzeniem. Moje policzki płonęły ze wstydu, marzyłam, żeby zapaść się pod ziemię. Zasłonił się spodniami, ale nie wyglądał na onieśmielonego, wydawał się tylko zirytowany.

– Belle, co ty wyprawiasz? Powinnaś już spać. Wracaj do łóżka.

Upokorzenie odbierało mi mowę, już miałam się odwrócić i uciec, gdy przypomniałam sobie słowa Remy’ego: „On też cię pragnie, tylko lepiej to ukrywa”. Nagle zauważyłam, że Alexi zaciska mocno zęby, a w jego oczach połyskuje napięcie. Jeśli chciałam, by przestał traktować mnie jak dziecko, musiałam zacząć się zachowywać jak dorosła kobieta. Zebrałam się na

odwagę i wyszłam z cienia. Z bliska czułam zapach chloru na jego skórze i widziałam, jak napinają się mięśnie brzucha…

– Nie – powiedziałam, zaskoczona siłą swojego głosu.

Jeśli mnie teraz odrzuci, jeśli potraktuje jak dziecko, jeśli Remy jednak się mylił, nigdy się nie podniosę. Ale wiedziałam, nie wiem skąd, podobnie jak Remy dociskający stopą pedał gazu, że potencjalna nagroda warta jest ryzyka.

– Jak to: nie? – Alexi nasrożył się jeszcze bardziej.

– Nie wrócę do łóżka. – Omiotłam wzrokiem jego pięknie wyrzeźbione ciało, któremu surowego seksapilu dodawały blizny po ciosach zadanych przez ojca. Koktajl pożądania i współczucia oszołomił mnie.

– Chcę zostać tutaj, z tobą. Nie jestem już dzieckiem, Alexi.

Alexi wziął głęboki oddech i zacisnął mocniej usta. W moich żyłach zamiast krwi płynęła wrząca lawa. Po raz pierwszy w życiu udało mi się go zaskoczyć tak, że zabrakło mu słów. Nie zbył mnie, nie zażartował, jak miał w zwyczaju. W odpowiedzi on także omiótł mnie wzrokiem. Moje ciało płonęło.

– A więc jesteś już kobietą? – wycedził.

Chciał mnie wystraszyć, jak zwykle, ale jego oczy błyszczały pożądaniem. W tej chwili zrozumiałam, dlaczego traktował mnie jak dziecko, mimo że dawno przestałam nim być. Remy miał rację – Alexi mnie pragnął. Ale niewzruszone zasady, te same, które kazały mu własnym ciałem zasłaniać brata przed ciosami ojca, powstrzymywały go przed sięgnięciem po to, czego pragnął. Moje serce pękało ze szczęścia, jakbym wygrała najcenniejsze trofeum świata. Alexi Galanti mnie pragnął! Zaryzykowałam, i oto moja nagroda!

– Tak – potwierdziłam pewnie. – Już od jakiegoś czasu. A ty udajesz, że tego nie dostrzegasz.

Gwałtownymi, pełnymi złości ruchami naciągnął dżinsy i odwrócił się bokiem. Wtedy zauważyłam siniak na jego szczęce.

– Uderzył cię – szepnęłam, unosząc dłoń, by dotknąć jego twarzy.

Błyskawicznie złapał mnie za nadgarstek.

– Zostaw – wychrypiał. Wyczułam w jego oddechu tequilę i serce mi pękło. – Nie potrzebuję twojej litości.

Poluzował żelazny uścisk dłoni, uwalniając moją rękę, i opuścił głowę. Cała jego sylwetka emanowała wyczerpaniem i cierpieniem. Podeszłam bliżej i ujęłam jego twarz w dłonie. Zesztywniał, ale nie odsunął się. Wpatrywałam się w jego piękne oczy, w których po raz pierwszy nie dostrzegłam cynizmu, a jedynie bezbrzeżny smutek. Rozpłakałbym się z bezsilności, gdyby nie błysk pożądania. Było coś, co mogłam zrobić dla tego cudownego, upartego, dumnego mężczyzny – mogłam dać mu całą swoją miłość.

– Do diabła, Bella Notte! – Położył dłonie na moich rękach, ale nie odsunął ich. – Nie patrz na mnie w ten sposób! – wychrypiał. W przezwisku, które mi nadał, wyczułam czułość.

– W jaki?

– Jakbyś mnie pragnęła. Bo w tej chwili mam taki mętlik w głowie, że jestem gotów skorzystać z sytuacji, bez względu na konsekwencje.

Nie byłam w stanie pomieścić w sercu uczuć, które tak długo ukrywałam.

– Ja naprawdę ciebie pragnę, Alexi. Od zawsze. I nie dbam o konsekwencje.

Helikopter wylądował, wyrywając mnie ze wspomnień. Przestań, zganiłam się w myślach, nie rozpamiętuj przeszłości. Tamten mężczyzna istniał tylko w twojej wyobraźni. Przetarłam energicznie twarz dłońmi,

chwyciłam torbę i z pomocą czekającego przy lądowisku młodego mężczyzny wysiadłam z helikoptera.

– Panno Simpson, jestem Pierre Dupont, asystent pana Galantiego. Mam nadzieję, że podróż przebiegła spokojnie?

– Tak, dziękuję – odpowiedziałam, choć zważywszy na miotające mną emocje, o spokoju nie mogło być mowy.

– Pan Galanti i prawnicy czekają już na panią. – Pierre ruszył w kierunku willi.

Gdy tylko znalazłam się w środku, uderzył mnie znajomy zapach starego, wypastowanego parkietu i świeżych kwiatów, który przypomniał mi o tytanicznym wysiłku matki, która niestrudzenie próbowała nadać imponującej siedzibie rodu nieco bardziej przytulny, domowy charakter. Poczułam, jak dławią mnie emocje.

Weź się w garść, Belle, upomniałam się. To nie był już mój dom. Wkraczałam na wrogie terytorium.

Zamiast do gabinetu Gustawa, w którym pan domu często dyscyplinował starszego syna, Pierre zaprowadził mnie na piętro. Od razu poznałam drzwi, za którymi kryły się pokoje należące niegdyś do żony Gustawa, Amelii. Nikt nigdy nie miał tam wstępu, ale teraz Pierre bez wahania otworzył drzwi do przestronnego, nowocześnie urządzonego salonu. Nie rozejrzałam się jednak dokładnie, bo mój wzrok padł na rosłą sylwetkę mężczyzny, w szytym na miarę garniturze, stojącego tyłem do wejścia. Alexi nie poruszył się, ale jego ramiona zesztywniały. Pierre przedstawił mnie czterem mężczyznom siedzącym wokół stołu. Jeden z nich, na oko pięćdziesięcioletni, wstał i uśmiechnął się przyjaźnie, ściskając moją dłoń.

– Panno Simpson, jestem Etienne Severo, a to mój zespół.

Przedstawiłam się wszystkim, ale nie odrywałam wzroku od pleców Alexiego. W końcu odwrócił się. Jego twarz skrywał cień, nie potrafiłam nic z niej wyczytać. Czy był na mnie zły? A może obawiał się tego spotkania tak samo jak ja? Skinął głową i dołączył do mężczyzn przy stole.

– A więc przyjechałaś? – zapytał beznamiętnym tonem. – Nie sądziłem, że się odważysz.

Zaskoczył mnie swą wrogością, mimo że nie spodziewałam się ciepłego powitania.

– Chciałabym spróbować wszystko naprawić i pomóc ci poznać się lepiej z synem.

Alexi uniósł wysoko brwi.

– Czyżby? Teraz? Gdy przez ciebie ominęły mnie całe lata jego dzieciństwa? Jak zamierzasz tego dokonać? – Jego słowa aż ociekały sarkazmem i nieufnością.

Ewidentnie nie zamierzał bawić się w dyplomację. Mogłam próbować się bronić albo zignorować jego przytyk. Przyleciałam do Monako dla dobra Caia, nie dla siebie, dlatego zdobyłam się na szczerość.

– Odpowiadając na wszystkie twoje pytania dotyczące Caia. To niesamowity dzieciak.

– A więc powiedziałaś mu o mnie?– zapytał sarkastycznie.

– Rozmawiałam z nim o tobie, ale bez wdawania się w szczegóły. Nigdy nie pytał o ojca, jednak ostatnio zaczął przejawiać zainteresowanie tematem. Myślę, że wkrótce będzie gotów cię poznać.

Przez ostatni tydzień przygotowywałam Caia na spotkanie z Alexim. Chciałam jednak, by Alexi najpierw wyładował swą złość na mnie. To na mnie był zły.

– Wkrótce, czyli kiedy?

– Nie wiem. A kiedy chciałbyś? – zapytałam, z całych sił starając się zachowywać w sposób cywilizowany pomimo jego wrogości.

– Może jutro? – zapytał, podchodząc do mnie. Jego potężne ciało emanowało wściekłością. – Wyślę po niego samolot.

– Nie! – Nie dałam się onieśmielić.

– Nie? – Alexi podniósł głos. – Jakim prawem zabraniasz mi spotkania z własnym synem?

– Jestem jego matką.

– A ja ojcem. Choć, zdaje się, że zapomniałaś o tym na pięć lat.

– Nie zna cię.

– Czyja to wina? – wrzasnął, tracąc kontrolę.

– Moja. – przyznałam. – Głównie.

Ale nie wyłącznie. Może gdyby nie potraktował mnie tak haniebnie pięć lat temu, nie bałabym się z nim skontaktować, gdy dowiedziałam się o ciąży. Obawiałam się, że odrzuci Caia, tak jak odrzucił mnie.

– Głównie? – wycedził.

Zanim odpowiedziałam, Severo przerwał nam delikatnie.

– Może usiądziemy i przedstawimy pannie Simpson pana ofertę?

Alexi wpatrywał się w niego niewidzącym wzrokiem przez dobrych kilkanaście sekund, jakby zapomniał, że w pokoju znajdują się też prawnicy.

– Chcę porozmawiać z panną Simpson w cztery oczy – odezwał się w końcu.

Prawnicy pokiwali posłusznie głowami i zaczęli zbierać dokumenty rozłożone na stole, zapewne ciesząc się, że mogą wyjść. Jednak Severo zaskoczył mnie.

– Czy wyraża pani na to zgodę, panno Simpson? – zapytał.

Zaimponował mi, nie poddając się automatycznie woli Alexiego, swojego mocodawcy, i stając w mojej obronie. Alexi nie odezwał się. W napięciu czekał na moją odpowiedź. Pogardliwy wyraz jego twarzy pozwalał się domyślać, że spodziewał się odmowy, może nawet ucieczki. Kusiło mnie, by odwrócić się na pięcie i wyjść. Ale Alexi był ojcem mojego dziecka, musieliśmy się jakoś porozumieć. Dlatego skinęłam głową.

– Tak, porozmawiam z panem Galantim w cztery oczy.

Severo i reszta prawników wyszli.

– Usiądź. – Alexi wskazał mi wielki fotel stojący nieopodal mahoniowego biurka przy oknie, za którym sam zasiadł.

Czyżby, tak samo jak ja, próbował zachować pomiędzy nami bezpieczny dystans? Czy też nie potrafił powstrzymać naporu wspomnień jedynej nocy, którą spędziliśmy razem? Oparł łokcie na biurku i przewiercał mnie wzrokiem. Czekałam, aż odezwie się pierwszy.

– Dlaczego? – zapytał w końcu. – Dlaczego nie poinformowałaś mnie o ciąży?

Niestety nie miałam dla niego prostej odpowiedzi.

– Przepraszam – powtórzyłam po raz setny. – Powinnam była…

– Nie zależy mi na przeprosinach – przerwał mi. – Chcę znać powód. Nie byłaś pewna, kto jest ojcem?

Nadal mi nie wierzył? Jego pytanie zabolało mnie bardziej, niż powinno.

– Byłeś moim pierwszym mężczyzną.

– Tak twierdzisz, ale nie zachowywałaś się jak dziewica. Byłaś…

Jego wzrok pieścił moją rozpaloną skórę, wspomnienia naszej nocy znów mnie osaczyły.

– Jaka? Niedziewicza?

– Chętna, aktywna… – wykrztusił. A moje głupie ciało natychmiast zareagowało. Czułam, jak ogień pożądania rozpala mnie od środka.

– Ile kobiet ma orgazm podczas pierwszego razu? Chyba że udawałaś?

Zerwałam się z fotela.

– Ty draniu! Niczego nie udawałam. Pragnęłam ciebie. I chciałam się dowiedzieć, co takiego ludzie widzą w seksie – dodałam, żeby nie zaczął sobie zbyt wiele wyobrażać.

W rzeczywistości nie marzyłam o seksie. Chciałam kochać się z Alexim i tylko z nim. Nie rozczarował mnie. Nie zamierzałam jednak go teraz komplementować, skoro uznał moje zachowanie za… rozpustne.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wtedy? – upierał się przy swoim, a ja miałam ochotę krzyczeć z bezsilności.

– Widać, że nigdy nie byłeś dziewiętnastoletnią dziewczyną – odparowałam. – Byłeś starszy o sześć lat, oszałamiająco przystojny i wyrafinowany. Kochałam się w tobie od dziecka. I bardzo chciałam, żebyś dostrzegł we mnie kobietę. Nie dziewczynkę. – Długo powstrzymywany gniew chwycił mnie za gardło. – Nie muszę ci niczego udowadniać – warknęłam.

Kręciliśmy się w kółko. Bez sensu. Przekonałam się, że nie przebiję się przez mur cynizmu, którym Alexi odgradzał się od świata. Nie po to tu przyjechałam.

– A Remy? Mam uwierzyć, że nie spaliście ze sobą, skoro tak się kochaliście?

– Nie w ten sposób. Byliśmy przyjaciółmi. – Byliśmy jak rodzeństwo, z tym że nigdy się nie kłóciliśmy, nie rywalizowaliśmy ze sobą. Kochaliśmy się i wspieraliśmy się nawzajem. Boże, tak bardzo mi go teraz brakowało. Może potrafiłby przemówić swojemu bratu do rozsądku?

– Nie rozśmieszaj mnie. Żaden mężczyzna nie potrafiłby kochać się w tobie platonicznie!

– Chyba że byłby gejem – powiedziałam.

– Słucham?!

Usiadłam ponownie, przygnieciona ciężarem poczucia winy. Nie miałam zamiaru zdradzać tajemnicy Remy’ego, ale nie spodziewałam się, że zostanę poddana przesłuchaniu na temat mojego dziewictwa. Dlaczego Alexi obsesyjnie wracał do tego szczegółu?

– Przepraszam – bąknęłam.

Zawsze wiedziałam, że Alexi poczuje się zraniony, gdy się dowie, że to we mnie jego brat znalazł powierniczkę, a nie w nim. Nie mogłam jednak dłużej kłamać.

– Remy był gejem – powtórzyłam, bez złości, ze smutkiem. – Kiedy miał czternaście lat, zakochał się po raz pierwszy, w chłopcu. Nie pragnął mnie, nie interesowały go kobiety. – Zapadłam się w fotel. Byłam wyczerpana.

– Ale jeśli to prawda, dlaczego mi nie powiedział? – zapytał szeptem Alexi. – Czy myślał, że go odrzucę? Że będę go przez to mniej kochał? Miał mnie za ograniczonego dewota?

– Oczywiście, że nie – zaprzeczyłam gorąco. – Remy wiedział, że go kochałeś, wiedział, ile wycierpiałeś z rąk Gustawa, by go bronić.

Twarz Alexiego skamieniała. Powinnam udawać, że nie wiem o przemocy w domu Galantich. Alexi nigdy się nie skarżył, nie dzielił się bólem z innymi, nie okazywał słabości. Tajemnice. To się musiało skończyć.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Wiedzieliśmy. Słyszeliśmy krzyki późno wieczorem, widzieliśmy siniaki następnego dnia, rozciętą wargę, podbite oko, które zawsze jakoś

tłumaczyłeś, nigdy nie mówiąc prawdy. Remy wiedział, jakim homofobem był wasz ojciec, dlatego ci nie powiedział. Nie chciał, by gniew ojca skupił się na tobie. Ponownie. Tamtej nocy…

Oddychałam ciężko, wróciły wspomnienia, uczucia, ból i… pożądanie.

– Przyszłam do ciebie, bo wcześniej usłyszałam, jak ojciec znowu na ciebie krzyczy. Uderzył cię. A ty mu nie oddałeś, mimo że mogłeś. Dawno już go przerosłeś, byłeś silniejszy, ale mimo upokorzenia i złości nie dałeś się sprowokować. Chciałam ci jakoś pomóc, ulżyć w cierpieniu.

Teraz to Alexi zerwał się na równe nogi i podbiegł do mnie.

– Chcesz powiedzieć, że przeleciałaś mnie z litości? Poświęciłaś się, żeby mi wynagrodzić fakt, że ojciec mnie nienawidził?

Wstałam i zadarłam głowę, by spojrzeć mu w oczy. Jego potężne ciało emanowało tłumioną energią, a moje kolana uginały się z pożądania. Potrząsnęłam przecząco głową. Nie litowałam się nad Alexim. Kochałam go.

Instynktownie dotknęłam jego policzka. Nie byłam już zadurzona, widziałam jego słabości, ale moje serce nadal tęskniło za bohaterskim Alexim chroniącym młodszego brata. Pod palcami czułam, jak mocno zaciska szczęki. Odsunął głowę. Opuściłam rękę. Nie powinnam go dotykać. Ale w jego oczach, tak jak tamtej nocy, dostrzegłam ból i gniew, które pragnęłam ukoić. Choć teraz wiedziałam już, że nie potrafię.

– Nie dotykaj mnie, Belle, albo znowu pożałujesz – wychrypiał.

– Niczego nie żałuję. Nigdy nie żałowałam. To była najlepsza noc w moim życiu. I dzięki niej mam Caia.

Alexi przeklął pod nosem, a potem ujął w dłonie moją twarz.

– Dlaczego nadal mnie kusisz?

Miałam wrażenie, że pyta sam siebie, ale i tak odpowiedziałam.

– Nie potrafię się powstrzymać – szepnęłam.

Wsunął palce w moje włosy i uwolnił je od spinek, którymi próbowałam ujarzmić rudą grzywę.

– Każ mi przestać – poprosił umęczonym głosem, odchylając do tyłu moją głowę.

– Nie. – Zadrżałam, dając mu pozwolenie, którego szukał.

Kiedy przywarł zachłannie ustami do mojej szyi, straciłam poczucie rzeczywistości. Czułam jego język na swojej skórze i jego erekcję napierającą na mój brzuch. Złapałam go za koszulę i przyciągnęłam bliżej. Objął mnie i wsunął dłonie pod moją bluzkę.

Każdy najdelikatniejszy dotyk jego silnych dłoni przenosił mnie w inny wymiar. W końcu pocałował mnie w usta – namiętnie, kusząco, nieustępliwie. Nie pozostałam mu dłużna. Tak dawno nie pragnęłam nikogo w ten sposób, moje zmysły eksplodowały. Byłam gotowa na wszystko, bez względu na konsekwencje. Otrzeźwiło nas pukanie do drzwi. Odskoczyliśmy od siebie jak oparzeni. Alexi przeklął pod nosem i spojrzał na mnie, jakby właśnie wyrosła mi trzecia głowa, podczas gdy ja starałam się tylko odzyskać choć odrobinę kontroli nad własnym oddechem.

Całe zajście mogłoby się nawet wydawać zabawne, jak scenka z komedii romantycznej, gdyby konsekwencje tego, co właśnie prawie zrobiliśmy, nie były… katastrofalne. Czy ja oszalałam? Praktycznie rzuciłam się na Alexiego! Byłam dorosłą kobietą, matką, a zachowywałam się jak napędzana hormonami nastolatka. Alexi był moją piętą achillesową, nic się w tym względzie nie zmieniło. Raz już zapłaciłam wysoką cenę za chwilę zapomnienia. Kiedy kochaliśmy się pięć lat temu, oddałam Alexiemu całe swoje serce, ale on nie zaangażował się emocjonalnie ani trochę. Nie miałam zamiaru ponownie dać się wciągnąć w tę otchłań.

– Panie Galanti, dzwonią z biura w Paryżu. To pilne. Czy chciałby pan odłożyć negocjacje z panną Simpson do jutra?

Rozpoznałam głos asystenta Alexiego. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że widoczne za przeszklonymi drzwiami tarasowymi słońce chyli się ku zachodowi. Musiało już być po osiemnastej. Prawnicy zapewne nie mogli się doczekać końca dnia pracy.

– Za chwilę oddzwonię. Powiedz Etienne, że panna Simpson zaraz do nich dołączy. – Alexi nie spuszczał ze mnie wzroku, jakby próbował zrozumieć, co się przed chwilą wydarzyło.

– Pójdę już. Znajdę pokój w hotelu – powiedziałam.

Zaczynała mnie ogarniać panika. Spędzenie nocy w posiadłości, wśród wspomnień, z Alexim, wiązało się ze zbyt wielkim ryzykiem. Podeszłam do fotela, by zabrać swoją torbę, ale Alexi złapał mnie za nadgarstek.

– Nie… – Przesunął palcem po moim przedramieniu, a ja, oczywiście, zadrżałam. Pogodziłam się już z tym, że nie kontroluję swoich reakcji w stosunku do Alexiego.– Nie idź. Zostań.

– Po co?

Jego oczy rozbłysły pożądaniem. Ale tylko na chwilę. Zabrał rękę i wcisnął dłonie w kieszenie spodni.

– Musimy wiele omówić, w obecności prawników. Na początek powinniśmy ustalić, ile jestem ci winien za cztery lata samotnego utrzymywania mojego syna.

Zesztywniałam.

– Sprowadziłeś mnie tutaj, żeby wcisnąć mi pieniądze? Nie potrzebuję twoich pieniędzy.

Nadal nie zmienił o mnie zdania?

– Wiem – odpowiedział i węzeł wokół mojego żołądka rozluźnił się. Przynajmniej w tej kwestii nie musiałam dłużej walić głową w mur.

– Co nie zmienia faktu, że jestem ci coś winien – kontynuował. – Tobie i mojemu synowi. Wiem, że nie było ci łatwo po wyjeździe z Monako.

Masz pożyczkę studencką, hipotekę i inne zobowiązania. Chciałbym ustanowić fundusz powierniczy dla dziecka, a tobie zaproponować spłatę kwoty wydanej na opiekę nad nim.

Skąd tyle wiedział o moich finansach? Oczywiście, olśniło mnie, zlecił dochodzenie prywatnemu detektywowi! Nie powinnam się oburzać, to było do przewidzenia. Mimo to nie chciałam brać od niego pieniędzy. Jeśli spłaci moje długi lub dołoży się do utrzymania, uzyska tym samym prawo do wtrącania się w moje życie. Mogłam jednak zaakceptować fundusz dla Caia. Przyjechałam porozmawiać o synu, nie o pieniądzach, więc musiałam zmusić Alexiego, by skupił się na tym. Nie na pieniądzach. I nie na napięciu erotycznym buzującym pomiędzy nami…

– To dziecko ma imię – przypomniałam mu łagodnie.

Alexi skrzywił się lekko, a ja zdałam sobie sprawę, że przed nami długa droga. Czy syn w ogóle go interesował? Nie zadał mi jeszcze ani jednego pytania dotyczącego bezpośrednio Caia, nie użył jego imienia. Chyba nie był gotów na ojcostwo…

– Masz rację, nic nie wiem o Caiu – przyznał, jakby czytał w moich myślach. – Jeśli zostaniesz, wystarczy nam czasu, by uzgodnić sprawy finansowe i porozmawiać o nim. Sporo mnie ominęło.

Jego ostatnie słowa nadal brzmiały w moich uszach jak oskarżenie. Odebrałam mu szansę na nawiązanie emocjonalnej więzi z synem. Nawet jeśli Alexi nie był gotów, by zostać ojcem, nie miałam prawa zabraniać mu podejmować własnych decyzji.

– Nie sądziłem, że kiedykolwiek zostanę ojcem, więc to dla mnie nowe terytorium – dodał. – Zdaję sobie sprawę, że potrzebuję twojego wsparcia w kwestiach dotyczących Caia, dlatego proszę, żebyś została. Jak na dominującego, nigdy nieprzyznającego się do słabości samca alfa wydawał się w tej chwili niezwykle bezradny.

– Nie wiem nawet, czy potrafię być ojcem.

Dłonie wcisnął głęboko w kieszenie spodni, jakby się z całych sił powstrzymywał, by mnie nie dotknąć. Myśl, że nie tylko ja musiałam ze sobą walczyć, pocieszyła mnie.

– A więc jak? Zostaniesz?

Spojrzałam na krajobraz rozpościerający się za oknem, na pięknie utrzymany ogród z basenem i ścieżką prowadzącą na plażę. Czas zmierzyć się z przeszłością, postanowiłam, zwłaszcza jeśli chciałam móc w końcu ze spokojem myśleć o przyszłości. I nauczyć się kontrolować reakcje własnego ciała na Alexiego, bo, czy tego chciałam, czy nie, stał się on częścią mojego życia. Spojrzałam na niego i pokiwałam głową.

– Okej, zostanę.

W tej doniosłej chwili mój żołądek postanowił upomnieć się o swoje prawa i… zaburczał donośnie. Nic dziwnego, od rana nic nie jadłam. Mimo to poczerwieniałam ze wstydu. Alexi roześmiał się krótko.

– Zorganizuję coś do jedzenia, gdy będziesz rozmawiać z moimi prawnikami.

– Nie dołączysz do nas?

– Etienne przedstawi ci moją propozycję. Jeśli będziesz miała pytania, odpowiem na nie jutro.

Skinęłam głową.

– Oczywiście – odpowiedziałam, walcząc z dziwnym poczuciem rozczarowania.

Co się ze mną działo? Powinnam się cieszyć, że przyszłość Caia omawiać będę z prawnikami, bez emocji, które wywoływała we mnie obecność Alexiego. Już miałam pogratulować sobie dojrzałości i opanowania, gdy Alexi wyciągnął dłoń z kieszeni i zatknął mi za ucho

niesforny kosmyk włosów. Natychmiast przeszył mnie oszałamiający prąd, a mój rozsądek wyleciał przez uchylone okno.

– Do zobaczenia jutro, Bella Notte – wymruczał. – Słodkich snów.

Wyszedł, a ja ukryłam twarz w dłoniach. Zdałam sobie sprawę, że zachowanie rozsądku w naszej relacji będzie o wiele trudniejsze, niż się spodziewałam. Może i dojrzałam przez ostatnie pięć lat, ale ani trochę nie uodporniłam się na Alexiego. A on świetnie o tym wiedział.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Alexi

Stałem na balkonie w swoim skrzydle posiadłości i wyobrażałem sobie Belle w domku dla gości, gdzie umieściłem ją na noc, by była jak najdalej ode mnie. Niczym arogancki głupiec sądziłem, że udało mi się uodpornić na czar Belle. Udawałem przed sobą samym, że sprowadzam ją do swojego domu tylko i wyłącznie ze względu na dziecko, stosuję sprytny zabieg taktyczny, który ma ją zbić z pantałyku i dać mi przewagę w negocjacjach. Udało mi się, faktycznie zburzyłem spokój jej ducha… A przy okazji, także swój. Nie kontrolowałem sytuacji ani odrobinę bardziej niż tydzień temu, gdy okryłem, że mam syna. Od chwili, gdy ją pocałowałem, moje wnętrzności trawiła gorączka, a lędźwie pulsowały pożądaniem, które nie chciało zelżeć. Pocałowałem? Raczej eksplodowałem pożądaniem, pragnieniem i czymś jeszcze, czego zdecydowanie wolałem nie nazywać ani nawet przyjmować do wiadomości.

Dlatego stałem na balkonie i wpatrywałem się w miejsce, gdzie kiedyś już uległem swej słabości. Upiłem łyk koniaku, po który dawno nie sięgałem. Alkohol, choć mocny, nie łagodził napięcia ani nie uspokajał chaotycznego pulsowania krwi. Gdy badania potwierdziły, że chłopiec jest moim, nie Remy’ego synem, miałem mieszane uczucia: najpierw szok, złość, że dopiero teraz odkryłem jego istnienie, a potem ukryta w głębi serca radość, tak samo niezrozumiała, jak moja słabość do Belle.

Nie nadawałem się na ojca, nie planowałem nim zostać, ale moje uczucia wobec chłopca wcale nie były mieszane – w przeciwieństwie do moich uczuć wobec jego matki. Zwłaszcza, odkąd poznałem prawdę nie tylko o jej dziewictwie, ale i o prawdziwej naturze jej związku z Remym. Czy podejrzewałem już wcześniej, że mój brat jest gejem? Powinienem był, zważywszy na to, jak unikał rozmów o randkach, moich pytań i, oceniając z perspektywy czasu, nietrafionych żartach. Kiedy ucieszył się, gdy przyznałem mu się do spędzenia nocy z jego najlepszą przyjaciółką, uznałem, że ukrywa swe prawdziwe uczucia, ale teraz… Wielokrotnie starał się naprowadzić mnie na prawdę o sobie, ale ja wolałem pozostać ślepy. Czy dlatego obwiniałem siebie o jego śmierć, a Belle o zdradę? Czułem, że go zawiodłem, nie pozwalając mu być sobą. Musiałbym wtedy jeszcze mocniej bronić go przed ojcem, wolałem więc udawać, że nie dostrzegam prawdy…

Może Belle stchórzyła, nie mówiąc mi o synu, ale to ja okazałem się większym tchórzem. Przypomniałem sobie śmiech brata – pogodny, beztroski, optymistyczny. Na pewno teraz także roześmiałby się i poradził, bym przestał się obwiniać. Wydawało mi się, że chronię Remy’ego przed ojcem, podczas gdy to on i Belle chronili mnie przed nim, ukrywając prawdę o swoim związku i orientacji seksualnej Remy’ego.

Już chciałem sięgnąć ponownie po butelkę koniaku, gdy usłyszałem głos rozsądku: „Nie szukaj pocieszenia na dnie butelki”. Wiedziałem przecież, do czego to prowadzi. Odstawiłem butelkę. Woda w basenie połyskiwała kusząco. Tamtej nocy poszedłem popływać, by ochłonąć po kolejnej kłótni z pijanym ojcem. Teraz także przydałaby mi się otrzeźwiająca i kojąca kąpiel. Wspomnienia i tak mnie osaczały, nie było przed nimi ucieczki. Kiedy zobaczyłem Belle w salonie matki, zapomniałem się na chwilę. Z raportu detektywa dowiedziałem się, jak

ciężkie przeżywała chwile w Londynie, jak musiała walczyć o przetrwanie swoje i dziecka, i ani razu nie przyszło jej do głowy, by zwrócić się do mnie z żądaniem pieniędzy, które jej się prawnie należały.

Myliłem się nie tylko co do natury jej związku z Remym, ale i co do natury moich uczuć do Belle. Oszukiwałem się, że nic do niej nie czułem. Gdy tylko Belle dotknęła mojej twarzy i spojrzałem w jej pełne współczucia oczy, wiedziałem, że się okłamuję. Ale nie byłem w tym osamotniony. Ona także nadal mnie pragnęła. Musiałem teraz zdecydować, co z tym zrobię. Godzinę temu Etienne poinformował mnie, że Belle odrzuciła moją ofertę finansową. Nie mogłem jednak dopuścić do tego, by mojemu synowi i jego matce czegokolwiek zabrakło.

Wyszedłem na zewnątrz. Była ciepła majowa noc, w powietrzu unosił się zmysłowy zapach kwiatów. Rozebrałem się i zanurkowałem do wody, by obmyła mnie z bólu i napięcia. Wspomnienia przepływały przeze mnie i opadały na dno basenu.

„Ja naprawdę ciebie pragnę, Alexi. Od zawsze. I nie dbam o konsekwencje”. Pamiętam, że jej wtedy nie poznawałem. Kim była ta dziewczyna? Bo na pewno nie dzieciakiem z dwoma grubymi rudymi warkoczami, który szwendał się za moim bratem i pakował się razem z nim w kłopoty. Nie mogłem dłużej ignorować jej przemiany. Miała na sobie zwiewną zieloną sukienkę, w której widziałem ją miesiąc temu na letnim balu organizowanym przez moją rodzinę. Wtedy naprawdę jej nie poznałem, nie od razu. Potem usilnie ją ignorowałem. Czułem, że znalazłem się w nie lada tarapatach, bo Belle nie wyglądała już jak dzieciak. Była kobietą. Piękną kobietą.

Tego wieczoru wyglądała jak bogini, dzika i nieujarzmiona. Jej ogniste loki lśniły w świetle księżyca niczym ognista aureola. Zielone skośne oczy

błyszczały jak szmaragdy, a jędrne piersi dumnie napierały na tkaninę sukienki. Bosa nimfa – bezwstydna i odważna, zburzyła mój spokój ducha. Napięcie, które boleśnie ściskało mi szczękę posiniaczoną przez ojca, natychmiast przeniosło się niżej. Przy Belle zawsze czułem się bardziej prawdziwy, nie jak cień człowieka, który przemykał bez nawiązywania z kimkolwiek kontaktu. Jej namiętne, współczujące spojrzenie nie tylko koiło ból, ale rozpalało też duszę i ciało.

Czy naprawdę nie mogłem zapragnąć czegoś tylko dla siebie? Chociaż raz? Potrzebowałem jej, by poczuć, że istnieję, zapełnić bolesną pustkę w duszy, która dręczyła mnie od czasu odejścia matki. Nie chciałem się zastanawiać nad konsekwencjami, myśleć o przeszłości czy o przyszłości. Chciałem żyć chwilą. Moje ręce sięgnęły po nią, zanim jeszcze rozum podjął decyzję. Objęła mnie natychmiast i wtuliła się w moje ramiona. Smakowała jak ambrozja – słodka i pikantna zarazem, orzeźwiająca i uzależniająca. Powtarzałem sobie, że powinienem być delikatny, Belle nie mogła przecież mieć zbyt dużego doświadczenia. Kiedy jednak zanurzyła palce w moich włosach, prawie eksplodowałem. Nasze języki splotły się w szalonym, gorączkowym pocałunku, nie mogliśmy się sobą nasycić. Przywarłem do niej biodrami, by się przekonała, jak bardzo jej pragnąłem. Nie wzdrygnęła się, nie wydała nawet żadnego odgłosu, wyszła mi naprzeciw, z pożądliwością równą mojej. Może się myliłem? Musiała mieć jakieś doświadczenie, w przeciwnym razie skąd wiedziałaby co robić, by doprowadzić mnie do takiego stanu? Pozbyłem się wszelkich zahamowań, chwyciłem ją na ręce i zaniosłem na leżak. Leżała, oddychając ciężko, jej piersi unosiły się rytmicznie, a w oczach iskrzyło się szaleństwo. Była już kobietą. Uwodzicielką świadomą swoich atutów. Miałem ochotę zedrzeć z niej sukienkę, ale się powstrzymałem.

– Tak strasznie cię pragnę – przyznałem.

Uśmiechnęła się tak lubieżnie, że zaparło mi dech w piersi.

– Ja ciebie też – odpowiedziała na przydechu.

Położyłem się obok niej, powoli, zdeterminowany, by nie stracić nad sobą kontroli i nacieszyć się tą cudowną chwilą. Nie mogłem jej obiecać wspólnej przyszłości, ale mogłem spróbować podarować jej najwspanialszą noc życia. Potarłem sterczący sutek widoczny przez cienki materiał. Gwałtowny dreszcz, który wstrząsnął ciałem Belle, sprawił, że moją spiętą, obolałą twarz rozjaśnił uśmiech.

– Boże, kiedy stałaś się tak piękną kobietą? – zapytałem, bo nadal nie mogłem pojąć, jak przegapiłem tę transformację.

Weszła na salę balową pod rękę z Remym, w szmaragdowej sukni opływającej miękko jej kuszące kształty. Spojrzała mi w oczy, a ja miałem ochotę rzucić wszystko i paść przed nią na kolana. Od tamtej pory Remy dokuczał mi żartobliwie, a ja wypierałem się jak mogłem piorunującego wrażenia, jakie na mnie zrobiła dorosła Belle.

– Lata temu – szepnęła.

– A co z Remym? – zapytałem, choć w głębi duszy nie dbałem w tej chwili o nic i nikogo oprócz Belle.

Gdyby Remy’emu na niej zależało, czy wyszedłby na miasto z przyjaciółmi zamiast spędzić wieczór ze swą ukochaną? Zawsze zbywał mnie żartem, gdy zagadywałem go o relację z Belle. Nigdy nie powiedział otwarcie, że stanowią parę, choć byli prawie nierozłączni.

– Nie jestem jego dziewczyną. Mogę robić, co chcę i z kim chcę.

Krew we mnie zawrzała i przestałem myśleć. Zatopiłem dłonie w jedwabistych lokach i utonąłem w najsłodszym pocałunku, zatraciłem się w zapachu kwiatów i morza. Belle wygięła się, ocierając się sutkami o moją pierś jak dzika kotka. Wsunąłem rękę pod sukienkę i zamknąłem w dłoni gorącą, miękką pierś. Moja krew wrzała. Belle nie miała na sobie

biustonosza. Przed oczyma stanęły mi wszystkie fantazje, które przez ostatni miesiąc snułem na jej temat. Jęknęła zmysłowo i sięgnęła pomiędzy moje nogi. Ujęła mnie w dłoń i zacisnęła lekko palce. Przeszył mnie elektryzujący dreszcz. Wsunąłem dłoń pomiędzy jej uda, odsunąłem cienkie koronkowe figi i odnalazłem ciepłe, wilgotne ciało pulsujące pożądaniem. Belle wiła się i jęczała, rozpalając mnie do czerwoności. Miałem wrażenie, że za chwilę spłonę, obrócę się w popiół, nie przeżyję tego napięcia.

– Usiądź – zażądałem, a ona posłusznie wykonała moje polecenie.

Uniosła ręce, a ja zdarłem z niej sukienkę, a potem majtki. Nagie ciało Belle połyskiwało w świetle księżyca, a piegi na jej obojczyku niczym gwiazdy prowadziły mnie do domu. Zamknąłem spragnione wargi na sterczącym, twardym sutku i lizałem go, aż dysząc i jęcząc, Belle zacisnęła uda i poruszyła biodrami, ocierając się o moje palce. Rytmicznie masowałem nabrzmiałe ciało i ssałem pulchną pierś, szepcząc:

– Nie powstrzymuj się, Bella Notte, poddaj się rozkoszy.

Jej krzyk odbił się echem od wody i uniósł w powietrzu razem z morską bryzą. Zadrżałem z rozkoszy. Nie byłem cieniem człowieka, czułem, w końcu, przez chwilę czułem, że żyję. Byłem kimś, niezależnie od tego, co wykrzykiwał mi w twarz ojciec. Zacząłem gorączkowo ściągać spodnie, nie potrafiłem dłużej czekać. Nie miałem przy sobie żadnego zabezpieczenia, nigdy nie uprawiałem seksu bez prezerwatywy, ale obiecałem sobie, że przerwę w porę. Belle owinęła wokół mnie palce, delikatnie drażniąc napiętą skórę paznokciami. Prawie krzyknąłem.

– Jesteś pewna? – spytałem.

– Tak – odpowiedziała z onieśmielającą stanowczością.

Wszedłem w nią delikatnie, powoli, choć ledwie nad sobą panowałem. Była niewiarygodnie ciasna, ale nie wzdrygnęła się, nie odsunęła. Uniosła się i objęła nogami moje biodra. Przywarła do mnie, poczułem, jak wbija

mi paznokcie w ramiona, zachęca, bym wszedł w nią głębiej. Zdobyłem ją i zostałem zdobyty. Nasze urywane oddechy rozbrzmiewały w ciszy ciepłej nocy.

– Wszystko w porządku? – zapytałem. Nigdy wcześniej nie czułem czegoś tak cudownego podczas seksu. – Jesteś bardzo ciasna.

Skinęła głową.

– Jesteś cudowny – westchnęła.

Poruszyłem się lekko, a ona jęknęła. Zacząłem rytmicznie poruszać biodrami, raz po raz zanurzać się w gorącej rozkoszy, aż cały się rozpłynąłem. Bardzo chciałem, by poczuła to samo, co ja, chciałem przedłużyć tę chwilę, ale szczyt zbliżał się nieuchronnie. Starałem się go powstrzymać, z każdym pchnięciem, z każdym słodkim jęknięciem Belle, unosząc się do nieba. W końcu jej mięśnie zacisnęły się mocno wokół mnie, wysysając ze mnie całe napięcie i zrzucając mnie w otchłań oślepiającego orgazmu. Opadłem na nią, wyczerpany, oszołomiony. Jednak gdy tylko nasze oddechy się uspokoiły, wiedziałem, że popełniłem straszny błąd. Przed oczami stanęła mi twarz Remy’ego – uśmiechnięta i prostolinijna. Zrobiło mi się niedobrze. Cień powrócił szybciej, niż się spodziewałem, studząc moje ciało. Kiedy odsunąłem się od Belle, wzdrygnęła się. Założyłem szybko spodnie i podałem jej sukienkę.

– Alexi, wszystko w porządku? – zapytała. Nagle brzmiała znowu jak mała, onieśmielona dziewczynka.

– Nie użyłem prezerwatywy. – Odwróciłem się, by mogła się ubrać. Przeczesałem nerwowo włosy palcami, próbując ukryć swoje zniesmaczenie własnym zachowaniem.

– Och… Chyba nie szkodzi, dopiero co miałam okres. – Była wyraźnie zawstydzona.

– Gdyby był problem, daj mi znać – powiedziałem.

Kiedy na nią spojrzałem, była już ubrana. Na szczęście. Musiałem się jak najszybciej ewakuować, w przeciwnym razie mogłem się na nią ponownie rzucić…

– Okej? – zapytałem ostrzej, niż zamierzałem.

Pokiwała głową.

– Tak, Alexi. – Wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi oczyma.

– Idziesz jutro na tor?

Ponownie pokiwała głową. Oczywiście, nie przegapiłaby pierwszego testowego przejazdu Remy’ego w najnowszym bolidzie Galanti. Nie przegapiłaby, bo była jego dziewczyną, nie moją.

– Nie mów Remy’emu o tym, co zrobiliśmy, okej? To był błąd.

Belle spojrzała w dół, na swoje mocno zaciśnięte dłonie. Czułem się paskudnie. Byłem draniem, dokładnie tak, jak zawsze twierdził mój ojciec. Do diabła, czy Belle zamierzała się rozpłakać? Ująłem ją pod brodę.

– Rozumiesz, Belle? Błąd. Który się nie powtórzy. Nigdy. – Starałem się, by mój głos zabrzmiał chłodno, choć krew w mych żyłach nadal wrzała.

Belle znowu skinęła posłusznie głową.

– Rozumiesz? – upewniłem się.

– Rozumiem – odezwała się w końcu. – To był błąd.

Miałem ochotę wziąć ją w ramiona, ucałować, przeprosić, ale się powstrzymałem. Jej oczy zamglił smutek. Czy dotarło do niej, że właśnie zdradziliśmy Remy’ego?

Wynurzyłem się z wody. Niestety wspomnienia nadal trzymały się mnie mocno, nie obmyła ich chłodna woda. Wytarłem rozpalone ciało, wspominając tamtą noc. Zachowałem się wtedy samolubnie. Zignorowałem oczywisty fakt, że była dziewicą, żeby się rozgrzeszyć. Oczywiście Belle miała rację, koszmarna śmierć Remy’ego następnego dnia nie miała

związku z nami, była jedynie tragicznym wypadkiem. Wyładowałem na Belle swoją rozpacz, obrzuciłem oskarżeniami, wygoniłem z domu, nie tylko pod wpływem wyrzutów sumienia, ale i dlatego, że wciąż straszliwie jej pragnąłem. W rezultacie przeraziłem ją na tyle, że obawiała się powiedzieć mi o ciąży. Wciąż targał mną gniew, że gdyby nie przypadkowe spotkanie, prawdopodobnie nigdy nie odkryłbym istnienia własnego syna. Teraz jednak gniew ten w dużej mierze kierowałem przeciwko sobie. Po negocjacjach Etienne poinformował mnie, że Belle nie zamierza przyjąć ode mnie żadnych pieniędzy na własne utrzymanie. Ja uważałem jednak, że mam dług nie tylko wobec syna, ale także wobec niej.

Ubrałem się i z butami w dłoni ruszyłem przez ogród do domu. W mojej głowie formował się plan. Znałem upór Belle i jej niezależność, ale nadal potrzebowałem rezerwowego kierowcy. Jej wiedza z zakresu optymalizacji zużycia paliwa także przydałaby się w moim zespole R&D, do którego nadal nie zdołaliśmy znaleźć inżyniera kalibru Belle. Istniała więc szansa na upieczenie dwóch pieczeni na jednym ogniu. Najpierw jednak musiałem się nauczyć kontrolować swoje libido. Co oczywiście mogło się okazać najtrudniejsze, stwierdziłem, rozbierając się i wchodząc pod prysznic w swojej łazience. Niestety, wychodząc spod strumieni zimnej wody, czułem, jak moje ciało spina się ponownie na samą myśl o Belle. Jako zadurzona nastolatka stanowiła pokusę, której nie zdołałem się oprzeć. Jako dorosła, niezależna kobieta była jeszcze bardziej niebezpieczna.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Belle

– Nie mówisz chyba poważnie? Nie mogę przyjąć twojej propozycji. – Wpatrywałam się w Alexiego. Mimo wszystkiego, co wydarzyło się przez ostatnie pięć lat, ku mojej rozpaczy nadal pragnęłam, by dobrze o mnie myślał.

– Dlaczego nie? Potrzebuję kierowcy rezerwowego, przydałabyś się też bardzo w moim zespole badań i rozwoju produktu.

– To za dużo. – Zaproponował mi astronomiczną kwotę, która niewiele miała wspólnego ze stawkami rynkowymi.

– Wcale nie. Masz unikalne kwalifikacje, tylko że ten chytrus Camaro płaci ci grosze.

– Nie mogę pracować jako kierowca, mówiłam ci to już – powtórzyłam.

– Wiem, ale nie powiedziałaś dlaczego. Nie wierzę, że już o tym nie marzysz. Ludzie nie zmieniają się aż tak bardzo. Pragnęłaś się ścigać równie mocno jak Remy.

– I właśnie dlatego nie zamierzam tego robić. Nie mogę aż tak ryzykować.

– Ryzyko jest minimalne, świetnie o tym wiesz – odparował. – Remy nie dorównywał tobie talentem, łatwo się rozpraszał, często szarżował niesiony adrenaliną. Gdyby dane mu było pożyć dłużej, na pewno by dojrzał i nauczył się kontrolować. Ty już to potrafisz.

Komplement z jego ust nadal potrafił wprawić mnie w stan radosnego podniecania, choć nie powinien.

– Dziękuję za wyrazy uznania, Alexi, ale mam dziecko, nie mogę ryzykować.

Wyglądał na zaskoczonego. Serce mi się ścisnęło, gdy zdałam sobie sprawę, że naprawdę kompletnie nie miał pojęcia o obowiązkach rodzicielskich.

– Zapewnię mu opiekę. Powiedz tylko, czego potrzebujesz. – Jego słowa potwierdziły moje podejrzenia. – Zresztą, gdybyś przyjęła wczoraj moją propozycję kompensaty, zapewnienie mu opieki nie byłoby problemem.

– Nie uważam opieki nad Caiem za problem. I nie o to chodzi.

– A więc o co? – Alexi podszedł do mnie, rozkładając ręce w geście wyrażającym frustrację.

– Nie mogę i nie chcę ryzykować życia, goniąc za marzeniami. Nie osierocę mojego syna, ma tylko mnie.

Wzdrygnął się, jakbym go spoliczkowała, i dopiero wtedy dotarło do mnie, co powiedziałam. Cai miał także ojca. Już chciałam przeprosić Alexiego, ale się powstrzymałam. Dla Caia jego ojciec był obcym człowiekiem. Alexi westchnął wymownie.

– Masz rację. Nie pomyślałem o tym. A powinienem był. Znajdę innego kierowcę rezerwowego.

Położyłam dłoń na jego ramieniu.

– Nie szkodzi, Alexi, znalazłeś się w nowej sytuacji.

Jego ramię stężało, a oczy pociemniały niebezpiecznie. Zabrałam pospiesznie rękę i wepchnęłam ją do kieszeni. Dotykanie Alexiego to kiepski pomysł, upomniałam siebie w myślach.

– Upłynie trochę czasu, zanim zaczniesz przedkładać dobro Caia nad inne rzeczy. Zostając rodzicami, uczymy się tego. A ty dopiero co zacząłeś wchodzić w rolę ojca.

Pokiwał głową, ale nadal przeszywał mnie wzrokiem.

– Wiem, co oznacza brak matki w życiu dziecka. Nie życzyłbym tego żadnemu dziecku. Mojemu szczególnie.

Ból w jego oczach wstrząsnął mną. Nie zdążył go ukryć. Pierwszy raz słyszałam, żeby wszechmocny Alexi przyznawał się do słabości. Czy kiedykolwiek wcześniej zdradzał się przed kimkolwiek ze swoim cierpieniem?

– Ale możesz dołączyć do mojego działu R&D. Za takie same pieniądze.

– Nie mogę. Podpisałam umowę z Renzem. Bardzo nam pomógł, jest dobrym przyjacielem. Nie mogę tak po prostu…

– Przestań. – Przycisnął kciuk do mojej dolnej wargi. Jego gorące spojrzenie zamknęło mi usta. – Nie jesteś własnością Renza. A on nie jest ojcem chłopca. Ja jestem.

Zadał cios poniżej pasa, bezlitośnie trafiając w poczucie winy. Oniemiałam. Jednak nie umknęło mi, że zachowywał się bardziej jak zazdrosny kochanek niż potencjalny pracodawca, próbujący skusić pracownika konkurencji.

– Wykupię cię. Jeśli faktycznie jest twoim przyjacielem, zrozumie, że trafiła ci się świetna okazja, i nie będzie robił problemów.

– Mimo to nie mogę zaakceptować takich pieniędzy. Przyznaj, Alexi, proponujesz mi to stanowisko tylko dlatego, że nie podpisałam wczoraj ugody, prawda? Tak czy siak, chcesz, żebym przyjęła twoje pieniądze.

Kiedy uciekł wzrokiem w bok, pomyślałam, że udało mi się go przekonać. Ale gdy spojrzał na mnie ponownie, zaparło mi dech w piersi.

– Powiedzmy, że chcę upiec dwie pieczenie na jednym ogniu – powiedział.

Podszedł do mnie i dotknął mojego policzka. Chociaż wiedziałam, że nie powinnam, wtuliłam twarz w jego dłoń. Uśmiechnął się smutno.

– Chcę poznać mojego syna. Jeśli będzie mieszkał setki kilometrów stąd, nie mam szans. Biuro R&D znajduje się w Nicei. Mogę wam tam kupić willę i opłacić gosposię i nianię. Łatwiej nam będzie organizować spotkania, niż gdybyście zostali w Londynie.

Zabrał dłoń, niestety.

– Nie chcę nic od ciebie. Nie sądzę też, by wywrócenie do góry nogami naszego życia było konieczne. Sam fakt, że pozna tatę, wprowadzi w życie Caia sporo zamieszania…

Znowu dotknął moich ust, uciszając kolejne zastrzeżenia. Alexi zawsze miał nade mną władzę, zbytnie zbliżenie się do niego musiało prowadzić do katastrofy.

– Cii… – szepnął miękko. Przesunął palcem po moich wargach, a ja zadrżałam jak liść na wietrze.

– Belle, zasługujesz na taką szansę. Praca nad nowym bolidem w naszej firmie gwarantuje ci dostęp do zasobów, których nikt inny ci nie zapewni. Jeśli chcesz być najlepsza w swoim fachu, powinnaś pracować dla najlepszych. Czyli dla mnie.

Mimo że jego słowa brzmiały arogancko, niezaprzeczalnie miał rację. Odkąd Alexi przejął firmę od ojca siedem lat temu, Galanti szybko zdominowali świat wyścigów. Nigdy jednak nie rozważałam aplikowania na żadne stanowisko w jego firmie, nie tylko ze strachu, że Alexi odkryłby istnienie Caia, ale także dlatego, że gdy wyganiał mnie z Monte Carlo, dobitnie dał mi do zrozumienia, co o mnie myśli. Tymczasem w Camaro

przeszłam już wszystkie szczeble rozwoju i utknęłam w miejscu. Jeśli Alexi był gotów zainwestować w dodatkowe badania…

– Poza tym pragnę wspierać syna, w każdy możliwy sposób – dodał Alexi.

Gdy tylko wspomniał Caia, moje ambicje zawodowe prysły jak mydlana bańka. Oczywiście chciałam, by się poznali, ale całe życie Caia skupiało się w Londynie. Miał tam przyjaciół, przedszkole, a w nim panią, którą uwielbiał… Mogłam wymieniać kolejne powody bez końca, ale wiedziałam, że to tylko wymówki.

– A więc zgadzamy się? – zapytał, nadal trzymając mnie lekko palcami za brodę, tak bym nie mogła się odwrócić i uniknąć jego przenikliwego spojrzenia.

Możliwe, że popełniałam ogromny błąd, przyjmując propozycję Alexiego, ale czułam, że nie mogę dłużej mnożyć obiekcji. Byłam to winna mojemu synkowi, a może także sobie? Pracowałam tak ciężko, by stać się najlepsza w swoim fachu… Powinnam podjąć pragmatyczną decyzję, nie kierować się strachem ani uczuciami. Powinnam zachować się jak Alexi. Pocałowaliśmy się, to prawda, ale byliśmy odpowiedzialnymi dorosłymi… Poza tym Alexi nie zasugerował w żaden sposób, że liczy na coś więcej. Zapanowanie nad moim sercem i hormonami na pewno okaże się nie lada wyzwaniem, ale kto powiedział, że w życiu cokolwiek przychodzi łatwo? Najważniejsze, że tym razem zdawałam sobie sprawę z ryzyka. Wiedziałam, na co się piszę. Dlatego pokiwałam głową.

– Okej, przyjmę tę pracę i przeprowadzę się do Nicei. Dziękuję.

– Wspaniale – szepnął po włosku.

Kiedy ujął w palce kosmyk moich włosów i powoli zatknął mi go za ucho, dopadły mnie wątpliwości. Czyżbym przeceniła swoje siły?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Belle

– Rety! Co za widok! – Jessie otworzyła na oścież drzwi prowadzące na balkon oplatający front naszego nowego domu. Poniżej rozpościerała się panorama Nicei, plaża, promenada i ulice za nią.

– Mamusiu, stąd widać łódki! I mamy basen! – zawołał rozanielony Cai, który, stojąc na palcach, starał się wyjrzeć ponad marmurową balustradę. Willa należała do osiedla zbudowanego na skraju miasta, na klifie, i otaczał ją spory ogród z patiem i płytkim ogrodzonym basenem wyposażonym w zjeżdżalnię.

– A tam jest plaża, mamusiu! Nasza?

Prawdopodobnie tak, pomyślałam, znając Alexiego…

– Nie wiem, skarbie, trzeba zapytać Pierre’a. Znajdziesz go i zaprosisz na lunch?

Asystent Alexiego przez ostatnie tygodnie zajmował się poszukiwaniami odpowiedniego dla mnie i Caia domu. Kilka z jego bardziej ekstrawaganckich propozycji odrzuciłam, aż w końcu oznajmił, że chciałby pokazać mi willę, która wyjątkowo przypadła do gustu jego szefowi. Przyjechałam do Nicei z przekonaniem, że odrzucę wybór Alexiego. Spodziewałam się czegoś ostentacyjnie luksusowego. Jednak gdy tylko weszliśmy do willi i Cai zobaczył swój pokój z tapetą w wyścigówki i łóżkiem w kształcie bolidu, zorientowałam się, że Alexi mnie

przechytrzył. Cai zakochał się w swoim nowym domu od pierwszego wejrzenia. Teraz pobiegł, pokrzykując wesoło imię asystenta Alexiego. Zawsze szybko się adaptował, lubił poznawać nowych ludzi. Wiedziałam, że przeprowadzkę potraktuje jak przygodę.

To ja miałam problem z przystosowaniem się do wszystkich nagłych zmian, które zachodziły w moim życiu. Tydzień temu, podczas krótkiego wypadu do Francji, zostałam przestawiona członkom zespołu badań i rozwoju produktu. Zanosiło się na ekscytującą pracę pełną wyzwań, dokładnie tak, jak obiecał Alexi. Nie mogłam się doczekać pierwszego dnia w pracy. Po złożeniu rezygnacji w Camaro postanowiłam wziąć miesiąc wolnego, by się przeprowadzić. Jessie, która pracowała jako szef kuchni na prywatnych przyjęciach, zrobiła sobie przerwę pomiędzy zleceniami, by przyjechać do nas na letnie wakacje i pomóc Caiowi odnaleźć się w nowej sytuacji, gdy pójdę do pracy. Jak zwykle, wspierała mnie, nie spodziewając się niczego w zamian. Przytuliła mnie teraz, by dodać mi otuchy.

– Chyba nie tylko mnie zatkało na widok tego domu? – Uśmiechnęła się szeroko.

– Nie – odpowiedziałam, ale nie udało mi się uśmiechnąć nawet półgębkiem.

– Co się dzieje? – zapytała zaniepokojona.

– To. – Zatoczyłam dłonią koło. – To wszystko.

– Rozumiem. – Jessie zmierzyła wzrokiem ogromny salon ze stiukami pod sufitem i mahoniowymi meblami, które nie były chyba przygotowane na Caia. Muszę uważać, żeby nie postanowił ich ozdobić swoimi flamastrami, zanotowałam w myślach.

– Nigdy nie mieszkałam w takim miejscu – dodała Jess.

– Ja też nie. Podejrzewam, że właśnie dlatego ten dom tak bardzo spodobał się Alexiemu.

Od chwili, gdy zgodziłam się na przeprowadzkę do Nicei, nie skontaktował się ze mną ani razu. Nie interesowało go moje zdanie na temat potencjalnej lokalizacji.

– Mam wrażenie, że postanowił mi pokazać, kto tu rządzi – powiedziałam szczerze. A przecież nie musiał tego robić. Doskonale zdawałam sobie sprawę z jego majątku i wpływów. Jednak chyba nie do końca rozumiałam, co robię, zgadzając się nie tylko na przeprowadzkę, ale i na podjęcie pracy w jego firmie. Całkowicie się od niego uzależniłam!

– Możliwe – odpowiedziała Jess. – A może po prostu stara się zrobić wrażenie na tobie i Caiu. – Uśmiechnęła się.

– Nie sądzę. Nawet nie próbował umówić się na spotkanie z Caiem od momentu, gdy zgodziłam się przenieść do Nicei.

Tego obawiałam się najbardziej – że Alexiemu wcale nie zależało na zaprzyjaźnieniu się z własnym synem. Czyżby próbował tylko mnie upokorzyć i ukarać? Nagle poczułam się równie bezbronna, jak pięć lat temu. Jessie wzięła mnie za rękę i pogłaskała po dłoni.

– A dlaczego sama nie możesz się z nim skontaktować?

Jej pytanie zaskoczyło mnie. Miała rację. Dlaczego pozwalałam, żeby to on dyktował wszystkie warunki? Czekałam, aż Alexi wykona jakiś ruch, a sama nie przejawiałam żadnej inicjatywy. Nic dziwnego, że miałam zszargane nerwy.

– Właściwie masz rację. Nie wiem, dlaczego nawet nie spróbowałam.

Do salonu wszedł Pierre z Caiem na rękach.

– Dziękuję za zaproszenie na lunch. Chętnie skorzystam – oświadczył młody człowiek, który bez wysiłku skradł serce mojego synka.

Więzi z synem nie dało się stworzyć za pośrednictwem asystenta. Pomyślałam gorzko o milczeniu Alexiego. Jess zabrała Caia do kuchni, by

ustalić menu na lunch z gosposią zatrudnioną dla nas przez Alexiego, skorzystałam więc z okazji, by porozmawiać z Pierre’em.

– Pierre, czy wiesz, gdzie w tej chwili znajdę Alexiego? I jak mogę się z nim skontaktować? – zapytałam i uzmysłowiłam sobie, że zachowywałam się do tej pory jak popychadło. Nie miałam nawet numeru telefonu komórkowego Alexiego!

– Pan Galanti wraca dzisiaj z Rzymu, a jutro wylatuje do Londynu, żeby rozpocząć przygotowania do wyścigu British Primo Grand Race. – Pierre próbował ukryć zakłopotanie, ale niezbyt skutecznie.

Czy Alexi tak to sobie zaplanował? Czy świadomie unikał spotkania z synem? I ze mną? Miał mnie pod ręką, pod kontrolą, i to mu wystarczyło.

– Czy pomógłbyś mi wynająć samochód? – zmieniłam temat.

Pierre ożywił się.

– Nie musi pani wypożyczać samochodu. W garażu stoją trzy, do pani dyspozycji.

– Trzy?! – zachłysnęłam się. – Po co nam aż trzy?!

– Terenówka na wycieczki rodzinne, kabriolet do przejażdżek po wybrzeżu i hatchback do jazdy po mieście – wyjaśnił bez mrugnięcia okiem Pierre.

Pokiwałam głową. Alexi pomyślał o wszystkim, oprócz najważniejszego – zbudowaniu relacji ze swym synem.

Postanowiłam dłużej nie zwlekać. Gdy położę Caia spać, zostawię go pod opieką Jess, a sama pojadę do posiadłości Galantich, znajdującej się niecałe pół godziny drogi stąd. Nie postawiłam całego swojego życia na głowie po to, by teraz czekać, aż Alexi pojmie, że winien jest synowi uwagę, a nie pieniądze. Jeśli Mahomet nie chciał przyjść do góry, góra zbierze się na odwagę i pofatyguje do Mahometa – najnowszym modelem kabrioletu produkcji firmy Galanti…

Kiedy wjeżdżałam przez bramę posiadłości Galantich, dawno już zapadł zmrok. Czy Alexi wiedział, że przyjechałam? Pierre na pewno go uprzedził, żeby otworzył mi bramę. Ze ściśniętym żołądkiem zaparkowałam przed willą. Przez całą drogę powtarzałam w myślach przemowę, ale w tej chwili miałam w głowie przerażającą pustkę. Na ganku pojawił się Pierre.

– Panno Simpson, co za niespodzianka – powitał mnie ze szczerym uśmiechem. Wątpiłam, by jego szef także się ucieszył…

– Czy zastałam Alexiego?

– Tak, pan Galanti przyjechał godzinę temu i poszedł na spacer. Poczeka pani? Zaraz go poinformuję o pani przybyciu.

Czyli jeszcze nie wiedział. Wciąż mogłam go zaskoczyć. To on zazwyczaj miał nade mną przewagę, choć raz mogłam spróbować przejąć kontrolę.

– A mogę po prostu pójść go poszukać? Muszę z nim pilnie porozmawiać.

– Tak, oczywiście – odpowiedział pospiesznie i wyciągnął telefon z kieszeni. – Wysłać mu wiadomość, żeby ruszył w kierunku domu?

– Nie trzeba – odpowiedziałam. Żołądek rozbolał mnie z nerwów, nie przepadałam za stosowaniem podstępów. – Świetnie znam teren posiadłości, szybko go znajdę.

Pierre pokiwał głową i schował telefon, a ja ruszyłam przez oświetlony blaskiem księżyca ogród ścieżkami wybrukowanymi wspomnieniami. Modliłam się, by się nie okazało, że Alexi postanowił popływać, jak miał w zwyczaju, gdy dokuczał mu stres. Oczywiście, gdy tylko zbliżyłam się do tarasu, gdzie znajdował się basen, usłyszałam stłumione przez dzielący nas gąszcz zieleni plusk wody rozgarnianej rytmicznie ramionami. Zatrzymałam się i wstrzymałam oddech. Powinnam wrócić do willi i tam na niego poczekać. Ale nie posłuchałam głosu rozsądku, coś pchało mnie

do przodu – nie wiedziałam, czy była to złość, która przywiodła mnie do willi, czy też drżenie w dole brzucha, które nasiliło się na samą myśl o nagim ciele Alexiego wynurzającego się z wody… W świetle księżyca jego skóra połyskiwała od kropli spływających po mocno zarysowanych mięśniach… Chwycił ręcznik i… Tym razem nie czekałam na ciąg dalszy. Przyjechałam porozmawiać o naszym synu, nie podglądać.

– Alexi? – zawołałam, żeby mnie usłyszał, zanim staniemy oko w oko i zanim zdejmie mokre szorty. Znieruchomiał i podniósł głowę. Jeśli miałam nadzieję go zaskoczyć i zyskać nad nim przewagę, łudziłam się. Jego pewne siebie spojrzenie nie zdradzało zdziwienia. Omiótł mnie wzrokiem i nagle to ja poczułam się naga.

– Bella Notte, znowu mnie szpiegujesz?

Zamiast owinąć się ręcznikiem, zarzucił go na ramię, eksponując swą idealną sylwetkę. Przez pięć lat zmężniał wyraźnie.

– Musimy porozmawiać – powiedziałam, przełykając gulę w gardle. – O Caiu – dodałam chrapliwie.

Czy musiał wyglądać tak… idealnie? Podszedł do mnie, ręką ocierając wodę z włosów. W świetle księżyca czarne fale przylgnęły do perfekcyjnie uformowanej czaszki. Pamiętałam wciąż, jak zanurzyłam palce w tych gęstych, jedwabistych, mokrych włosach…

Kogo ja oszukiwałam? Czy naprawdę przyjechałam tu dla Caia? Czy dla samej siebie? Czy przyjęłam pracę w jego firmie, czy przeniosłam siebie i swoje dziecko do innego kraju, napędzana egoistycznym pożądaniem?

– Pierre doniósł mi, że chłopcu podoba się dom, zwłaszcza jego nowy pokój.

Zaskoczył mnie. Rozmawiał o Caiu z Pierre’em? Ciekawe, czy miał wpływ na wystrój pokoju? I dlaczego w ogóle nie wzięłam tego pod

uwagę? Alexi podszedł bliżej. Poczułam zapach jego skóry i chloru i zakręciło mi się w głowie.

– Tak, to prawda – potwierdziłam, pożerając go wzrokiem. – Zwłaszcza łóżko w kształcie bolidu. Kto je wybrał?

Zauważyłam, że oczy Alexiego rozbłysły radośnie. Wzruszenie złapało mnie za gardło.

– Projektant wnętrz zaproponował łóżko w kształcie samochodu, a ja pomyślałem, że powinien to być nasz ostatni prototyp, więc zamówiłem je u stolarza. Sam chciałbym mieć takie łóżko w dzieciństwie. O czym chciałaś porozmawiać? – zapytał, stając blisko, za blisko.

Wiedziałam, że powinnam się cofnąć, ale nie miałam siły. Pokusa pocałunku była zbyt silna. Rozpaczliwie próbowałam skupić się na prawdziwym powodzie swojej wizyty, ale… Czy się nie pospieszyłam? Nie mogłam zmusić Alexiego do działania w zgodzie z moimi oczekiwaniami, a nie z tym, co podpowiadało mu serce. Nie powinno mnie tu w ogóle być, stwierdziłam z przerażeniem. Zwłaszcza że ewidentnie nie kontrolowałam swojego ciała i jego reakcji na bliskość Alexiego.

– Nieważne. Pójdę już sobie – wykrztusiłam. Odwróciłam się, by jak najszybciej uciec, ale Alexi złapał mnie mocno za ramię.

– Nie, proszę…

Zamarłam. Przyciągnął mnie do siebie, w jego oczach płonął ogień, który natychmiast rozpalił mnie całą. Alexi przesunął kciukiem po moim policzku. Zadrżałam. Jego oczy błyszczały niebezpiecznie.

– Powiedz mi, dlaczego przyjechałaś.

Nie miałam wyjścia, musiałam wyznać prawdę lub to, co uważałam za prawdę, dopóki nie ujrzałam go nagiego w świetle księżyca…

– Chciałam się dowiedzieć, dlaczego się ze mną nie skontaktowałeś. To znaczy z nami – poprawiłam się pospiesznie.

Palce Alexiego powędrowały w dół, zatrzymały się na moim obojczyku, tam gdzie w zagłębieniu szyi wyczuć mógł szaleńcze pulsowanie krwi w moich żyłach.

– Nie skontaktowałem się z tobą, bo wiedziałem, że gdy cię znowu zobaczę, nie będę w stanie utrzymać rąk przy sobie – wyznał głosem ochrypłym z pożądania.

Zdałam sobie sprawę, że tym razem nie uda nam się uciec przed iskrą, która rozpalała w nas ogień. Miałam na sobie letnią jedwabną sukienkę, podobną do tej, którą miałam na sobie pamiętnej nocy pięć lat temu. Dlaczego się w nią przebrałam po podróży samochodem, podczas której ubrana byłam w dżinsy i tiszert? Dlaczego wzięłam prysznic i umalowałam się przed podróżą? Wmawiałam sobie, że chodziło o dodanie sobie animuszu i odwagi, zdystansowanie się od naiwnej nastolatki, którą kiedyś byłam. Ale okłamywałam sama siebie, przekonałam się o tym, gdy Alexi objął mnie dłonią za szyję i przyciągnął do siebie.

– Nie powinnaś była przyjeżdżać, Belle – szepnął z ustami przy mojej szyi.

Wiem, pomyślałam. Mimo to przycisnęłam dłonie do jego twardego brzucha, jakbym miała zamiar odepchnąć Alexiego i odejść. Nie opierał się, zadrżał i czekał, aż podejmę decyzję za nas obydwoje. Zamiast go odepchnąć odchyliłam głowę, odsłaniając szyję. Alexi przeklął pod nosem po włosku, a potem poczułam jego usta na swojej rozpalonej skórze. Całował, ssał, kąsał moją szyję tuż przy obojczyku, a potem zakrył mi usta pocałunkiem. Nieprzytomnie błądziłam dłońmi po nagim torsie Alexiego, brnąc dalej w szaleństwo, nad którym ostatecznie straciłam kontrolę. Dlaczego zresztą miałabym się cofnąć? Miałam z tym mężczyzną dziecko, kochałam go kiedyś i nadal go pożądałam. Może jeszcze jedna wspólna noc, teraz, na innych warunkach, pozwoliłaby mi się uwolnić od tego

pragnienia, które próbowałam wypierać przez ostatnie lata? Czy dlatego właśnie wróciłam do willi Galantich? By dokonać egzorcyzmu i się uwolnić? Nasze języki splatały się, pożądliwie, niecierpliwie.

– Powiedz, że pragniesz tego tak samo mocno, jak ja – wyjąkał, odrywając się od moich ust.

– Tak – wychrypiałam natychmiast.

– Dobrze – mruknął, po czym porwał mnie w ramiona i zaczął mnie nieść w stronę willi.

– Jak to? Dokąd…?

– Do sypialni. Tym razem nie zachowam się jak napalony troglodyta i nie wezmę cię na leżaku – mruknął.

– Nie musisz mnie nieść, pójdę sama – zaoponowałam.

– Zamknij się – szepnął po włosku, ale oczywiście zrozumiałam go.

Zamiast się oburzyć, przywarłam do niego całym ciałem, podczas gdy on pędził wielkimi krokami do domu, potem po schodach na piętro, i do swojej sypialni. Postawił mnie dopiero przy wielkim łożu w ciemnym pokoju, którego surowe umeblowanie idealnie pasowało do szorstkiej osobowości właściciela.

– Zdejmij sukienkę – zażądał.

Posłusznie wykonałam polecenie, a on w tym czasie, nie odrywając ode mnie wzroku, zdjął mokre kąpielówki. Nie dało się nie zauważyć, że był podniecony.

– Resztę też – mruknął.

Zdjęłam bieliznę, a on wyjął z szuflady prezerwatywę i założył ją. Podszedł i delikatnie pchnął mnie na łóżko, a ja natychmiast rozchyliłam uda. Kiedy wtulił twarz pomiędzy moje nogi, zaparło mi dech w piersi. Już pierwszy dotyk jego szorstkiego języka na moim ciele, sprawił, że wstrząsnął mną spazm rozkoszy. Alexi przytrzymał moje biodra i kilkoma

rytmicznymi ruchami języka doprowadził mnie do oślepiającego orgazmu. Wstrząsana kolejnymi falami rozkoszy, straciłam panowanie nad sobą.

– Proszę cię – błagałam. – Chcę cię poczuć w sobie…

Alexi uniósł głowę, wsparł się na ramionach i jednym mocnym pchnięciem wszedł we mnie. Z mojego gardła wyrwał się szloch. Wypełniona nim po brzegi, wbiłam paznokcie w jego barki i poddałam się wzbierającej fali przyjemności, wznoszącej mnie coraz wyżej z każdym rytmicznym ruchem bioder…

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alexi

Z każdym ruchem w mocnym uścisku ciała Belle moje serce wzbierało emocjami. Wchodziłem w nią coraz głębiej, coraz szybciej, gnany rozpaczliwą potrzebą, by ją posiąść. Nie obchodziło mnie nic innego. Musiałem zobaczyć, jak Belle traci kontrolę. Jej jęki brzmiały w moich uszach jak muzyka, jej urywany oddech napędzał moje pożądanie. Zacisnąłem zęby i nie przestawałem pchać, aż poczułem, jak rozkosz ściska mnie za lędźwie niczym imadło.

– Nie powstrzymuj się, Bella Notte, poddaj się rozkoszy – rzuciłem zdeterminowany, by nie szczytować sam.

Tym razem to ja kontrolowałem sytuację. Bella krzyknęła i zacisnęła się na mnie w serii spazmów. Wtedy w końcu pozwoliłem fali rozkoszy załamać się i runąć w przepaść, zabierając mnie ze sobą. Ostatkiem sił utrzymałem się wsparty na łokciach i nie opadłem bezwładnie na Belle. Nie chciałem, by się zorientowała, jak bardzo mną wstrząsnęła.

To tylko seks, powtarzałem sobie. Zawsze była między nami niewiarygodna chemia i wyglądało na to, że nic się w tej kwestii nie zmieniło. Jednak nie mogłem dłużej zaprzeczać faktom – nie czułem się tak wyczerpany i wstrząśnięty orgazmem od pięciu lat. To, co nas łączyło, wykraczało poza chemię. Byłoby dobrze, gdybyśmy tym razem mogli zaspokoić swoje pragnienie bez poczucia winy. Gdy położyłem się na boku,

zakrywając twarz przedramieniem i próbując złapać oddech, poczułem, jak Bella sztywnieje. Tym razem zamiast Remy'ego rozdzielał nas mały chłopiec. Przyjechała dowiedzieć się, jakie mam zamiary wobec dziecka, powinienem więc w końcu wyznać jej, że miałem mieszane uczucia na temat ojcostwa. Belle już się podnosiła, by uciec, ale zdołałem zebrać się w sobie na tyle, by złapać ją za nadgarstek.

– Powinnam już wracać do Caia – szepnęła, drżąc.

– Jeszcze nie. Musimy o nim porozmawiać. – Poczułem gorycz w ustach.

– Nie mogę… – Jej głos się załamał. Wyrwała rękę z mojego uścisku. – Nie teraz. Porozmawiamy jutro.

Belle wstała pospiesznie, w panice zebrała ubrania, które jeszcze niedawno zdejmowała z uwodzicielską swobodą. Księżyc oświetlał jej jedwabistą skórę perłowym blaskiem, a ja nie mogłem oderwać od niej wzroku. Byłem gotowy kochać się z nią ponownie! Z pewnym trudem, na drżących nogach wstałem z łóżka, wyjąłem z szafy spodnie dresowe i założyłem je. Musiałem się opanować. Kiedy się odwróciłem, Belle miała już na sobie sukienkę i szukała wokół łóżka sandałków. Podniosłem ją i wyciągnąłem w jej stronę. Gdy próbowała je chwycić, schowałem buty za plecy. Belle wpatrywała się we mnie z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Zauważyłem, że miała opuchnięte od pocałunków usta, a na policzkach ślady podrażnienia moim zarostem. Nadal pamiętałem jej słodki smak.

– Proszę, Alexi, muszę już iść – jęknęła błagalnie i zrumieniła się. – To nie powinno się było wydarzyć. Nie po to tu przyjechałam.

Obydwoje wiedzieliśmy, że mijała się z prawda. Może działała podświadomie, tak jak ja, gdy unikałem spotkania z synem, ale dłużej nie mogliśmy się obydwoje okłamywać. Obiecałem sobie jednak zachować się delikatnie. Belle wyglądała na szczerze przerażoną. Zachowywała się jak

niedoświadczona dziewczyna, nie matka kilkulatka, pomyślałem. Jak to możliwe?

– Może i nie, ale skoro już przyjechałaś, porozmawiajmy. Czy chciałabyś, żebym skontaktował się z małym? – zapytałem.

– Nie przejmuj się. Rozumiem, dlaczego nas unikasz. Powinnam była…

– Nie sądzę – przerwałem jej. Najwyższy czas, żebym wziął na siebie przynajmniej część winy.

– Ależ tak, chciałeś uniknąć tego… – Dłonią wskazała na siebie i mnie, jednym gestem opisując eksplozję hormonów i pragnienia tłamszonego od pięciu lat. – Po naszym pocałunku powinnam była zdać sobie sprawę, że nie możemy się widywać bez przyzwoitki. A przynajmniej nie tutaj…

– Cii, Belle… – Przycisnąłem kciuk do jej ust, by uciszyć słowa strachu i poczucia winy. – To się musiało stać. Unikanie ciebie i moich obowiązków wobec małego nie było w stanie temu zapobiec.

– Mieliśmy wybór – zaprzeczyła z oburzeniem. – I dokonaliśmy złego – dodała. – Ponownie.

Musiałem stłumić gorzki śmiech. Była taka naiwna! Ale jednocześnie słodka, nie chciałem jej urazić. Ewidentnie nie miała wielu parterów oprócz mnie, w przeciwnym razie wiedziałaby, jak rzadko dwoje ludzi łączyło coś tak wyjątkowego jak nas.

– Nie był taki zły, skoro dał nam syna – powiedziałem.

Nareszcie, po pięciu długich latach udręki, dojrzałem, by przyznać się przed sobą, że się bałem – bałem się hipnotyzującego wpływu, jaki miała na mnie Belle. I ojcostwa. Belle oniemiała ze zdumienia, więc kontynuowałem.

– Bałem się – przyznałem, choć słowa z trudem przechodziły mi przez zaciśnięte gardło. Nienawidziłem własnej słabości, nie chciałem

przyznawać się do strachu, ale tym razem musiałem być z Belle szczery. – Bałem się roli ojca. Dlatego unikałem kontaktów z wami.

Nie odpowiedziała, ale otworzyła jeszcze szerzej oczy, przez co wyglądała… jeszcze bardziej uroczo. Moje ciało znowu zaczynało dawać o sobie znać, ale postanowiłem zignorować pulsowanie w dole brzucha, choćby miało mnie to zabić. Pragnąłem Belle, zaprzeczanie faktom mijało się z celem, ale zanim ponownie ulegnę tej słabości, musiałem uporać się ze strachem przed odpowiedzialnością za małego chłopca.

– Obawiam się, że, sądząc po moich doświadczeniach z przeszłości, nie nadaję się na ojca.

– Doświadczeniach? – Przełknęła ciężko. – Masz już inne dzieci?

– Boże, nie! – Parsknąłem. – Jesteś jedyną kobietą, której nie udało mi się przed tym uchronić – mruknąłem. Jesteś jedyną, przy której kompletnie straciłem głowę – dodałem w myślach, ale ugryzłem się w język.

Na pewno wkrótce uda mi się zaspokoić to palące pragnienie. Pożądanie nigdy nie trwa długo. W naszym przypadku nie przeminęło jeszcze ze względu na nasze wspólne zobowiązania wobec zmarłych. I żywych. Nie wyplączemy się z tego, jeśli zamiast uciekać, nie stawimy czoła prawdzie. Nagrodą za odwagę mogło być otwarcie sobie drogi do zaspokojenia dręczącego pożądania, stawka była więc wysoka. Opłacało się wyznać prawdę, nawet jeśli oznaczało to przyznanie się do słabości.

– Więc o jakich doświadczeniach z przeszłości mówisz? – zapytała.

– Zawiodłem mojego brata. Zawiodłem ciebie. Nie chcę zawieść małego…

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Belle

Wpatrywałam się w Alexiego, mrugając gwałtownie, by powstrzymać napływające do oczy łzy. Jego szczerość i przezierająca zza niej bezradność chwyciły mnie za serce. Czy naprawdę wierzył, że nie nadawał się na ojca? Wcale nie zawiódł ani Remy'ego, ani mnie. Potraktował mnie okrutnie, to fakt, ale przeżywał żałobę, obydwoje zachowywaliśmy się wówczas nieracjonalnie.

Miałam ściśnięte gardło, nadal czułam na sobie zapach Alexiego. Nie mogłam teraz o tym rozmawiać. Musiałam jak najszybciej uciec, przegrupować siły i zrobić coś, by ponownie nie wpaść mu w ramiona. Przerażały mnie uczucia, które budził we mnie Alexi, były zbyt intensywne, i to po tylu latach! Nie mogłam znowu się w nim zakochać.

Jako młodziutka dziewczyna, zaślepiona jego opiekuńczością i pewnością siebie, nie zdawałam sobie sprawy, że był trudnym człowiekiem. Ale teraz dostrzegałam jego ciemną stronę. Im bardziej niedostępny starał się być Alexi, tym mocniej go pragnęłam. Wtedy i teraz. Musiałam jakoś zapanować nad swym krnąbrnym ciałem, które pożądało tylko jego. I to szybko, zanim powiem Caiowi, kim naprawdę jest Alexi. Nasze losy zawsze już będą się splatać, ale dodawanie do tego komplikacji związanych z seksem byłoby lekkomyślne.

– Nikt nie rodzi się dobrym albo złym rodzicem – wykrztusiłam w końcu. – Tego się trzeba nauczyć. Kiedy dowiedziałam się o ciąży i potem, po porodzie, umierałam ze strachu. Nadal popełniam błędy, niektóre całkiem poważne, jak na przykład ukrycie przed Caiem, że ma ojca.

– Przestań się już o to obwiniać – powiedział, wpychając dłonie zaciśnięte w pięści do kieszeni spodni od dresu. Musiałam siłą odrywać wzrok od jego nagiego torsu. Odwróciłam głowę.

– Doceniam twoją wielkoduszność – powiedziałam szczerze głosem zdławionym wzruszeniem.

– Byłaś bardzo młoda – mruknął – a ja potraktowałem cię haniebnie.

Wyjął dłoń z kieszeni i ujął mnie pod brodę. Odwrócił moją twarz w swoją stronę.

– Jeśli tak się bałaś, dlaczego nie usunęłaś ciąży?

Bo cię kochałam. Bardzo, za bardzo, pomyślałam. Nie widziałam jednak sensu w dzieleniu się z Alexim swoimi uczuciami.

– Nie myślałam wtedy racjonalnie, nie przypominam sobie, żebym podjęła świadomą decyzję. Miałam mętlik w głowie. Nadal nie pogodziłam się ze śmiercią Remy’ego… – I z tym, że mnie wyrzuciłeś z domu i ze swojego życia, dodałam w myślach. – Ale kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy na ekranie USG, nie wyobrażałam sobie już żadnego innego rozwiązania.

Ta odpowiedź najwyraźniej mu wystarczyła, bo ponownie wepchnął dłonie do kieszeni i pokiwał ze zrozumieniem głową.

– Żałuję jednak, że tobie nie dałam wyboru. – Naprawdę musiałam już iść, sytuacja robiła się coraz bardziej niezręczna. – Powinniśmy chyba ochłonąć, nie ma pośpiechu. Dopiero co przeprowadziliśmy się do Nicei, to dla Caia wielka zmiana. Poczekajmy, aż obaj będziecie gotowi.

Oczywiście przesadzałam. Cai świetnie się adaptował i zapewne już za kilka dni poczuje się w Nicei jak w domu. To ja potrzebowałam czasu, by zdystansować się do tego, co właśnie zaszło. Wzięłam sandały z komody, na której je postawił Alexi, i założyłam. Przez cały czas mnie obserwował. Miałam absurdalne wrażenie, że przejrzał na wylot moją maskę dojrzałości, spod której przezierała spanikowana dziewczyna.

– Może zadzwonię za jakieś dwa tygodnie, gdy Cai już się zadomowi, i umówimy się na spotkanie? – zaproponowałam.

Alexi zachmurzył się.

– Dwa tygodnie?

– Pierre wspomniał, że jutro lecisz do Anglii – przypomniałam sobie z ulgą ten fortunny zbieg okoliczności.

Do najważniejszych wyścigów w kraju pozostało kilka tygodni. Powinno wystarczyć, bym zapanowała nad swoim libido… Ruszyłam w stronę drzwi, modląc się, by mnie nie zatrzymał, marząc, że to zrobi… Jego milczenie uznałam za zgodę.

– Świetnie – rzuciłam pospiesznie i wyszłam.

Zbiegłam po schodach, potem przez tylne drzwi na dwór i do samochodu. Uruchamiając silnik, zerknęłam przez ramię. Wstrzymałam oddech, gdy go zauważyłam. Stał na werandzie swojej sypialni i obserwował mnie. Czym prędzej odjechałam.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alexi

Następnego ranka zadzwoniłem do drzwi willi, którą kupiłem dla Belle i naszego syna. Wcisnąłem dłonie do kieszeni spodni i czekałem, aż ktoś mi otworzy. Kiedy usłyszałem odgłos lekkich kobiecych kroków dochodzący ze środka, serce podeszło mi do gardła.

– Chwileczkę.

Drzwi się otworzyły. Rozluźniłem się – to nie była Belle. Kobieta wyglądała jednak znajomo. Przypomniałem sobie, że widziałem ją raz w Barcelonie, tego dnia, gdy zmieniło się moje życie. To ona przyprowadziła wtedy małego.

– Cześć. – Wyglądała na zaskoczoną, ale przywitała mnie szerokim, szczerym uśmiechem.

Natychmiast się spiąłem. Spodziewałem się raczej chłodnego przyjęcia, nikt się mnie dzisiaj nie spodziewał. Poprzedniej nocy, patrząc na znikające w oddali światła samochodu Belle, podjąłem kilka ważnych decyzji. W rezultacie spędziłem rano dwie godziny, przekładając spotkania zaplanowane na najbliższe trzy tygodnie, by większość czasu móc spędzić w Monako. Nie mogłem dłużej unikać odpowiedzialności ani pozwolić Belle trzymać mnie na dystans. Zauważyłem panikę w jej oczach, gdy zaproponowałem spotkanie z Caiem. I zdałem sobie sprawę, że wcale nie opóźniała naszego spotkania dla dobra syna.

– Pan Galanti, prawda? – Kobieta wpuściła mnie do środka i wyciągnęła dłoń na powitanie. – Jessica Burton – przedstawiła się. – Jestem kuzynką Belle. Spotkaliśmy się już raz w Barcelonie, ale nie sądzę, by mnie pan zapamiętał. – Nie wyglądała na obrażoną, cały czas uśmiechała się do mnie promiennie. – Zapraszam na taras. Belle i Cai jedzą tam śniadanie.

Weszliśmy w głąb mieszkania. Kuzynka Belle cały czas szczebiotała wesoło, ale ja już jej nie słuchałem. Na tarasie, na tle zapierającej dech w piersi panoramy siedziała skąpana w słońcu Belle. Miała na sobie zwykły tiszert i spodenki, włosy związała w niedbały kucyk. Krew szumiała mi w uszach. Wyglądała olśniewająco, bez makijażu, roześmiana, zatopiona w rozmowie z synem.

– Belle, mamy niezapowiedzianego gościa na śniadaniu – zawołała Jessica, gdy weszliśmy na taras.

Chłopczyk natychmiast obrócił się w naszą stronę. Wpatrywały się we mnie bystre błękitne oczy, identyczne jak Remy’ego.

– Kto to? – zapytał bez ogródek, obcesowo, ale to reakcja jego matki poruszyła mnie bardziej.

I rozpaliła. Belle najpierw pobladła, a potem jej upstrzone uroczymi piegami policzki oblał rumieniec.

– Alexi? – mruknęła, bez uśmiechu.

Chłopiec porzucił swoje miejsce przy stoliku i podbiegł do mnie.

– Jak się nazywasz? – zapytał.

Ubrany w piżamkę w samochodziki wyglądał słodko. Stanął na szeroko rozstawionych nogach i zadarł wysoko brodę, ewidentnie szykując się do konfrontacji. Nie poznał mnie.

– Po co przyszedłeś?

Mimo woli uśmiechnąłem się. Maluch bronił swej matki.

– Cai, grzeczniej! – Kuzynka Belle wkroczyła do akcji. Podeszła do chłopca i położyła mu dłoń na głowie.

– To pan Galanti, który… – zaczęła, ale zamilkła.

Obejrzała się na Belle, niepewna, co powiedzieć, ale ta nadal siedziała bez ruchu, oniemiała. Zdałem sobie sprawę, że nie powiedziała o mnie synowi. Poczułem, jak wzbiera we mnie irytacja. Musiałem się jednak opanować. Ukucnąłem przed chłopcem i przedstawiłem się.

– Jestem Alexi Galanti.

Belle nareszcie otrząsnęła się z szoku, wstała od stołu i ruszyła w naszą stronę. Na jej twarzy malował się strach i wyrzuty sumienia.

– Jestem znajomym mamy – dodałem, powtarzając jej własne słowa sprzed wielu tygodni. Jednak i tym razem słowo „znajomy” w żaden sposób nie oddawało złożoności naszej relacji.

– Chciałbym też poznać ciebie.

Chłopiec zerknął pytająco na matkę.

– Zabroniłaś mi rozmawiać z obcymi. Czy z nim mogę?

Podziwiałem odwagę i szczerość chłopaka, choć słowo obcy „ubodło” mnie. Mój syn, krew z krwi, Galanti, o czarnych, falujących włosach i charakterystycznych surowych rysach twarzy, oczach niebieskich jak jego wuja, tak samo bezpośredni i odważny, nie bał się stanąć w obronie matki. Ale nie mogłem mu o tym wszystkim powiedzieć, bo popełniliśmy z jego matką zbyt wiele błędów. Belle uklękła obok chłopca i przytuliła go. Natychmiast się w nią wtulił. Dziwny, nowy rodzaj tęsknoty ścisnął mnie za serce. Przyrzekłem sobie, że nigdy więcej nie będę przed niczym uciekał. Żadnych uników. Przez swoje tchórzostwo i egoizm nie mogłem dziś powiedzieć własnemu dziecku, że jestem jego ojcem. Ale gotów byłem zrobić wszystko, by to zmienić.

– Tak, Cai, ale dobrze, że najpierw mnie spytałeś. – Głos Belle drżał z emocji, równie mocno, jak moje dłonie zaciśnięte mocno na udach. Chłopiec rozpromienił się, zadowolony z pochwały.

– Alexi mówi prawdę, nie jest obcy. – Oczy Belle zamgliły się.

Nie było jej łatwo. Moja irytacja zelżała nieco.

– Jest moim przyjacielem. I bardzo się ucieszę, jeśli ty też się z nim zaprzyjaźnisz.

Poczułem, że wszystko się we mnie buntuje. Nie chciałem być przyjacielem chłopca, byłem jego ojcem! A z Belle łączyło mnie o wiele więcej niż przyjaźń. Zwłaszcza po ubiegłej nocy! Musiałem się opanować. Nasze spojrzenia spotkały się ponad głową chłopca. Belle ponownie się zarumieniła – rozumieliśmy się bez słów.

– Czy ma pan samochód, panie Alexi? – zapytał maluch, uśmiechając się uroczo, prezentując przy tym dwa rozkoszne dołeczki w policzkach. – Uwielbiam samochody – wyznał.

Osaczyły mnie wspomnienia. Mój syn posiadał ten sam swobodny wdzięk i pogodny charakter, co Remy. Był miły, choć zadziorny, zawsze gotów do zabawy. Jak mogłem się obawiać naszego spotkania? Przecież na swój sposób znałem go już… I bardzo mi go brakowało.

– Mam kilka – odpowiedziałem. – A lubisz samochody wyścigowe? – zapytałem, choć znałem świetnie odpowiedź na to pytanie.

Chłopiec z entuzjazmem pokiwał głową.

– Mam też kilka samochodów wyścigowych – pochwaliłem się, a maluch aż jęknął. Musiałem bardzo się postarać, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Naprawdę?

Pokiwałem głową.

– Może przyjdziesz dziś z mamą na tor Galanti? Mógłbyś usiąść w najnowszym prototypie naszego bolidu – kusiłem.

Maluch zaczął podskakiwać w górę, wołając:

– Mogę, mamusiu, mogę? Proszę! Proooooszę!

Zastosowałem chwyt poniżej pasa, nie musiałem przecież konkurować z Renzem o sympatię syna ani jego matki, ale i tak poczułem dreszcz tryumfu.

– Tak, oczywiście – zgodziła się Belle. – Jessie z tobą pójdzie. Ja muszę zostać w domu, bo… – zawahała się, zapewne szukając rozpaczliwie wymówki.

Wstałem i podałem jej rękę, by pomóc jej podnieść się z klęczek.

– Może Jessie pomoże ci się ubrać, a ja porozmawiam z mamą? – zaproponowałem. Zacisnąłem palce na jej dłoni i nie puszczałem.

– To nie będzie konieczne… – Belle zaprotestowała, wyrywając rękę.

Na szczęście do akcji wkroczyła kuzynka.

– Chodź, Cai, ubierzemy się, a mamusia porozmawia z panem Galanti. – Złapała malucha za rękę i wyprowadziła z tarasu, rzucając Belle wymowne spojrzenie. W tej chwili polubiłem ją jeszcze bardziej.

– Dziękuję, panie Alexi – zawołał Cai. – Fajnie jest się z panem przyjaźnić.

Niewinna uwaga chłopca całkowicie mnie rozbroiła.

– Mów do mnie Alexi – zawołałem za nim.

Zapadła cisza. Rumieniec na twarzy Belle spąsowiał i rozlał się aż na szyję. Poczułem, jak w moich lędźwiach wybucha płomień.

– Ja… Nie spodziewałam się dzisiaj ciebie, ale jeżeli chcesz zabrać Caia na tor, nie mam nic przeciwko. Jessie z wami pojedzie. Ja mam tutaj masę roboty – mówiła całkiem rozsądnie, ale jej szyja pulsowała, a oddech

wiązł w piersi, co trochę ją zdradzało… Położyłem dłoń na jej szyi. Zesztywniała, ale nie odsunęła się.

– Wydawało mi się, że zeszłej nocy pozbyliśmy się strachu – powiedziałem łagodnie, przesuwając palcem po pulsującej szaleńczo skórze.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – skłamała.

– W takim razie pozwól, że zademonstruję. – Pochyliłem głowę. – Nie przyjechałem tutaj tylko dla Caia – mruknąłem. Belle rozchyliła wargi pod naporem moich ust. Instynktownie. Ogarnęła mnie euforia. – Przyjechałem też dla ciebie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Belle

„Przyjechałem też dla ciebie”. Zaborcze słowa, które wypowiedział wprost do moich ust, przeszyły mnie na wylot. Tłumione latami pożądanie, które próbowałam ignorować, racjonalizować podczas licznych bezsennych nocy, wybuchło i obezwładniło mnie elektryzującą kaskadą dreszczy. Otworzyłam instynktownie usta, zacisnęłam palce na koszulce Alexiego i poddałam się pożądliwym, nienasyconym pocałunkom. Alexi wsunął język głęboko między moje wargi, smakując mnie tak samo jak ubiegłej nocy, a ja tak samo nie potrafiłam mu się oprzeć. Ujął moją twarz w dłonie i nie przestawał mnie całować, dopóki nie zaczęło mi brakować tchu. Oparłam dłonie na jego torsie i zmusiłam się, by go odepchnąć.

– Przestań – prawie krzyknęłam.

Natychmiast się odsunął.

– Nie możemy… Nie możemy do tego wracać – jąkałam się, w panice poszukując odpowiednich słów, takich, które zabrzmiałyby spokojnie, a nie żałośnie.

Co nie było łatwe, zważywszy, że moje serce biło z prędkością bolidu Galanti na ostatnim okrążeniu wyścigu Primo Grande w Monako.

– Dlaczego nie, skoro obydwoje tego pragniemy? – zapytał przytomnie.

Jego spokój wyprowadził mnie z równowagi. Zacisnęłam mocno pięści, żeby go nie trzasnąć w twarz. Na szczęście złość pomogła mi zapanować

nad oszalałym libido.

– Bo tu… – machnęłam dłonią pomiędzy nami – nie chodzi już tylko o nas – rzuciłam przez zaciśnięte zęby. – Mamy dziecko. Sytuacja i tak się skomplikowała po tym, jak pojawiłeś się niezapowiedziany. – Starałam się go zrozumieć i nie obwiniać, ale nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że jego nagłe pojawienie się stanowiło kolejną rozgrywkę, w której usiłował udowodnić mi swoją przewagę.

– Mówiłam, że potrzebuję więcej czasu. Nie zdążyłam przygotować Caia…

– Przestań.

Złapał mnie za nadgarstki i przytrzymał mocno, zmuszając, bym spojrzała mu w oczy.

– Przestań udawać, że chodzi o małego. Miałaś wystarczająco dużo czasu, żeby z nim o mnie porozmawiać. Dokładnie cztery lata. Ale nie zrobiłaś tego. Nie zamierzam dłużej czekać na pozwolenie, żeby widywać się z własnym synem.

Miał rację. Palące wyrzuty sumienia obezwładniły moją złość. I pożądanie. Alexi puścił moje nadgarstki.

– Myślisz, że nie wiem, jakie to trudne? – mówił coraz ostrzej. – Jakie skomplikowane? Nie tylko dla niego, ale i dla mnie.

– Myślisz, że dobrze się czułem, proponując mu, że zostaniemy przyjaciółmi? Przecież jestem jego ojcem. Powinien o tym wiedzieć – wyszeptał.

Zrozumiałam, że uważa, żeby nie usłyszał go Cai.

– Wiem, że muszę zasłużyć, by móc mienić się jego ojcem. Czy wiesz, jakie to trudne dla kogoś, kto nie ma pojęcia, jak rozmawiać z czterolatkiem?

Spod mojej powieki wymknęła się łza. Wydawało mi się, że bez wysiłku nawiązał z Caiem kontakt, wykorzystując ich wspólną miłość do samochodów. Powinnam się była domyślić, ile go to kosztowało stresu i emocji… Opuściłam ze wstydem głowę. Nie mogłam oczekiwać, że mi wybaczy. Nie mogłam też sama sobie wybaczyć – z egoistycznych pobudek utrudniałam im zbudowanie normalnej relacji. Może nie zdawałam sobie sprawy, że nie czuję się wystarczająco dobrą matką? A teraz podświadomie obawiam się, że Alexi okaże się lepszym rodzicem? Jak mogłam obrócić rodzicielstwo w wyścig?!

– Poradziłeś sobie świetnie – powiedziałam, opanowując dławiące mnie emocje.

– Na szczęcie jestem właścicielem zespołu wyścigowego – zauważył gorzko, uśmiechając się półgębkiem.

– Na szczęście. – Zmusiłam się do uśmiechu. – Ale poradziłbyś sobie i bez tego. Sposób, w jaki z nim rozmawiałeś, był… – Szukałam odpowiedniego słowa. – Był naprawdę… – Chciałam powiedzieć, że słodki, ale słowo to w żaden sposób nie pasowało do Alexiego. – Wzruszający – wykrztusiłam w końcu. – Wygląda na to, że bycie ojcem przychodzi ci naturalnie.

– Mało prawdopodobne, zważywszy na moje doświadczenia z dzieciństwa. – Zaśmiał się gorzko.

Starał się, by jego słowa zabrzmiały lekko, ale ja pamiętałam jego trudną relację z własnym ojcem, który nie szczędził synowi okrutnych słów i bolesnych razów. Alexi zawsze udawał, że obelgi i ciosy ojca nie robią na nim wrażenia, a jego pewność siebie sprawiała, że mu wierzyliśmy. Teraz dotarło do mnie, jak wielkie poczyniły w jego duszy spustoszenie.

– Alexi, nigdy nie byłeś taki jak on – powiedziałam.

Alexi skrzywił się, ale wiedziałam, że moje słowa przyniosły mu ulgę. Przynajmniej taką miałam nadzieję, bo moje tchórzostwo nie tylko okradło go z czterech lat życia jego syna, opóźniło także moment, w którym mógłby się przekonać, że jest o wiele lepszym człowiekiem niż jego ojciec.

– Cieszę się, że nasze pierwsze spotkanie poszło dobrze, ale potrzebuję twojej pomocy. Nie chcę popełnić błędu.

Pokiwałam głową.

– Oczywiście – zapewniłam go żarliwie.

– Chciałbym mu powiedzieć, kim jestem, najszybciej jak to możliwe – kontynuował. – Ty znasz go najlepiej, więc daj mi znać, gdy uznasz, że nadszedł odpowiedni moment.

Zdobył się na ogromne ustępstwo, doceniałam to. Zaufał mi, musiałam mu więc udowodnić, że zasługuję na ten szlachetny gest.

– Dziękuję. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie gładko. Cai łatwo się adaptuje do nowych sytuacji. Bardzo mu się tutaj podoba – przyznałam. – I zawsze lgnął do znajomych mężczyzn – dodałam na wspomnienie, jak szybko zaprzyjaźnił się z Renzem, a potem z Pierre’em.

W dzieciństwie bardzo brakowało mi ojca, powinnam była wiedzieć, że Cai poszukuje instynktownie kogoś, kto wypełni tę pustkę.

– Cieszy się też, że pracuję dla Galanti, bo jak twierdzi Cai: „robią najlepsze samochody na świecie” – zacytowałam synka.

– Mądry chłopak. – Oczy Alexiego rozbłysły rozbawieniem. – Bardzo przypomina mi Remy’ego w tym wieku. – Alexi spoważniał. – Obiecuję ci solennie, że zrobię wszystko, by go nie skrzywdzić.

Wzruszenie ścisnęło mnie za gardło. Jednocześnie zdałam sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, pomimo że Alexi zdawał się odgradzać od ludzi murem obojętności, Cai zdołał już skraść jego serce. A po drugie, że byłam niespełna rozumu, sądząc, że nie będzie dobrym ojcem dla Caia,

skoro tak wspaniale spisywał się jako starszy brat Remy’ego. Jedynym sposobem na odkupienie moich win było zapewnienie mu teraz bezwarunkowego, pełnego wsparcia.

– Wiem.

– W takim razie teraz musimy porozmawiać na temat, którego tak uporczywie unikasz – powiedział.

Położył dłoń na moim policzku i przesunął kciukiem po moich wargach. Natychmiast całe moje ciało ożyło.

– Jaki temat? Nie wiem, o czym mówisz – odpowiedziałam słabo.

Alexi uśmiechnął się zmysłowo.

– Nadal cię pragnę, Belle, a ty pragniesz mnie. Nie ma powodu, żebyśmy udawali i zaprzeczali faktom. Dlaczego nie zaspokoić tego pragnienia?

– Nie. Nie możemy. – Zrobiłam krok w tył, by wydostać się spod czaru, jaki na mnie rzucał, gdy tylko znajdował się w pobliżu.

Zabrał dłoń, ale ja nadal czułam jej ciepło na policzku.

– Mówiłaś to już, ale nie powiedziałaś dlaczego. Dlaczego nie możemy? – zapytał bez złości, łagodnie, jakby oswajał płochliwą klacz.

– Żeby nie mieszać w głowie Caiowi.

– Dlaczego miałoby mu to namieszać w głowie? Powiedzieliśmy mu, że się przyjaźnimy. Przecież nie będziemy się kochać przy nim!

– Dopiero co cię poznał… – zaczęłam szukać wymówki, ale Alexi znowu palcem zamknął mi usta.

– Zaufaj mi, Belle. Nie zaniedbam go. Moja relacja z nim nie zależy od tego, jak ułoży się nasz związek.

– Okej – przyznałam niechętnie. – Ale nadal uważam, że trudno mu będzie zaakceptować, że coś nas łączy…

– Dlaczego? – upierał się. – Nie widywał ciebie z innymi mężczyznami? Gdy się z kimś spotykałaś, jak mu to tłumaczyłaś?

W jego głosie pojawiła się nieprzyjemna nuta, czyżby był zazdrosny?

– Nie tłumaczyłam – odparłam wymijająco. – Cai nigdy nie widywał mnie z mężczyznami – dodałam.

Nie kłamałam, ale i tak czułam się okropnie. Nie chciałam jednak, by Alexi wiedział, że nigdy nie związałam się, nawet na chwilę, z żadnym innym mężczyzną. I tak zaczynał być zaborczy.

– Nie chciałam, by się do kogoś przywiązał, a potem cierpiał, gdy ten ktoś zniknie z naszego życia – brnęłam dalej.

– W naszym przypadku nie ma takiego niebezpieczeństwa, prawda?

Zorientowałam się, że zapędziłam się sama w kozi róg.

– Ja nie zniknę z waszego życia. Nawet jeśli nie będziemy już ze sobą sypiać, nie zmieni to faktu, że jestem i zawsze będę jego ojcem. Dlatego nie ma powodu, żebyśmy w wolnym czasie nie skorzystali z chemii, jak istnieje między nami.

– Jakim wolnym czasie? – Starałam się myśleć trzeźwo, choć stawało się to coraz trudniejsze. Miałam ochotę wtulić policzek w jego dłoń, zamknąć oczy i przestać myśleć. – Pracujesz jak szalony, ja także będę się musiała przygotować do podjęcia nowych obowiązków za trzy tygodnie… – paplałam, czując, jak moje ciało zaczyna pulsować. Alexi delikatnie, od niechcenia głaskał mnie po policzku, a moje ciało szalało.

– Poprzekładałem większość zobowiązań, by mieć jak najwięcej wolnego czasu przez najbliższe parę tygodni – mruknął, zanim przywarł wargami do moich ust.

Wstrząsnął mną dreszcz podniecenia. Otworzyłam usta i poddałam się. Jednak na dźwięk zbliżających się kroków Alexi odsunął się natychmiast.

– Jestem gotowy! – krzyknął Cai, wpadając na taras. Stanął i przekrzywił główkę, przyglądając mi się bacznie.

– Mamusiu, jesteś cała czerwona. Dlaczego?

Przycisnęłam dłonie do rozpalonych policzków, ale zanim zdążyłam coś wymyślić, Alexi położył dłoń na moim karku, uśmiechnął się i pocałował mnie w skroń.

– Pocałowałem twoją mamę – powiedział najnormalniej w świecie. – Mam nadzieję, że się nie gniewasz – dodał, a moje serce stopniało.

– Fuj, nie cierpię całowania – odpowiedział Cai. – Nudy.

Roześmieliśmy się z Alexim równocześnie.

– Możliwe, że zmienisz zdanie, gdy dorośniesz – odparł Alexi. – Ale dosyć przynudzania – oświadczył, biorąc Caia za rękę. – Chodźmy obejrzeć najnowszy model Galanti X!

Właśnie pojawiła się Jessie z kurtką Caia i torbą pełną zabawek, w razie gdyby mały zaczął się nudzić w drodze. Sądząc po uwielbieniu, z jakim się wpatrywał w Alexiego, zabawki mogły się okazać zbędne. Jessie jednak zawsze myślała o wszystkim i dlatego teraz zgrabnie wymówiła się od wycieczki, zmuszając mnie, bym pojechała z Alexim. Nie umknęło mi pełne wdzięczności spojrzenie, jakie rzucił jej Alexi. Nadal nie mogłam się otrząsnąć po tym, jak zgrabnie poinformował Caia o naszym związku, jeśli można to tak nazwać… Cai w ogóle się nie zdziwił ani nie wystraszył, nie mogłam więc dłużej używać go jako wymówki. Musiałam wziąć się w garść i udawać dorosłą.

Wzięłam synka za drugą rękę i ruszyliśmy do wyjścia. Cai natychmiast wykorzystał sytuację i kazał się podnosić w powietrzu, piszcząc przy tym radośnie. Spojrzeliśmy na siebie ponad jego głową. Ten dzień miał być nowym doświadczeniem dla całej naszej trójki. Nie byliśmy rodziną, ale byliśmy razem. Tylko to się teraz liczyło.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Alexi

Zatrzymałem samochód przed willą Belle i Caia, gdy zachodziło już słońce. Odwróciłem się i uśmiechnąłem się do siebie na widok dwóch przechylonych na bok głów – rudej i czarnowłosej. Oboje spali mocno. Dzień był wyjątkowo wyczerpujący, ale okazał się ważną lekcją ojcostwa. Dowiedziałem się między innymi, że czterolatki albo działają na pełnych obrotach, albo wyczerpane zapadają w sen, nic pośrodku. Cai niestrudzenie zadawał pytania, często w kółko te same. Odpowiadałem na każde, począwszy od mojego ulubionego zwierzątka, a skończywszy na ulubionym samochodzie, nie raz, a milion razy. Przekonałem się też, że Belle jest cudowną matką. Cierpliwie i z życzliwością nakierowywała małego, gdy wymagało tego jego bezpieczeństwo lub dobre maniery, odpowiadała na pytania, na które ja nie potrafiłem znaleźć odpowiedzi, i emanowała ciepłem, dzięki któremu jej syn odważnie poznawał świat.

Wyłączyłem silnik, a Belle natychmiast otworzyła oczy.

– Już jesteśmy? Przepraszam, zasnęłam – mruknęła, ziewając.

Czy tak brzmiał jej głos, gdy budziła się rano? Moje libido dało o sobie znać, nie pierwszy raz tego dnia…

– To był dzień pełen wrażeń – powiedziałem.

– Przeszedłeś prawdziwy chrzest bojowy. – Uśmiechnęła się do mnie ciepło.

Tak bardzo brakowało mi tego uśmiechu! Tak właśnie Belle uśmiechała się do Caia, gdy powiedział coś zabawnego albo czymś się ekscytował. Za każdym razem moje serce topniało na widok jej rozpromienionej twarzy.

– Cai ma niewyczerpane pokłady energii – dodała. – Zwłaszcza gdy się czymś emocjonuje. Ale świetnie sobie z nim poradziłeś. Zauważyłeś zapewne, że zostałeś dzisiaj jego nowym idolem? – pochwaliła mnie szczerze. – Dziękuję – rzuciła jeszcze, przeciągając się. Koszulka opięła jej pełne piersi, aż zaparło mi dech na ten widok. – Sprawiłeś mu ogromną frajdę.

– Przecież jestem jego ojcem – żachnąłem się zirytowany, głównie własną słabością wobec wdzięków Belle.

– Oczywiście – odpowiedziała cicho.

Miałem ochotę ugryźć się mocno w język.

– Powinienem cię przeprosić.

– Za co? – zdziwiła się. – Masz prawo być na mnie zły.

– Nie, nie mam. Zresztą nie dlatego zachowałem się jak gbur.

– Nie?

Miałem ochotę utonąć w jej szmaragdowych oczach.

– Spędziłem z tobą cały dzień, ale nie mogłem cię dotknąć, co okazało się trudną do zniesienia torturą – przyznałem.

Policzki Belle natychmiast pokryły się czerwienią.

– Och – wyrwało jej się.

Jej schrypnięty głos świadczył o tym, że nie tylko ja zmagałem się z narastającą frustracją.

– Ale nie narzekam – dodałem, by nie pomyślała, że mam do niej pretensje.

Wysiadłem z samochodu i otworzyłem drzwi po stronie, gdzie siedział Cai. Belle natychmiast znalazła się obok mnie.

– Wezmę go – powiedziała.

– Chciałbym go zanieść do domu, jeśli mi pozwolisz.

Odsunęła się, choć widziałem, że walczy ze sobą, nie pierwszy raz tego dnia. Nie było jej łatwo dzielić się synem, rozumiałem to i nie miałem jej tego za złe. Chroniła swoje dziecko, jak każda dobra matka.

– Przysięgam, że go nie upuszczę – zażartowałem.

Odpowiedziała mi uśmiechem.

Kiedy objąłem śpiące ciałko, moje serce zalała fal uczuć, trudnych i wspaniałych jednocześnie. Cai wtulił się przez sen w moje ramiona, a ja przygarnąłem go mocno, czując, jak moje serce topnieje, a oczy wilgotnieją… Czyżby zaszły łzami? Bzdura! Nigdy nie płakałem, nawet jako dziecko, nawet gdy ojciec bił mnie pasem, gdy odeszła matka, ani nawet gdy umarł Remy…

Szybko zamknąłem drzwi samochodu i ruszyłem do domu, wdychając zapach spoconego ciałka Caia, soli morskiej na jego skórze po naszej wycieczce na plażę i lodów czekoladowych, którymi poplamił koszulkę. Belle otworzyła drzwi, a kiedy przeszliśmy przez próg, Cai otworzył oczy i mruknął zaspanym głosem:

– Cześć, Alexi.

– Cześć. – Ucieszyłem się, bo pierwszy raz nie użył słowa „pan”, choć wcześniej prosiłem go już o to ze sto razy.

Nie próbował wyswobodzić się z moich ramion, co odebrałem jako dowód zaufania. W tej chwili przyrzekłem sobie, że nigdy go nie zawiodę.

– Ładnie pachniesz – powiedział, z nosem wtulonym w moją pierś i zapadł ponownie w sen.

Ugięły się pode mną kolana, na szczęście byliśmy już w sypialni Caia, więc położyłem go na łóżeczku, a Belle otuliła go kołdrą. Stałem jak zaczarowany, wpatrując się w najbardziej niesamowitą istotę, jaką w życiu widziałem. W mojego syna.

– Masz ochotę na drinka? Barek jest w salonie. – Belle zdejmowała Caiowi buty.

Pokiwałem głową i szybko wyszedłem z sypialni, próbując opanować emocje, które ściskały mi gardło. Przeszedłem przez salon i wyszedłem na taras. Wystawiłem twarz na orzeźwiający podmuch morskiej bryzy i wziąłem głęboki oddech. Wiedziałem już z przerażającą pewnością, że nie zdołam obronić swego serca przed tym małym chłopcem, który nie miał pojęcia, przez jakie zasieki przedarł się w jeden dzień. Rozgościł się w moim sercu, a ja stwierdziłem ze zdumieniem, że bardzo się z tego cieszę.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Belle

Zeszłam do salonu, po drodze rozglądając się za Jessie. Gdzie ona się podziewała? Potrzebowałam jej, nie mogłam zostać sama wieczorem z Alexim. Gdy patrzył na Caia jak na ósmy cud świata, wzruszenie odbierało mi mowę. Cały dzień spędziliśmy razem, a on instynktownie, naturalnie nawiązał z synem kontakt, jakby nie robił nic innego, tylko zajmował się dziećmi. Przypomniałam sobie, jak mocna więź łączyła go z Remym. Pod pancerzem obojętności i nieufności kryło się czułe serce wspaniałego brata, a teraz ojca. Musiałam jednak zachować ostrożność – relacja Alexiego z synem nie zmieniała niczego pomiędzy nami. Cały dzień walczyłam ze sobą, by nie poddać się słabości mojego zdradliwego ciała. Gdy zobaczyłam na tarasie sylwetkę Alexiego na tle rozgwieżdżonego nieba, zadrżałam.

– Masz ochotę na drinka? – zapytałam, stojąc w drzwiach.

Odwrócił się w moją stronę i pokręcił przecząco głową. Powinnam do niego podejść, podziękować za cudowny dzień, ale wiedziałam, że zacznę paplać, oszołomiona jego bliskością. Uciekłam do salonu, żeby nalać sobie drinka i ukoić odrobinę rozpalone zmysły. Na barku znalazłam karteczkę od Jessie.

„Hej, mam nadzieję, że świetnie się bawiliście. Postanowiłam w końcu wybrać się do Paryża. Wiesz, że marzyłam o tym od dawna. Wrócę, zanim

zaczniesz pracę, a w międzyczasie pisz, jeśli będziesz mnie potrzebować. Alexi wygląda na porządnego faceta, no i jest niesamowicie przystojny! Nie chcę być piątym kołem u wozu, więc zostawiam Was samych. Baw się dobrze. PS. Podziękujesz mi później. Jess”.

Drżącą dłonią zgniotłam kartkę. Jess, coś ty zrobiła?! Nie mogłam w to uwierzyć. Kuzynka tyle razy ratowała mnie z opresji, a teraz zostawiła mnie w takim momencie…

Zerknęłam na Alexiego stojącego na tarasie w świetle zachodzącego słońca. Niesamowicie przystojny. Wszystko się zgadza, pomyślałam w panice. Kuzynka nie tylko opuściła mnie w potrzebie, ona przeszła na ciemną stronę mocy, zachęcając mnie do poddania się szaleństwu rozpalającemu krew w moich żyłach. Kiedy tak walczyłam ze sobą, Alexi odwrócił się i omiótł mnie gorącym spojrzeniem.

– Przestań się chować, Belle, i chodź tutaj – zawołał.

Nie uśmiechnął się. Linie wokół jego ust zdradzały napięcie, a oczy pociemniały od emocji do granatu, niewiele jaśniejszego od nocnego nieba. Jak zahipnotyzowana spełniłam jego polecenie.

Pogłaskał mnie po policzku i zapytał miękko:

– Twoja kuzynka wyszła?

A więc on także zauważył nieobecność Jessie.

– Zostawiła liścik w salonie – wykrztusiłam i zamilkłam, gdy nachylił się nade mną.

Pocałował mnie lekko w szyję, skubiąc ustami rozpaloną skórę.

– Tak?

Jęknęłam mimo woli, gdy językiem przesunął po moim obojczyku.

– Poje… pojechała do Paryża – wydusiłam z sobie z trudem, czując, jak całe moje ciało pulsuje pragnieniem.

Alexi ujął moją twarz w dłonie.

– To dobrze – mruknął i przywarł wargami do mych ust.

Z każdą sekundą jego pocałunki stawały się coraz bardziej zachłanne, pożądliwe, oszałamiały mnie, zapierały dech w piersi. Gdy moje nogi zadrżały, wziął mnie w ramiona i podniósł bez wysiłku. Natychmiast splotłam dłonie na jego karku i przylgnęłam do niego.

– Obejmij mnie nogami – rozkazał, a ja natychmiast spełniłam jego życzenie.

Nadal szokowało mnie, że miał nade mną całkowitą kontrolę, jakby potrafił jednym gestem pozbawić mnie wszelkich zahamowań. Maszerował do sypialni, a ja, zamiast protestować, milczałam, tuląc się do niego nieprzytomnie. Ramieniem pchnął drzwi, a potem kopnięciem zamknął je za nami. Postawił mnie na podłodze, zdjął ze mnie koszulkę, a potem stanik. Ujął w dłonie nabrzmiałe piersi i pieścił jej dłońmi, potem ustami i językiem. Jęczałam głośno, błagając, by nie przestawał. Zdjął ze mnie spodenki, a potem rozerwał niecierpliwie cienką koronkę majtek.

– Pragnę cię – szepnął.

Po raz pierwszy w jego głosie usłyszałam desperację, która dodała mi odwagi za nas dwoje.

– Ja ciebie także.

Zacisnął wielkie dłonie na moich pośladkach, odwrócił mnie tyłem do siebie i położył na brzuchu na łóżku. Usłyszałam zduszone przekleństwo, a potem odgłos rozrywanej folii. Po chwili silne, ciepłe dłonie spoczęły ponownie na moich drżących biodrach. Powoli wsunął we mnie jeden palec, potem drugi, głaskał wilgotne ciało, pieścił je czule, a ja czułam, jak zaciskam się wokół niego chciwie, marząc, by wypełnił mnie bardziej, mocniej…

– Mój Boże – westchnął po włosku, z twarzą wtuloną w moją szyję.

Ujął w dłonie moje piersi i zacisnął palce na twardych sutkach. Przeszył mnie prąd od czubka głowy aż do podbrzusza. Kiedy wszedł we mnie delikatnie, powoli, czekając, aż się dopasuję do jego potężnej erekcji, musiałam zdławić szloch wstrząsający mną od wewnątrz. Natychmiast zacisnęłam się na nim mocno.

– Nie. – Wysunął się ze mnie nagle. – Nie od razu, poczekaj na mnie.

– Nie mogę – załkałam, stojąc na krawędzi, tak blisko spełnienia.

Potrzebowałam tylko poczuć go głęboko w sobie, by spłonąć.

– Możesz – zapewnił mnie, ściskając moje sutki, aż miałam ochotę krzyczeć z rozkoszy.

Starałam się skupić, gdy wszedł we mnie ponownie, aż do samego końca. Całym moim ciałem wstrząsała powstrzymywana siłą woli fala spełnienia. Alexi poruszał się coraz szybciej, wchodząc we mnie coraz głębiej, potężnymi pchnięciami, przygniatając mnie swym ciężarem, biorąc w posiadanie moje ciało i duszę. Tylko on to potrafił. Nasze splecione ciała śliskie od potu, rozpalone, goniły szaleńczo do wspólnego spełnienia. Nie potrafiłam się dłużej kontrolować, wykrzyknęłam jego imię, czując, jak moje ciało eksploduje rozkoszą. W odpowiedzi usłyszałam głęboki okrzyk. Alexi zadrżał i opadł na mnie, wstrząsany kolejnymi falami obezwładniającej przyjemności. Utonęłam w jego ramionach, gdy otulił mnie sobą, obracając się na bok.

Leżeliśmy tak całą wieczność, spleceni, aż nasze ciała ostygły. Czułam na karku jego gorący oddech i nie potrafiłam opanować emocji rozsadzających mi serce. Zamknęłam oczy, by zatrzymać zbierające się pod powiekami łzy. Zacisnęłam zęby, by z gardła nie wyrwało mi się łkanie. Wszystko na darmo. Nie zdołałam ukryć przed nim swojej słabości. Pocałował mnie w kark i przytulił mocniej.

– Nie płacz, maleńka – szepnął.

Zamrugałam gwałtownie i przełknęłam gulę emocji blokującą moje gardło.

– Nie płaczę.

– To dobrze – mruknął, ścisnął mnie mocno, a potem wypuścił z ramion.

Wstał, nakrył mnie kołdrą i zniknął w łazience. Otuliłam się mocno, by zatrzymać choć odrobinę jego ciepła przy sobie. Wrócił po chwili, ale zamiast się ubrać, wsunął się z powrotem pod kołdrę i objął mnie. Znowu poczułam pod powiekami szczypanie. Co się ze mną dzieje? Dlaczego przy najmniejszym czułym geście rozsypuję się kompletnie? Odwróciłam się, by zerknąć na niego w ciemności. Wpatrywał się w dal, a z jego nieprzeniknionego wyrazu twarzy nie dało się nic wyczytać. Nic mi przecież nie obiecywał, zganiłam się w myślach, i wcale tego nie chciałam.

– Lepiej już idź – mruknęłam, zanim przyzwyczaiłam się do jego obecności.

– Dlaczego? – zapytał, głaszcząc mnie palcem po policzku.

Który z milionów powodów miałam mu podać? Nie byliśmy parą, po prostu poddaliśmy się pożądaniu po trudnym emocjonalnie i fizycznie dniu. Wymówki, odpowiedziałby zapewne. Czy znał prawdę? Czy wiedział, jak bardzo się bałam, że uzależnię się od jego obecności, wsparcia, czułości…? Mogłam się jedynie modlić, by do czasu, gdy jego pożądanie nieuchronnie zaniknie, nauczyć się żyć bez niego. Z tego co wiedziałam, Alexi nigdy nie był w długoterminowym związku. Łącząca nas chemia najpewniej nie była dla niego niczym wyjątkowym. Wedle portali plotkarskich miał przez ostatnie lata wiele pięknych i znanych kochanek. Nie powinnam więc robić sobie żadnych nadziei tylko dlatego, że przytulił mnie po seksie.

– Cai zazwyczaj przybiega mnie obudzić wcześnie rano.

Zamiast się żachnąć, Alexi się roześmiał.

– Skowronek z tego naszego synka – mruknął, bawiąc się kosmykiem moich włosów. – Dlaczego mnie to nie dziwi?

Uśmiechnęłam się, mimo że moje serce ścisnęło się boleśnie. Dlaczego, gdy mówił o naszym synu, oddech wiązł mi w piersi? Wiedziałam, że to niebezpieczne, ale nie potrafiłam oprzeć się pokusie tych kilku wspólnych chwil. Alexi pocałował mnie w czoło.

– Śpij, Bella Notte. Wyjdę przed świtem, obiecuję, ale teraz chciałbym tu z tobą jeszcze trochę zostać i utulić cię do snu.

– Dlaczego? – wyrwało mi się.

Czy zorientował się, jak bardzo byłam zdesperowana?

Alexi uśmiechnął się szeroko.

– Bo dałaś mi pięknego syna, Belle, a ja nie wiem nawet, jak ci za to podziękować.

Wtuliłam głowę pod jego brodę i zacisnęłam mocno powieki.

– Cała przyjemność po mojej stronie – mruknęłam, całując go w szyję. – To ja dziękuję tobie. Cai to najlepsze, co mi się w życiu przydarzyło.

Położył rękę na mojej dłoni i przycisnął ją do swego serca.

– Dzisiaj wyjdę, zanim mały się obudzi, ale chciałbym spędzać z tobą całe noce, bez ukrywania się. Nasz syn to mądry chłopak. Sama mówiłaś, że szybko się adaptuje. Nie ma powodu, byśmy zaprzeczali łączącej nas rzadkiej chemii i nie korzystali z niej, póki trwa.

Póki trwa…

Alexi z góry zakładał, że nasz związek musi się skończyć. Powinnam wziąć z niego przykład. Mimo to ogarnął mnie smutek.

– Nie zgadzasz się? – zapytał swym zwykłym, pewnym siebie tonem.

Prosił, bym usankcjonowała nasz romans i wpuściła go do swego łóżka i swego życia – na ograniczony czas. Strach złapał mnie za gardło. Czy potrafię? Czy dam radę, wiedząc, że nasz związek nie potrwa długo, że prędzej raczej niż później Alexi znudzi się mną i zastąpi mnie kolejną kochanką? Jak zdołam dalej go widywać, gdy będzie spędzać czas z naszym synem, bez możliwości dotknięcia go?

Zajrzałam w błękitne oczy i ujrzałam tam żywe, gorejące pragnienie, bym się zgodziła. Tylko jego kochałam, tylko jego pragnęłam, był ojcem mojego dziecka i bratem najlepszego przyjaciela, którego nadal straszliwie mi brakowało. Raz już straciłam Alexiego i przeżyłam to, a to doświadczenie mnie wzmocniło. Czy wystarczająco? Nie wiedziałam, ale byłam pewna, że go pragnę. Chciałam stać się ważną częścią jego życia, poznać go lepiej, jako dorosła już osoba. Skoro i tak na zawsze już miał być obecny w moim życiu i w życiu Caia, równie dobrze mogłam zaryzykować…

– Zgadzam się.

Jego szeroki uśmiech oszołomił mnie. Odetchnął z ulgą, jakby wcale nie był pewien odpowiedzi, co połechtało mile moje nadwątlone ego.

– Wielkie dzięki, Bella Notte – powiedział po włosku, pochylając się i składając na moich ustach głęboki, zmysłowy pocałunek.

Przytulona do jego piersi, słyszałam mocne bicie jego serca. Jeśli tylko nie popełnię tego samego błędu i nie zadurzę się w nim ponownie, wszystko się ułoży, pocieszyłam się i zapadłam w głęboki, spokojny sen.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Alexi

– Chłopiec jest twoim synem, prawda?

Rzuciłem gniewne spojrzenie przyjacielowi, choć spodziewałem się, że jeśli zabiorę Caia i Belle na doroczny letni piknik organizowany przez niego w Villi Paradise, Dante Allegri natychmiast domyśli się prawdy.

– Spostrzegawczy z ciebie facet, Dante – mruknąłem.

Spojrzałem na jego córeczkę, usadowioną wygodnie na biodrze ojca i wpatrującą się we mnie z bezpośrednią ciekawością dwulatki. Była bardzo podobna do swojej matki, Edie, którą mój przyjaciel poślubił dwa lata temu.

Poczułem, jak mój żołądek ściska się jeszcze mocniej. Czyżby z zazdrości? Niemożliwe, zbeształem się w myślach. Kiedyś wprawdzie flirtowałem z Edie podczas partyjki pokera w kasynie należącym do Dantego, gdzie spotkałem ją po raz pierwszy. Ona jednak świata nie widziała poza moim przyjacielem, więc gdy odrzuciła moje awanse, szybko zmieniłem obiekt zainteresowania. Spojrzałem na stojącą z Edie Belle; trzymała za rękę Caia, który pokazywał innemu kilkulatkowi samochód – prezent ode mnie. Przeniosłem wzrok na żonę Dantego, próbując zrozumieć, skąd wzięło się ukłucie zazdrości.

Wyglądała pięknie w eleganckiej błękitnej sukni i promieniała szczęściem. Dante ogłosił właśnie, że spodziewają się drugiego dziecka, co

tłumaczyło bijący od Edie blask. Nie pragnąłem jej już jednak. Jeśli kiedykolwiek naprawdę jej pragnąłem. Podrywałem wiele kobiet, bo nie mogłem być z tą jedną, która stała obok niej. Gdy tylko spojrzałem na Belle, robiło mi się gorąco. Po trzech tygodniach seksu, uprawianego w każdej wolnej chwili, pożądanie nie osłabło ani trochę. Jak to możliwe? Pożerałem ją wzrokiem. W dopasowanej sukience w kwiaty wyglądała olśniewająco. Wystroiła się na nasze ostatnie wspólne wyjście przed moim wyjazdem do Anglii. A ja myślałem przez cały czas tylko o tym, by zedrzeć z niej tę sukienkę. Co się ze mną dzieje? Dlaczego miałem wrażenie, że trawi mnie coś więcej niż czysto fizyczne pożądanie?

– Dlaczego go oficjalnie nie uznałeś? – zapytał Dante.

W jego głosie pobrzmiewało niedowierzanie. Choć mnie nie oskarżał, poczułem się winny. Miał rację. Minęło już parę miesięcy, odkąd odkryłem, że mam syna. Świetnie się dogadywaliśmy, lubiłem spędzać z nim czas, byliśmy już na basenie, gokartach, bawiliśmy się w ogrodzie. Małemu nigdy nie zamykała się buzia, a dla mnie rozmowy z nim okazały się fascynujące. Nadal bardzo przypominał mi Remy’ego, ale posiadał też swoją własną, niepowtarzalną osobowość, pasje, poczucie humoru i urok. Powinienem był już dawno mu powiedzieć, kim jestem. Wiedziałem, że Belle nie będzie oponowała. Właściwie podejrzewałem, że zaczyna się niecierpliwić. A ja, paradoksalnie, właśnie teraz zacząłem się wahać. Nie miało to nic wspólnego z dzieckiem. Chodziło o jego matkę.

– To nie takie proste – odpowiedziałem Dantemu.

Nie wyglądał na przekonanego.

– Kiedy się dowiedziałeś, że masz syna? – zapytał surowo.

– Może wiedziałem od początku, tylko postanowiłem go zignorować?

– Znam cię lepiej, niż sądzisz, Alexi. Udajesz nieczułego gbura bez zasad, ale jesteś szalenie pryncypialny. Nigdy nie zignorowałbyś własnego

dziecka. A sposób, w jaki patrzysz na jego matkę, sugeruje, że nie traktujesz jej tak samo, jak swoje inne przelotne miłostki.

Prawda usłyszana z ust przyjaciela uderzyła mnie ze zdwojoną siłą. Zrozumiałem, dlaczego wahałem się z wyznaniem Caiowi prawdy. Strach. Bałem się, że gdy zbliżę się do niego, będę jeszcze bardziej rozpaczliwie potrzebował jego matki. Im więcej spędzałem z nią czasu, tym silniejsza stawała się łącząca nas chemia. Zawsze potrafiłem oddzielić emocje od seksu. Nie przy Belle. Przy niej trzymanie emocji pod kontrolą okazywało się coraz trudniejsze. Czułem się przez to słaby i bezbronny, tak jak w dzieciństwie, gdy patrzyłem na odjeżdżającą z kochankiem matkę, wiedząc, że nigdy więcej jej nie zobaczę.

– Masz rację – mruknąłem.

Dlaczego pozwoliłem, by Belle miała nade mną taką władzę? Ustaliliśmy zasady naszego związku, zgodziliśmy się, że nie potrwa długo i nie zmieni w żaden sposób mojej relacji z synem. Niczego jej nie obiecywałem, a ona o nic nie prosiła. A mimo to, gdy tylko spojrzałem na Dantego, ukłucie zazdrości powróciło. Nie mogłem jej prosić o więcej, niż sam mogłem dać. Zresztą o co miałbym ją prosić?! Potrząsnąłem bezsilnie głową.

– Mam? – Dante zdziwił się, że tak łatwo się poddałem.

Zignorowałem go i pomaszerowałem do Belle i mojego syna. Chłopiec wyrwał się matce i wybiegł mi na spotkanie. Porwałem go w ramiona i uniosłem wysoko. Natychmiast objął mnie za szyję.

– Alexi, pokazałem Jean-Claude’owi Galanti X – pochwalił się, wymachując mi przed nosem zabawką. – Powiedział, że jest fajny.

– Pewnie, że jest fajny! – potwierdziłem i spojrzałem na Belle. – Możemy porozmawiać na osobności? – zapytałem.

Belle zarumieniła się, a Edie uśmiechnęła się do niej porozumiewawczo.

– A nie mówiłam? – mruknęła żona Dantego.

Nie miałem pojęcia, o co im chodzi, ale twarz Belle płonęła.

– Ta ścieżka za pagodą prowadzi do małej zatoczki – dodała Edie.

Złapałem Belle za rękę i ruszyłem we wskazanym kierunku, zanim Belle się rozmyśli. Cai ucieszył się na widok plaży, postawiłem go więc na piasku i pozwoliłem mu brodzić w płytkiej wodzie.

– Nie wchodź głębiej beze mnie, okej?

– Okej, Alexi. – Pokiwał głową i zaczął szukać patyka, którym mógłby rysować po mokrym piasku.

Westchnąłem ciężko.

– Co się stało? – zapytała Belle.

– Nic, chciałem tylko poprosić cię o pozwolenie. Chciałbym powiedzieć Caiowi, kim jestem. – Uśmiechnąłem się, by ukryć zdenerwowanie.

– W porządku – odpowiedziała. – Myślę, że się ucieszy – dodała. Chociaż ona sama nie wyglądała na zachwyconą. – Ale dlaczego właśnie teraz?

Bo byłem tchórzem. Już dawno powinienem był to zrobić. Bo wkrótce będziemy musieli zakończyć nasz romans. A zanim to nastąpi, muszę wykonać ten jeden ostatni krok. Nie mogłem jej tego wszystkiego powiedzieć, więc zdobyłem się na wyznanie, którego się nie obawiałem.

– Bo chcę, by nazywał mnie tatą. I pragnę bez skrępowania całować cię i przytulać w jego obecności. – Zanim zrobiła unik, złapałem ją w ramiona i pocałowałem zachłannie, szybko tracąc kontrolę nad swoim libido.

– Dlaczego tak dziwnie całujesz mamusię?

Odskoczyliśmy od siebie. Cai stał obok i przypatrywał się nam ciekawie. Belle rozpromieniła się i ukucnęła obok niego.

– Cai, nie bój się, wszystko jest w porządku…

– Pozwól, Belle, że ja… – Ukucnąłem obok.

Cai zarzucił mi ramię na szyję i oparł się o mnie ufnie.

– Pocałowałem tak mamę, bo bardzo ją lubię. Jest wyjątkowa. – Strach powrócił, gdy zdałem sobie sprawę, że tak jest w istocie.

– Dlaczego? – zadał swoje ulubione pytanie.

Na to pytanie mogłem udzielić wielu odpowiedzi, ale tylko jedna przechodziła mi przez gardło.

– Bo jest matką mojego syna.

Chłopczyk zmarszczył brwi, a ja rozzłościłam się na siebie – ze strachu i wzruszenia zadałem mu zagadkę, której kilkulatek nie mógł w żaden sposób rozwiązać.

– Ty jesteś moim synkiem, Caiu, a ja jestem twoim tatą. Przepraszam, że dotąd byłem nieobecny, ale jeśli się zgodzisz, już nigdy cię nie opuszczę.

– Jesteś moim tatą? – Chłopiec otworzył szeroko oczy.

Spojrzał na Belle, a ta skinęła głową, próbując się nie rozpłakać.

– Tak.

– Mogę do ciebie mówić „tato”?

– Jasne – wykrztusiłem.

– Mogę powiedzieć Imranowi? Jego tata nie ma samochodów wyścigowych – dodał z dumą, a moje serce prawie pękło pod naporem uczuć.

– Możesz powiedzieć Imranowi i komu tylko zechcesz. – Przytuliłem go mocno, ale po chwili Cai odsunął mnie lekko i spojrzał na mnie z poważną miną.

– A mógłbyś pocałować mamę jeszcze raz, żebym miał brata, tak jak Imran?

Zachłysnąłem się śmiechem. Zszokowała mnie nie tyle jego zabawna prośba, ile ciepło, które poczułem w sercu na myśl o posiadaniu kolejnego dziecka z Belle. Zapragnąłem nagle, by ujrzeć jej zaokrąglony brzuch, by pod sercem nosiła znowu moje dziecko. Zrozumiałem nareszcie, dlaczego zazdrościłem Dantemu. Moje uczucia względem Belle dawno już wykroczyły poza czysto fizyczne pożądanie. Może nigdy nie chodziło tylko o seks. Ta myśl mnie przeraziła. Rozumiałem uczucia, które wzbudzał we mnie kiedyś brat, a teraz syn. Łączyły nas więzy krwi. Ale moje przywiązanie do Belle nie mogło się nigdy stać równie mocne. Nie powinienem na to pozwolić. Matka, której oddałem kiedyś całe swoje serce, zostawiła mnie przy pierwszej okazji, jaka jej się trafiła. I złamała mi serce. Panika ścisnęła mnie za gardło. Nie wolno mi pragnąć Belle tak mocno.

– Cai! – zganiła go delikatnie Belle.

– Co? – zdziwił się niewinnie chłopczyk. – Imran powiedział, że dzieci biorą się z całowania.

Roześmiałbym się, gdyby serce nie podchodziło mi do gardła ze strachu. Tak samo paraliżującego jak ten, który mnie dopadł, gdy matka odchodziła od nas, a ja ją błagałem, by tego nie robiła.

– Nie możesz mówić Alexiemu, że musi mnie pocałować – wyjaśniła Belle.

Mały wtulił się we mnie mocno.

– Ale to nie jest Alexi, to mój tata.

Roześmiałem się w końcu, poddając się fali miłości, która wzięła górę nad paniką. Przytuliłem malucha i wstałem z nim na rękach.

– To prawda, ale i tak musisz się słuchać mamusi – szepnąłem mu na ucho.

Wróciliśmy do ogrodu, gdzie oficjalnie przestawiliśmy Caia jako mojego syna. Rozpierała mnie duma, ale nie potrafiłem zapomnieć, że nigdy nie będziemy prawdziwą rodziną. Nigdy nie czułem się bardziej samotny. Nie damy Caiowi wymarzonego brata lub siostry. Nie mogłem ryzykować, że wpuszczę Belle do swego serca, a ona zdradzi mnie i opuści, tak jak kiedyś matka. Musiałem pierwszy zakończyć nasz romans, jeszcze dziś, zanim Belle mnie zostawi.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Belle

Alexi parkował samochód w garażu pod domem, a ja siedziałam obok niego i nie mogłam przestać się uśmiecham. Podczas grilla u Allegrich wydarzyło się coś cudownego i nieoczekiwanego. Gdy Alexi ogłosił, że Cai jest jego synem, poczułam, że resztki muru, który oddzielał go ode mnie i od reszty świata, runęły. Nie zdawałam sobie sprawy, że tak bardzo zależało mi na tym, by oficjalnie uznał Caia w obecności ludzi, których znał i którzy byli dla niego ważni. Pierwsza pogratulowała mi Edie, z którą polubiłyśmy się od pierwszego wejrzenia. Tuż przed tym, jak Alexi zabrał mnie i Caia na plażę, powiedziała coś, o czym nie mogłam zapomnieć.

– Czy to nie dziwne? Zawsze uważałam Alexiego za czarującego przystojniaka, beztroskiego i nieco… płytkiego. Nie rozumiałam, w jaki sposób osiągnął taki sukces, skoro niczego nie traktuje poważnie.

– Wyścigi traktuje śmiertelnie poważnie. – Natychmiast zaczęłam go bronić.

Zdziwiła mnie opinia Edie. Nigdy nie opisałabym Alexiego w ten sposób. Nawet jako młody chłopak wydawał mi się nadzwyczaj poważny. Edie uśmiechnęła się.

– Ciebie także traktuje poważnie, dużo bardziej poważnie niż którąkolwiek z kobiet, jakie nam wcześniej przedstawiał. Z twoim synem łączy go wyjątkowa więź.

Mruknęłam coś o tym, że Alexi jest dobrym człowiekiem. Nie cierpiałam kłamać, a Edie nie zasługiwała na to, by ją okłamywać. Teraz przypomniałam sobie jej słowa i nadzieja, że mogłabym być dla Alexiego kimś wyjątkowym, powróciła. I nie wydawała się już niedorzeczna. Przez ostatnie tygodnie bardzo się do siebie zbliżyliśmy. Za każdym razem, gdy dotykał mnie z pożądaniem, gdy zwracał się do mnie z szacunkiem, kiedy zbliżał się coraz bardziej z Caiem, nasza więź się wzmacniała. A kiedy Cai wspomniał o rodzeństwie, w oczach Alexiego spostrzegłam tęsknotę, tak samo intensywną, jak ta w moim sercu. Czy to możliwe, że podobnie jak ja marzył, byśmy stali się prawdziwą rodziną? Starałam się za wiele nie oczekiwać, nie pozwolić, by dawne mrzonki znów mną zawładnęły. Jednak dziś zrobiliśmy wielki krok do przodu, a ja miałam dość własnego tchórzostwa.

Gdy Alexi wyłączał silnik, położyłam rękę na jego dłoni.

– Dziękuję za dzisiaj. To był wyjątkowy dzień i dla mnie, i dla Caia.

– Cieszę się – odpowiedział, ale bez entuzjazmu. Zerknął na Caia śpiącego w foteliku z samochodem, który mu dał Alexi, przyciśniętym do piersi. – Zaniosę go do łóżka.

Natychmiast zelektryzowało mnie podniecenie.

Alexi wyjął naszego syna z samochodu i jak co wieczór oboje poszliśmy z nim do sypialni. Razem kładliśmy go spać, a potem, w moim pokoju, Alexi zrywał ze mnie gorączkowo ubranie. Zamknęłam więc teraz drzwi sypialni Caia i niecierpliwie oczekiwałam dalszego ciągu. Przytuliłam się do Alexiego całym ciałem i zarzuciłam mu ręce na szyję, planując przejąć dziś inicjatywę, ale on odsunął się i złapał mnie za przedramiona.

– Nie, Belle. Nie dzisiaj.

– Dlaczego nie? – Wyraz jego twarzy wstrząsnął mną.

Choć oczy Alexiego płonęły pożądaniem, jego zaciśnięte mocno usta zdradzały napięcie. Ścisnął lekko moje nadgarstki, a potem się odsunął.

– Muszę jechać, rano mam samolot do Londynu. A ty zaczynasz jutro pracę – mówił, unikając mojego wzroku.

– Rozumiem – mruknęłam, choć nic nie rozumiałam. Zazwyczaj wychodził wcześnie rano, by Cai go nie zobaczył. Bardzo się cieszyłam, że od tej pory Alexi będzie mógł zostawać dłużej, bo dla dzieci to normalne, że rodzice śpią w jednym łóżku. Uśmiechnęłam się szeroko, żeby ukryć rozczarowanie. – Nie chciałabym, żeby mój szef pomyślał, że obijam się już pierwszego dnia pracy, dlatego że spędziłam z nim całą noc.

Wspięłam się na palce, by go pocałować na dobranoc, ale on się odsunął.

– Chyba jednak nie rozumiesz, Belle – powiedział chłodno.

Jego głos brzmiał głucho, prawie wrogo. Zaczęłam się bać.

– To już koniec.

– Słucham? – Chyba się przesłyszałam, na pewno miał na myśli coś innego…

– Będziesz dla mnie pracować. Nie mogę sypiać z podwładną. – Omiótł mnie spojrzeniem, które tym razem sprawiło, że poczułam się nieswojo. – Nawet tak kuszącą.

– Ale…

Nie jestem tylko twoją podwładną, jestem matką twojego dziecka, pomyślałam. I… kocham cię. Moje serce nagle eksplodowało. Pierwszy raz przyznałam się sama przed sobą do swoich uczuć. Nie zdołałam jednak zdobyć się na odwagę i powiedzieć o nich Alexiemu. Nie teraz, gdy ponownie mnie odrzucił. Złamał moje serce po raz drugi. Nie byłam pewna, czy zdołam się podnieść ponownie…

– Jakie „ale”? Wydawało mi się, że się rozumiemy. Nie jesteśmy już dziećmi. Nie składaliśmy sobie żadnych obietnic. Chyba rozstawałaś się już z kochankami, wiesz, jak to działa…

Miałam ochotę krzyczeć. Nie miałam pojęcia, jak to działa, i wcale nie chciałam wiedzieć. Myślałam, że łączy nas coś wyjątkowego. Krzyk zamarł mi w piersi, zdławiony upokorzeniem. Musiałam ukryć ten nieznośny ból, nie mogłam poddać się pustce – miałam dla kogo żyć, miałam syna. My mieliśmy syna. Pokiwałam pospiesznie głową, modląc się, by palące łzy nie wymknęły się spod moich powiek.

Nie pozwól, by zobaczył, jak bardzo cię zranił, powtarzałam sobie. Pozostała mi jedynie duma.

– Okej – wykrztusiłam. – Cóż, daj znać, kiedy chciałbyś się zobaczyć z Caiem. Powinniśmy teraz ustalić jakieś zasady.

– Zlecę to Ettienne. Zadzwonię po powrocie z Londynu. Pójdę już. – Machnął ręką w stronę wyjścia.

– Okej – szepnęłam, ale on już zmierzał do drzwi.

Po chwili drzwi zamknęły się za nim z trzaskiem. Dopiero wtedy z mojej piersi wyrwało się rozpaczliwe łkanie, a spod powiek popłynęły łzy, które jednak nie przyniosły mi ulgi.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Miesiąc później

Alex

Cai chichotał, gdy kierowcy Galanti psikali nas szampanem, świętując zajęcie dwóch pierwszych miejsc w wyścigu Italiano Primo Grande. Trzymałem synka na rękach, z trudem powstrzymując go przed wyskoczeniem w powietrze, tak był podekscytowany wyścigiem, wygraną i spotkaniem z kierowcami. Ja też powinienem się cieszyć, ale nie mogłem się skupić. W napięciu przeszukiwałem wzrokiem tłum w poszukiwaniu Belle. Gdzie ona się podziewała? Powinna tu być. Jeśli się zaraz nie pojawi, będę mógł ją zwolnić! Wyraźnie zaznaczyłem, że cały jej dział ma się zjawić na wyścigu, a potem na przyjęciu na cześć zwycięzców w Mediolanie. Wydając to polecenie, wiedziałem oczywiście, że zależy mi na obecności tylko jednej osoby. Belle.

– Tatusiu, tatusiu, mogę iść z tobą na przyjęcie? – Cai złapał mnie dłońmi za policzki, żebym na niego spojrzał.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Zostaniesz w hotelu z Carly. – Zatrudniłem dla Caia nianię, którą uwielbiał, ale teraz jego usteczka zadrżały.

– Ale ja chcę – jęknął.

Uzbroiłem się w cierpliwość – przekonałem się w ostatnich tygodniach, że nic innego nie działa w zderzeniu z jego dziecięcym uporem i rozpaczą,

gdy nie dostawał tego, o czym marzył. Cai spędził ze mną cały dzień, kupowałem mu słodycze i spełniałem wszystkie jego zachcianki, za co oczywiście teraz musiałem zapłacić. Mimo to przyjęcie nie było odpowiednim miejscem dla dziecka. Za to powinna tam pojawić się jego matka.

Nie widziałem jej od miesiąca, a dokładnie od dnia, kiedy z nią zerwałem. Nigdy nie było jej w domu, gdy przyjeżdżałem po Caia, ani gdy go przywoziłem z powrotem. Z kolei w pracy to ja jej unikałem. Sądziłem, że tak będzie lepiej, ale myliłem się. Tęskniłem za nią straszliwie. Bardziej, niż się spodziewałem. Nie tylko za jej ciałem, ale także za jej obecnością, za jej uśmiechem, poczuciem humoru, inteligencją, czułością i błyskiem w wielkich, szmaragdowych oczach, gdy się śmiała. Brakowało mi wspólnych chwil z Belle i Caiem. Nie mogłem dłużej tak żyć.

Uznałem jednak, że musimy porozmawiać poza biurem, tak by nie narazić Belle na plotki. Świetnie wywiązywała się ze swoich obowiązków. Nie chciałem ryzykować, że zepsuję jej relacje ze współpracownikami. Dlatego tydzień temu wysłałem do niej mejla, żądając, by się stawiła na przyjęciu. Zerwałem z nią przedwcześnie. Pozwoliłem, by kierował mną strach. Zachowałem się żałośnie. Dlaczego właściwie nie mielibyśmy kontynuować naszego romansu? Ale Belle nadal nie pojawiła się na torze.

Ze złością wystukałem na telefonie wiadomość do Pierre’a. Odpowiedział natychmiast, informując mnie, że widział Belle na torze. Rozmawiała z Renzem Camaro… Moje zdenerwowanie sięgnęło zenitu. Dlaczego rozmawiała z Camaro? Już dla niego nie pracowała! Pracowała dla mnie! Nieważne. Zobaczę się z nią na przyjęciu. I zrobię wszystko, by znowu wpadła mi w ramiona.

Cai zaczął płakać. Przytuliłem go mocno i postanowiłem wrócić z nim do hotelu. Był zmęczony, powinien niedługo iść spać. Idąc na parking,

zdałem sobie sprawę, że Belle mnie unikała. Odrzuciłem ją, to zrozumiałe, że uniosła się dumą. Obiecałem sobie, że dziś wieczorem naprawię swój błąd. Powiem Belle, jak bardzo szanuję jej pracę i jak bardzo pragnę, by do mnie wróciła.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Belle

– Wyglądasz przepięknie, Belle. – Renzo uśmiechnął się do mnie.

Nie wywierał na mnie presji, ale wiedziałam, że gdybym tylko chciała… Dlaczego nie chciałam? Renzo, w szytym na miarę włoskim szarym garniturze, prezentował się oszałamiająco. Blizna na policzku dodawała mu tylko męskiego, niebezpiecznego uroku. Był dobrym przyjacielem i szefem. Ale niestety moje serce nie biło szybciej na jego widok. Nie marzyłam o jego dłoniach na moim ciele. Mimo to zmusiłam się do zalotnego uśmiechu.

Postanowiłam postarać się bardziej. Alexi odszedł ode mnie miesiąc temu. Zbyt długo już rozpaczałam, znowu dałam się ponieść marzeniom. Złamał mi serce po raz drugi. Jeszcze bardziej dotkliwie, ponieważ sama mu na to pozwoliłam. Dzisiaj zapewne pojawi się na przyjęciu z jakąś modelką u boku, musiałam więc stawić mu czoło z podniesioną wysoko głową. Po tym, jak mnie rzucił, płakałam całą noc, ale rano wstałam, otarłam oczy. Miałam dziecko, miałam pracę, musiałam żyć dalej. Tylko dlatego nie poddałam się czyhającej w moim sercu pustce. Byłam to winna Caiowi, ale i sobie. Nie mogłam pozwolić, by Alexi miał nade mną taką władzę. Nie potrafił zaufać żadnej kobiecie. Rozumiałam to teraz.

– Jesteś pewna, że nie dasz się namówić na powrót do Camaro? – zapytał Renzo, podając mi kieliszek szampana.

– Obawiam się, że nie zdołasz mnie namówić, ale możesz próbować. – Popijałam szampana i z balkonu oplatającego salę balową hotelu Grande Palazzo obserwowałam kątem oka drzwi wejściowe.

Cai przyjechał do Włoch z Alexim i jego świtą i zakwaterowani byli w tym samym hotelu. Złapałam się na tym, że wypatruję teraz Alexiego jak zadurzona nastolatka. Musiałam z tym skończyć. Renzo zasługiwał na moją pełną uwagę. Rozluźniłam palce zaciśnięte na kieliszku i pozwoliłam przyjacielowi zabawiać się rozmową. Obiecałam sobie, że gdy Alexi w końcu pojawi się na przyjęciu, będę spokojna i obojętna, w pełni profesjonalna. Upiłam kolejny łyk szampana. Byłam silna, przetrwałam. Jeśli nie złamała mnie śmierć Remy'ego, nic nie zdoła mnie złamać. Nawet Alexi.

Alexi

Wszedłem do sali balowej i obrzuciłem wzrokiem wypełniający ją tłum, starając się ukryć zniecierpliwienie przed znajomymi składającymi mi gratulacje. Wreszcie, gdy uniosłem wzrok, po przeciwnej stronie sali na balkonie zobaczyłem ją. I obok ściskającej mi wnętrzności tęsknoty poczułem, jak eksploduje we mnie furia. Matka mojego syna, kobieta, którą zamierzałem odzyskać, rozmawiała z Camaro! Uśmiechała się zalotnie i popijała szampana, ubrana w zieloną zwiewną sukienkę, która eksponowała jej szczupłą sylwetkę i podkreślała ognisty kolor włosów. Bez słowa zostawiłem swojego rozmówcę i pomaszerowałem przez tłum w jej stronę.

Camaro flirtował z moją Belle? Jak śmiał? Czy sypiali ze sobą? Zacisnąłem mocno zęby i przyspieszyłem. Jak mogłem wypuścić ją z rąk? Sam już nie wiedziałem, na kogo jestem bardziej wściekły – na Camaro czy na siebie samego?

Renzo zauważył mnie pierwszy. Zamarł na chwilę, a potem uśmiechnął się, jak ktoś kto ma wszystkie atuty w dłoni. Czara goryczy się przepełniła.

– Belle, musimy porozmawiać – warknąłem.

Obróciła się, zaskoczona, rozlewając szampana. Miałem ochotę zlizać perlisty płyn z jej palców. Żal, tęsknota, złość i ból eksplodowały w moim sercu.

– Alexi! Coś się stało? – Jej oczy natychmiast zasnuł cień.

Dlaczego zachowywałem się jak zazdrosny wariat? Może jednak się myliłem, sądząc, że Belle pragnie mnie równie mocno, jak ja jej? Może już o mnie zapomniała, tak szybko jak kiedyś matka?

– Właśnie, Alexi, coś się stało? – Camaro uśmiechnął się bezczelnie.

Drań. Normalnie nie dałbym mu się sprowokować, ale dzisiaj moja słynna samokontrola legła w gruzach. Camaro stał za blisko Belle. Uraczyłem go włoskim przekleństwem, które wiedziałem, że zrozumie, złapałem za klapy marynarki i syknąłem w naszym ojczystym języku:

– Znikaj, natychmiast! I nie waż się do niej zbliżać.

Camaro roześmiał się tylko, odsunął moje dłonie i wygładził marynarkę.

– Jeśli tak ci na niej zależy, to może powinieneś był założyć jej obrączkę na palec? – odpowiedział po włosku, tak by Belle nie zrozumiała.

Potem skłonił się Belle i powiedział po angielsku:

– Zostawię cię z twoim szefem.

Pocałował ją lekko w dłoń, a ja miałem ochotę wybić mu zęby.

– Pamiętaj, że zawsze masz dokąd wrócić – rzucił na odchodne.

– Chodźmy. – Złapałem Belle za rękę i pomaszerowałem ku wyjściu z balkonu prowadzącemu do lobby.

Tuż przy drzwiach wyrwała dłoń z mojego uścisku.

– Alexi, zatrzymaj się. Dokąd mnie prowadzisz?

– Do mojego pokoju – odpowiedziałem, kładąc w końcu dłoń na jej jedwabistym policzku.

Zadrżała. A jednak mnie pragnęła! Widziałem to wyraźnie w jej oczach. Pożądanie elektryzowało mnie tak bardzo, że prawie zapomniałem o złości. Dlaczego wcześniej nie zrozumiałem, że nie mogę żyć bez tej kobiety? Nie tylko dlatego, że dała mi syna, i nie dlatego, że erotyczne przyciąganie pomiędzy nami wymykało się jakiejkolwiek skali… Po prostu nie mogłem.

Belle cofnęła się o krok, jej oczy zasnuł cień. Czyżby się mnie bała? Ta myśl przeraziła mnie i otrzeźwiła nieco. Belle drżała na całym ciele. Miałem ochotę wziąć ją w ramiona i przytulić, uspokoić, przyrzec, że zrobię wszystko, byle tylko do mnie wróciła. Jednak słowa nie chciały przejść mi przez gardło. Co, jeśli wcale nie wzbudzałem w niej takich emocji, jeśli byłem jej obojętny? Jeśli, tak jak matka, roześmieje się i mnie zostawi?

– Cokolwiek chcesz mi powiedzieć, możesz to zrobić tutaj. – Spojrzała mi odważnie w oczy.

– Nie chcę rozmawiać. Dość mam gadania – wydusiłem.

Wiedziałem, że nie zatrzymam jej słowami. Tylko w łóżku potrafiłem sprawić, że błagała mnie o więcej. Nie myślała o odejściu…

– Nie dotykaj mnie. Nie masz prawa – ostrzegła mnie, jakby czytała w moich myślach.

– A Camaro ma? – Znów pociemniało mi w oczach ze złości. – Szybko mnie zastąpiłaś, jeszcze pościel nie wystygła.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Belle

Moja ręka zareagowała, zanim mózg zanotował ból, jaki zadały mi pogardliwe słowa Alexiego. Ale gdy zobaczyłam, jak odruchowo uchyla się przed ciosem, tak jak robił przez całe dzieciństwo, natychmiast się powstrzymałam. Opuściłam dłoń i przycisnęłam ją do boku. Nigdy w życiu nikogo nie uderzyłam. Przerażenie walczyło we mnie z gniewem.

– Ty draniu – szepnęłam. – Nigdy nie byłam z żadnym innym mężczyzną. Jesteś jedyny.

Alexi oniemiał ze zdumienia. Widziałam, że trudno mu uwierzyć w to, co usłyszał. Dlaczego wcześniej tak się wstydziłam swojego braku doświadczenia? Nie dbałam już o to, co sobie pomyśli. Był jedynym mężczyzną, którego kiedykolwiek pragnęłam, jedynym, którego kochałam… Ten sekret niszczył mnie, sprawiał, że Alexi miał nade mną władzę. Dlaczego nie miałabym wyznać mu swych uczuć? Jeśli ich nie potrafi zaakceptować, odrzuci mnie, nic gorszego już nie może mnie spotkać z jego strony. Ale na pewno nie zgodzę się na romans. Albo miłość, albo nic.

– Nigdy w życiu nie spałam z innym mężczyzną i nigdy nie czułam do nikogo tego, co czuję do ciebie. Nie znaczy to jednak, że pozwolę ci to wykorzystywać. Już nie.

Nagle niemądra, zadurzona nastolatka sprzed pięciu lat przestała wydawać mi się naiwna. Miałam prawo kochać. Ukrywanie uczuć nie prowadziło do niczego dobrego. Alexi był tego najlepszym dowodem.

– Właśnie wyznałam ci miłość, Alexi. Nie masz mi nic do powiedzenia?

Jego twarz skamieniała w maskę wrogiej obojętności, którą widziałam już tyle razy.

– Jak możesz mnie kochać? – zapytał ze zdumieniem.

– Serio? – Roześmiałam się gorzko. Nie spodziewałam się płomiennego wyznania wzajemności, ale… Poczułam gorącą łzę na policzku. Wytarłam ją pospiesznie. – W takim razie nie mamy o czym mówić – mruknęłam.

Odwróciłam się i na drżących nogach ruszyłam do wyjścia, starając się z całych sił, by głośno nie szlochać.

– Poczekaj!

Złapał mnie za nadgarstek i przytrzymał.

– Proszę, nie odchodź. Proszę, nie zostawiaj mnie.

Moja znajomość języka włoskiego pozostawiała wiele do życzenia, ale zrozumiałam go.

Odwróciłam się. Oniemiałam, gdy Alexi padł na kolana i przycisnął czoło do mojej ręki w geście poddania i żalu, tak szczerym, że nadzieja natychmiast rozpaliła moje obolałe serce na nowo. Potężne ciało Alexiego drżało. Zdałam sobie sprawę, że patrzę nie na dorosłego, władczego mężczyznę, ale na małego chłopca porzuconego przez pierwszą kobietę, którą kochał. Matkę. Opadłam na kolana i ujęłam jego twarz w dłonie. W jego oczach lśniły łzy.

– Już w porządku, Alexi, nie odejdę. Jeśli tylko chcesz, zostanę.

Z jego piersi wyrwało się westchnienie ulgi. Przygarnął mnie do siebie i przytulił tak mocno, że nie potrafiłam powiedzieć, czy to moje serce biło tak mocno, czy jego…

– Chcę. Tak bardzo cię potrzebuję – wyszeptał, całując mnie w policzki, czoło, usta, szyję. – Zawsze tak było. Wybacz, że nigdy się do tego nie przyznałem. – Jego błękitne oczy błyszczały miłością. Przytulił mnie do serca i nie puszczał. – Tak bardzo bałem się tej miłości. Obawiałem się, że nie przeżyję, jeśli cię stracę, tak jak straciłem matkę. I Remy’ego. Czy kiedykolwiek mi wybaczysz?

Nie próbowałam nawet powstrzymywać łez zalewających mi policzki.

– Już wybaczyłam – szepnęłam, uśmiechając się przez łzy.

– Zamierzam ci to wszystko wynagrodzić, zobaczysz. – Wstał i podał mi rękę. – Oczywiście, jeśli mi na to pozwolisz. – Wpatrywał się we mnie niepewnie.

Miłość wystrzeliła we mnie wysokim płomieniem, ogrzewając moje obolałe serce, rumieniąc policzki i rozświetlając oczy.

– Pozwolę. – Zarzuciłam mu ramiona na szyję i wtuliłam twarz w jego szeroką, ciepłą pierś.

EPILOG

Trzy miesiące później

Alexi

Zimowe słońce ogrzewało nasze twarze, gdy staliśmy z Belle nad grobem mojego brata. Nadal za nim tęskniłem, tak samo jak Belle. W białej sukni ślubnej, w której przed chwilą przysięgła mi miłość i wierność na wieki, wyglądała jak anioł. Ścisnęła moją dłoń.

– Z kim przyszliśmy się spotkać, tatusiu? Nie widzę tu nikogo. – Wielkie oczy Caia spoglądały na mnie ciekawie.

Ukucnąłem obok niego i wskazałem na grób.

– Niestety twojego wujka, a mojego brata, a także przyjaciela mamusi, Remy’go, nie ma już z nami. To jego grób. Pomyślałem, że ucieszyłby się, że zostaliśmy rodziną. Chciałem mu o tym powiedzieć.

Cai pokiwał skwapliwie główką i przytulił się do mnie. Moje serce pękało z dumy i miłości.

– Gdzie on teraz jest?

Usłyszałem, jak Belle pociąga nosem, zapewne z trudem powstrzymując łzy. Uśmiechnąłem się do niej.

– Myślę, że w niebie.

– Czy on też lubił samochody? – Cai obejmował mnie mocno za szyję i przyglądał się ciekawie nagrobkowi.

Roześmiałem się, choć emocje ściskały mnie za gardło.

– Uwielbiał.

– A wróci stamtąd? Chciałbym mu pokazać moje wyścigówki.

– Nie – wykrztusiłem z trudem. – Nie wróci, ale wierzę, że patrzy na nas z góry. I jest w naszych sercach.

Usłyszałem szlochanie Belle. Cai natychmiast się zaniepokoił.

– Mamusia płacze!

Belle otarła łzy i uśmiechnęła się. Czy to możliwe, że z każdą sekundą kochałem ją jeszcze bardziej? Miałem wrażenie, że moje serce za chwilę eksploduje.

– To ze szczęścia, kochany. – Położyła dłoń na brzuchu. – Nie ma z nami Remy'ego, ale za kilka miesięcy na świecie pojawi się nowy Galanti. Jestem w ciąży. Będziesz miał rodzeństwo, synku.

– Co?! – wykrzyknąłem i porwałem Caia na ręce, po czym objąłem Belle i przytuliłem ją mocno.

Cai zaśmiewał się w głos.

– Tyle się całowaliście, że zrobiliście mi braciszka! Jak rodzice Imrana!

Belle

– To może być siostrzyczka – ostrzegłam synka.

Wybrałam tę chwilę, by powiedzieć Alexiemu i Caiowi o wyniku porannego testu ciążowego, bo czułam, że Remy także ucieszyłby się, widząc, jak bardzo jesteśmy szczęśliwi.

– A będzie się ze mną bawić samochodami? – zapytał, otaczając jedną ręką szyję Alexiego, a drugą obejmując mnie.

– Dziewczyny w naszej rodzinie też uwielbiają samochody, tak jak mamusia! – Alexi pocałował mnie czule w usta.

– Dziękuję – szepnął bezgłośnie z ustami przy moich wargach. – Kocham cię.

Cai zaśmiał się, a moje serce eksplodowało z miłości.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

EPILOG